

Fiodor DOSTOJEWSKI

~~Iwan Karamazow~~

" ~~BRACIA KARMAZOW~~ "

BRACIA KARMAZOW.

Na podstawie Humana

~~Humana~~ Aleksander Wata

Adaptacja sceniczna
~~telewizyjna~~

Adaptacja sceniczna: Jerzy KRASOWSKI

Warsaw Teatr Polski
1963

~~BRACH KARMAZON~~

BRACH KARMAZON

BRACH KARMAZON

BRACH KARMAZON

Osoby:

/wg. kolejności ukazywania się na

*ekranie /
~~scenie~~
scenie*

FIODOR KARAMAZOW

IWAN

DYMITR

- jego synowie

ALEKSY

MIUSOW, PIOTR ALEKSANDROWICZ

RAKITIN

STARZEC ZOSIMA

OJCIEC PAISIJ

I BABA

II BABA

III BABA

SMIERDIAKOW

GRZEGORZ

~~WŁADYSLAW WŁADYSLAWOWICZ~~

GRUSZYNKA

FIENIA

PAN WRÓBLEWSKI

GOSPODARZ ZAJAZDU

SĘDZIA ŚLEDCHI

SPRAWNIK

PROKURATOR

SĘDZIA

OBROŃCA

DIABEL

CHŁOPI, DZIEWCZYNY WIEJSKIE, POLICJANCI

1860
1861
1862

1863

O B R A Z I

Wnętrze monasteru. Trzy rozmiedlane Baby : jedna z niemowlęciem.
Wchodzi : FIODOR Pawłowicz Karamazow, IWAN Fiodorowicz Karama-
zow, PIOTR Aleksandrowicz Miusow, Ojciec PAISIJ.

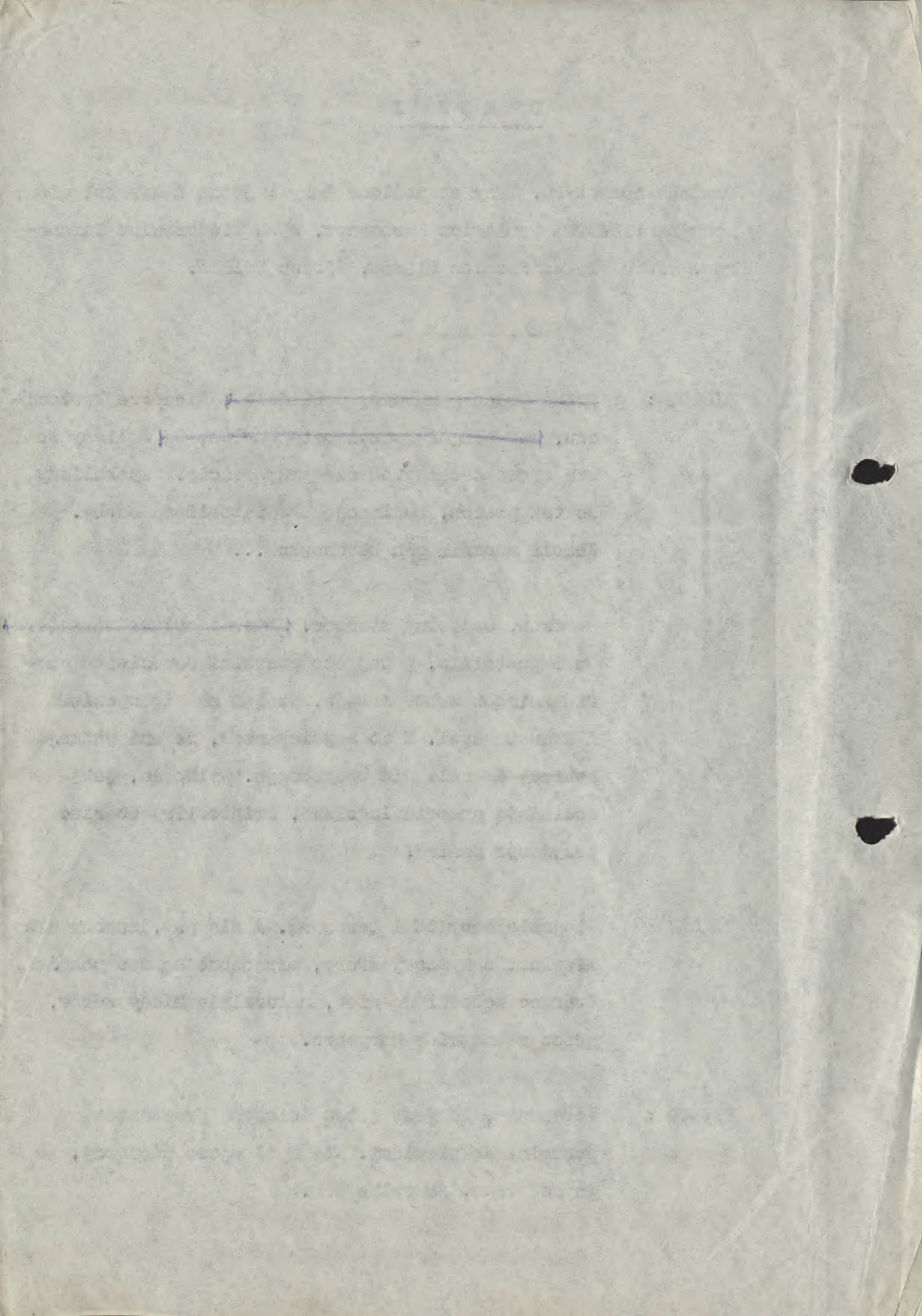
- - - - -

MIUSOW : ~~Tylko jedno panu chcę powiedzieć, Fiodorze Pawłowi-~~
~~czu, pan pan mi rzeczy przypomnieć, że~~ daliśmy so-
bie słowo zachowywać się przyzwoicie. Użytkaliśmy,
że tak powiem, audiencję u świętobliwej osoby.
Jeżeli zacznie pan błaznować ...

FIODOR : Starzec, bajeczny starzec. ~~Monach i chluba monasteru.~~
Ot i pustelnia. W tej oto pustelni dwadziestu pię-
ciu mnichów dusze ratuje, wzajem na się spoziera
i kapustą żywi. I co najciekawsze, że ani jednej
kobiety do celi nie wpuszczają. Tylko że, jak
powiadają przecie ludziska, świętobliwy starzec
przyjmuje panie ?

PAISIJ : Wiejskie baby to i teraz są. A dla pań, znaczy dla
niewiast z wyższej sfery, urządzone są dwa pokoiki.
Starzec wchodzi do nich, naturalnie kiedy zdrowsi,
przez wewnętrzny korytarz.

FIODOR : To znaczy, że jest jakaś ścieżyna prowadząca z
pustelni do niewiast. Nie myśl ojczu wielbny, że
ja coś tego, ja tylko tak.



MIUSOW : Fiodorze Pawłowiczu, wróć i zostawie tu pana samego, a beze mnie to pana wnet stąd wyproszę, prorokuję to panu.

FIODOR : A w czynie to panu przeszkadzam, Piotrze Aleksandrowiczu ? Patrzcie, w jakiej dolinie róż oni mieszkają !

O. PAISIJ : Teraz panowie zechcą poczekać chwilę, pójdę zawiadomić starca. /wychodzi/

MIUSOW : Fiodorze Pawłowiczu, po raz ostatni powtarzam panu warunek. Niech się pan zachowuje przyzwoicie, inaczej gorzko pan pożałuje.

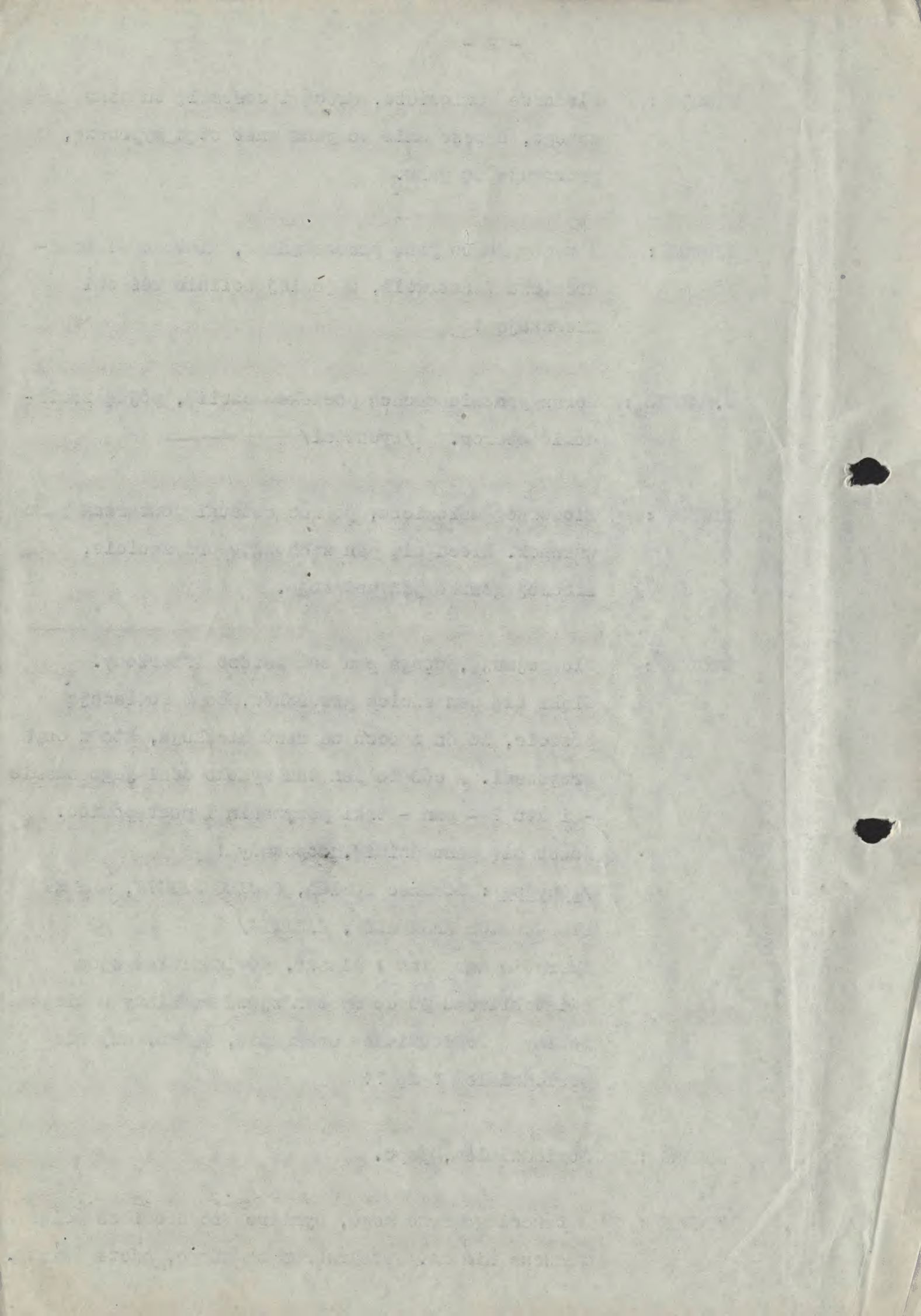
FIODOR : Nie pojmuję, czego pan tak bardzo wzburzony. Złakł się pan swoich grzeszków, co ? Powiadają przecie, że on z oczu od razu miarkuje, kto z czym przyszedł. A cóż to pan tak wyseko ceni jego zdanie - i kto ? - pan - taki paryżanin i postępowiec. Nawot się panu dziwię, doprawdy !

/wychodzą : Starzec ZOSIMA, OJCIEC PAISIJ, ALEKSY FIODOROWICZ KARMAZOW, RAKITIN/

Alasat w sam czas ! Alasza, powiedziałeś ojcu świątobliwemu po co my ten zjazd rodzinny u niego robimy ? Powiedziałeś dokładnie, synku, czy nie powiedziałeś ? He ?!

ALASZA : Powiedziałem, papo.

FIODOR : A trzeciego syna nego, Dymitra Fiodorowicza wciąż jeszcze nie ma. Przepraszam za niego, ojciec święty.



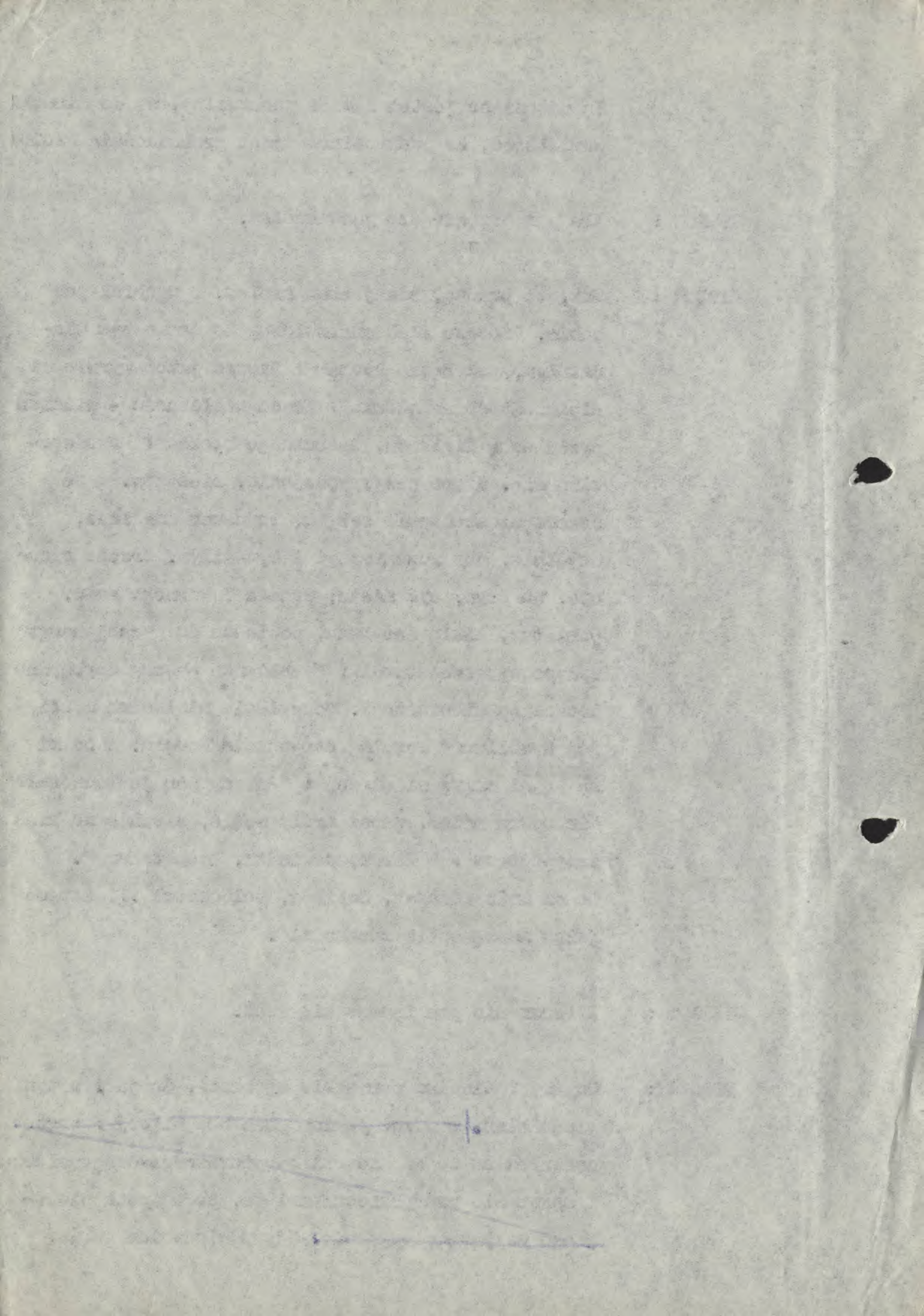
Ja natomiast jestem zawsze punktualny, co do minutki pamiętając, że punktualność jest grzecznością królów

MIUSOW : Ale pan przecie nie jest królem.

FIODOR : Tak, to prawda, nie jestem królem. I wyobraź pan sobie, Piotrze Aleksandrowiczu, że sam o tym wiedziałem, jak Bożę kocham ! Zawsze jakoś wyrwie mi się niestosowne słówko ! Wasza wielbność - widzisz przed sobą figlarza, wierutnego błazna ! Przedstawiam się. Stare przyswyczajenia, niestety. A że czasem niestosownie zełgam, to nawet umyślnie, umyślnie, aby rozśmieszyć i być miłym. Trzeba przecie, na Boga, być miłym, prawda ? Pewnego razu, pamiętam, wiele lat temu, powiedziałam do pewnej nawet wpływowej osobistości : " małżonka pańska to bardzo żechczywa niewiasta ". Oczywiście miałem na myśli jej drażliwość moralną na punkcie honoru. A on mi na to ni mniej ni więcej : " A czy pan ją żechotał ? " Nie wytrzymałem, naraz myślałem sobie, niechże mu się przypodobam : " Pewno, powiedziałem, żechotałem ". To on mnie wówczas, dalibóg, pożechotał ... zawsze jakoś muszę sobie zaszkodzić.

MIUSOW : I teraz nic pan innego nie robi.

FIODOR : Czyżby ? Niechże pan sobie wyobrazi, że ja i o tym wiedziałem, ~~a nawet powiem panu coś więcej : prze-~~
~~czuwałem na co się zanoś od pierwszego swego słówka~~
~~i nawet wie pan przeczulem i to, że od pana pierw-~~
~~szego usłyszę reprymendę.~~ Gdy uświadamiam sobie,



że żart mi się nie udał, oba policzki zaczynają mi przysychać do dolnych dziąseł i żapie mnie coś jakby siarcz. O, tak ! /pokazuje/ To mi jeszcze z młodości zostało. Pajac jestem ~~z~~ kompletny, urodzony pajac, wasza wielbność, prawie że opętany ; owszem, nie przeczę, może i siedzi we mnie jaka nieczysta siła, ma się rozumieć podlegszego gatunku bies, ważniejszy imą by sobie kwaterę obrał, tylko, że i nie w panu, Piotrze Aleksandrowiczu, i pan także nieosobliwa kwatery.

MIUSOW : /do Zosiny/ Proszę mi wybaczyć... może i ja wydaję się uczestnikiem tego nikczemnego błazeństwa. Błąd mój polega na tym, że wierzyłem, iż nawet taki Fiodor Pawłowicz w obecności tak czcigodnej osoby zechce uprzytomnić sobie swoje obowiązki ...
/zamierza wyjść/

ZOSINA : Niechże się pan raczy uspokoić. Bardzo proszę, abyś zechciał być moim gościem.

FIODOR : Orzeknij, wielki starcze, czy obrażam waszą wielbność swoim ożywieniem, czy nie !

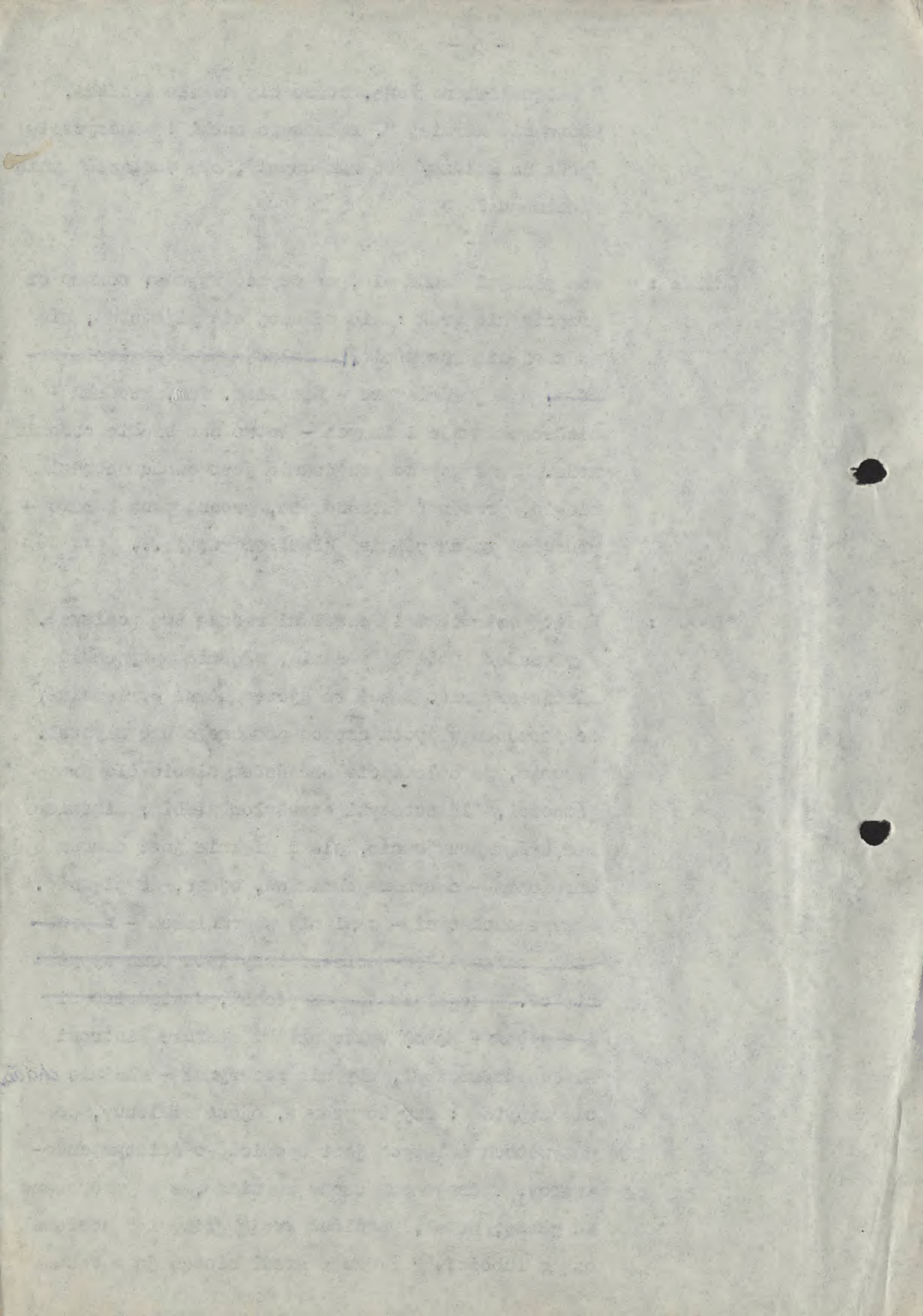
ZOSINA : Proszę się nie kłepować i czuć się zupełnie, jak u siebie w domu. ~~A na co wszystko nie wstydzić się tak siebie, że z tego tylko wszystko zło wynika.~~

FIODOR : Zupełnie jak u siebie w domu ? To znaczy w stanie naturalnym ? ~~O, to za wiele, grubo za wiele, nie godzi się z reakcją.~~ Ojciec błogosławiony -

" błogosławione żono, które cię nosiło i sulił,
które cię karmiły ", zwłaszcza sulił i karmicielu!
/pada na kolana/ Co nam czynić, aby dostąpić życia
wiecznego ?

ZOBILA : Sam pan już dawno wie, co czynić wypada, rozum ci
przecie nie brak : nie oddawaj się pijalstwu, nie
oddawaj się rozpucie, a zwłaszcza ubóstwu nie ma-
namy, A najłatwiejsze - nie kłam. Tem, kto sam
siebie okłamuje i innych - żatwo sam siebie obrazić
może. Wszak bardzo przyjemnie jest czasem obrazić
siebie, prawda ? Wstańże pan, proszę pana bardzo -
przecież to są również kłamstwo gości ...

FIODOR : Świąty czowielu ! Pozwól mi trochę twą ucałować.
/wykonuje/ Odtąd to właśnie, właśnie przyjemnie
siebie obrazić. Także to ojcze dobrze powiedział,
że jeszcze w życiu czegoś podobnego nie słyszał.
Właśnie, ja całe życie obrażałem siebie dla przy-
jemności, dla ostateczki obrażałem siebie, albowiem
nie tylko przyjemnie, ale i pięknie jest czasem być
obrażonym - o tym wspominałeś, ojcze, że pięknie.
Przy sposobności - onal nie wspominałem - a prze-
siaś postanowilem sobie że trzy lata temu wyrytą
cię tu. Spójrzajcie tu przyjemnie, dowiedziacie się
i zapytaj - nakaz tylko wielki starożytności
Aleksandrowiczowi, aby nie przerywał - właśnie *chciały*
cię zapytać : czy to prawda, ojcze wielożony, że
w żywotach świętych jest opowieść o świątym cudot-
wórcy, którego zamęczono za wiarę, a gdy odrąbano
mu głowę, wstał, podniósł swoją głowę i " ucałował
oną z miłością " i długo szedł niosąc ją w ręku



i "całował z lubością", Prawda to czy nie, ojcowie czcigodni ?

ZOSIMA : Nie, nieprawda,

O. PAISIJ : Nic podobnego nie ma w żywotach świętych. Któregoś to świętego ma pan na myśli ?

FIODOR : Nie wiem który i nie mam zielonego pojęcia. Wprowadzono mnie w błąd, oszukano. Słyszałem, a w istocie kto mi to mówił ? A to ten pan, Piotr Aleksandrowicz Miusow.

MIUSOW : Nigdy panu tego nie opowiadałem, ja z panem w ogóle nigdy nie rozmawiam.

FIODOR : Prawda, pan mi nie odpowiadał, ale pan opowiadał w towarzystwie, w którym i ja byłem, ze cztery lata temu. Ja dlatego tylko wspomniałem, że tą opowieścią zachwiał pan moją wiarę, Piotrze Aleksandrowiczu. A jakże, nie wiedział pan, a ja wróciłem do domu z zachwianą wiarą i od tego czasu wiara moja jest coraz chwiejniejsza. ~~Tak jest, Piotrze Aleksandrowiczu, to jest pierwsza wielkiego upadku przyczyna.~~

MIUSOW : Co za androny, wszystko to brednie i androny. Ja, być może, istotnie mówiłem kiedyś ... O czym zresztą nie gwarzy się pray stole ...

FIODOR : Pan dobrodziej jadł wtedy obiad, a ja wtedy wiarę straciłem.

MIUSOW : Co mnie obchodzi pańska wiara !

ZOSIMA : Darujcie mi panowie, że muszę być bez was kilka chwil. Czekają mnie pątnicy, którzy wcześniej przybyli. A jednak niechaj pan nie kłamie.

FIODOR : Błogosławiony po trzykroć mężu ! Myślisz, ojciec wielbny, że ja tak ciągle żę i błaznuję ? Drażniłem cię tylko po to, aby cię, ojciec, wypróbować. Cały czas macałem cię, czy można z tobą żyć. Wydaje ci się list pochwalny - można z tobą żyć ! Chodź, Iwanie Fiodorowiczu, najlepszy synu mój, ja teraz milczę. Teraz pana kolej, Piotrze Aleksandrowiczu, pana kolej mówić, teraz pan jest pierwszą osobą... na dziesięć minut !

/FIODOR, IWAN, ALOSZA, MIUSOW, RAKITIN, OJCIEC PAISIJ - wychodzą/

Sękiusja?

ZOSIMA : /Do pierwszej Baby/
Z daleka ?

I BABA : Z daleka, ojciec, z daleka, ze trzysta wiorst będzie
Z daleka, ojciec, z daleka.

ZOSIMA : Z miasta jesteście ?

I BABA : Miastowa jestem, ojciec, miastowa, choć i z chłopów pochodzę, ale miastowa, w mieście mieszkająca.

ZOSIMA : Czego płaczesz ?

I BABA :

Syneczka płaczę, ojczes, trzy latka miał. O syneczka się smucę, ojczes, o syneczka. Ostatni syneczek się ostał, caworo ich miałam z moim Nikitiuszką. Trzech pierwszych pogrzebeżam, ale nie bardzo ich żałowałam. A tego ostatniego pochowałam i zapamięć go nie mogę. Ciagle jakby przede mną stoi, nie odchodzi. Duszę mi wysuszyl. Popatrzę na jego koszulinkę albo na buciszki i w ryl. Rozłożę, co po nim zostało, - płaczę i płaczę. Powiadam do Nikitiuszki, do męża mojego : " Puść mnie z domu, pójdę do miejsc świętych ". Ot, już trzeci miesiąc, jakem z domu przez poszła. I już mi się patrzeć nie chce na mój dom i na dobytek i nie chcę niczego na oczy widzieć ! Tylko przez chwilę jedną spojrzeć, posłuchać jak ugania po dworze. Tylko raz go posłuchać, jak nóżkami swoimi po isbie tupocze, tylko raz jeden nóżkami swoimi tup, tak, tak drobniutko, ^{drobniutko.} Ale nie na go, ojczes, nie na i nigdy już, nigdy nie zobeczę, nie posłyszę go nigdy ! ...

ZIEMIA :

/płacząc/

Oto " Rachel płacze synów swoich, a nie chce prajęć pocieszenia nad nimi, że ich nie masz " - taka już dola wasza matczyna na tej ziemi. I nie pocieszaj się i nie trzeba ci się pocieszać, nie pocieszaj się i płacz, tylko ilekroć popłacziesz, wspomnij, że syn twój jest w niebie, z nieba na ciebie spogląda i widzi ciobie i z łez twoich się cieszy i Panu Bogu na żywy two pokazuje. Ale grzech opuszczając męża. Wracaj do domu, matko, i miej o nim

staranie. Zobaczysz startąd chłopczyk twój, żeś
rzuciła ojca jego i rozpłacz się. Jakże będzie
mógł dom nawiedzić, jeżeli mówisz, żeś dom swój
nienawidziła ! Do kogóż przyjdzie, jeżeli was
razem nie znajdzie, ojca i matki ? Wracaj do męża,
matko, dzisiaj jeszcze wracaj.

I BABA : Pójdę, ojczu, pójdę, jakoś rzekł. Serce moje
poruszyłeś. Nikitiuszka ty mój, Nikitiuszka,
czekasz ty na mnie, mój drogi ...
/oddala się/

ZOSIMA : /do II Baby/
Z czym przyszłaś, córko moja ?

II BABA : Rozgrzeszenia dla duszy, proszę, ojczu. Zgrzeszy-
łam, ojczu, i grzechu swojego się boję. Już trzeci
rok, jakam owdowiała. Złe było z mężem, stary był,
katował, mnie. Leżał chory : ano myśle, patrząc
na niego " jak wyzdrowieje, znówu wstanie, i co
wtedy ? " I weszła wtedy we mnie ta myśl ! ...

ZOSIMA : Poczekaj. /nachylił głowę, ona przez chwilę szep-
cze mu do ucha/ Trzeci już rok ?

II BABA : Trzeci rok. Z początku nicem nie myślała. A teraz
stałe choruję. Zgryzota mnie toczy.

ZOSIMA : Z daleka ?

II BABA : Pięćset wiorst stąd.

ZOSIMA : Mówiłaś na spowiedzi ?

II BABA : Mówiłam. Dwa razy mówiłam.

ZOSIMA : I dostałaś rozgrzeszenie ?

II BABA : Dostałam. Strach mi. Umierać się boję.

ZOSIMA : Niczego się nie bój i nigdy się nie bój i nie gryź się niepotrzebnie. Byleby tylko nie uschła skrusza twoja, - to i Pan Bóg ci wszystko przebaczy. O skrusze tylko pamiętaj, o ciągłej skrusze, a strach wesołki odpędź od siebie. Idź cicho w pokój i nie bój się niczego.
/ II BABA oddala się /

III BABA : Z Wyszehory, ojczu drogi.

ZOSIMA : To jednak sześć wiorst, ciężko ci było z dzieckiem na rękę. Czegoś ci trzeba ?

III BABA : Przyszedłam na ciebie popatrzeć, ojczu. Powiadają nasi, żeś chory, więc myślę sobie - pójdę, sama popatrzę ; ano przyszedłam i widzę ciebie - jakiś ty tam chory ! Jeszcze ze dwadzieścia lat pożyjesz z bożą pomocą !

ZOSIMA : Bóg ci zapłaci, córko.

III BABA : A mam tu ja prośbę do ciebie, ojczu : nałci sześćdziesiąt kopiejek, oddaj ty je ojczu której biedniejszej ode mnie.

ZOSINA : Dziękuję ci, córko, dobra jesteś, niżuję cię.
Zrobię o co prosisz. To dziewczynka ?

III BABA : Dziewczynka, ojcze wielbny. Lizawietka.

ZOSINA : Niech was Bóg błogosławi i ciebie i małą
Lizawietę. Rozradowałaś serce moje, matko. Zostań-
cie z Bogiem, moje drogie, bądźcie zdrowe.
/składa Babom głęboki ukłon. Baby wychodzą/
/Przez chwilę ZOSINA zostaje sam, poczyn wchodzi
kontynuując rozmowę FIODOR, IWAN, MIUSOW i O. PAISIJ
RAKITIN i ALOSZA/

FIODOR : A dlaczego nie pan nie wyszedł wtedy ? Teraz pan
już nie ruszy się stąd, póki nie popisze się
swoim rozumem.

MIUSOW : Pan znów ? ~~Właśnie, że~~ zaraz wyjdę.

FIODOR : Ostatni, ostatni pan odejdzie !
/ZOSINA chwieje się ze zmęczenia, RAKITIN i
ALOSZA podbiegają do starca i pomagają usiąść/

O. PAISIJ : O artykule Iwana Fiodorowicza Karamazowa dyskutuj-
jony. Pan napisał właśnie artykuł i sąją nader
ciekawe stanowisko, jak gdyby nie uznaje pan roz-
działu kościoła od państwa.

ZOSINA : To ciekawe, ale w jakim sensie ?

IWAN : Wychodzę z założenia, że ponieszenie tych dwóch

elementów, to znaczy istoty Kościoła i istoty państwa nie da się doprowadzić do normalnej wględem siebie równowagi i żadną miarą uzgodnić, bo fałszywa jest podstawa ich wzajemnego stosunku. Kościół, wcielony do państwa, nie może się wyrzec swoich zasad, aby obrócić cały świat, wszystkie państwa w Kościół. W ten sposób nie Kościół ma szukać sobie określonego miejsca w państwie, lecz wręcz przeciwnie : wszelkie państwo na ziemi powinno w przyszłości przeistoczyć się całkowicie w Kościół i stać się jedynie i wyłącznie Kościołem. Ote cały mój artykuł, przynajmniej jego dokładny rys.

MIUSOW : No, przyznaję, żeście mnie panowie trochę uspokoiłi. Przepiękna, marzycielska utopia o zniknięciu wojen, dyplomatów, banków itd. Coś, co przypomina nawet socjalizm. Dziwne, nad wyraz dziwne !

O. PAISIJ : Co się panu wydaje tak dziwnym ?

MIUSOW : Cóż to takiego, doprawdy ? Usuwana się państwa, a Kościół podnosi się do godności państwa !

O. PAISIJ : Raczył pan zrozumieć na opak. Nie Kościół przenosi się w państwo, niechże pan to pojmie. To jest właśnie Rayn i jego marzenie. Przeciwnie, państwo przeobraża się w Kościół, wznosi się ku Kościołowi i staje się na całej ziemi powszechnym Kościołem. Jest to wielkie przeznaczenie prawosławia na ziemi. Od Wschodu owa gwiazda zajaśnieje.

MUSOW : Pozwólcie mi opowiedzieć naszą niedogodkę; pamięcie. W Paryżu, kilka lat temu, wypadło mi potknąć się na winogrze w pewnego bardzo a bardzo wybitnego republicanowego wówczas dyktatora spotkać niezmiernie ciekawego jegomościa. Był to, nie powiem, esjent tajny, ale coś w rodzaju szefa całego oddziału szpiegów politycznych - a więc osobistość wpływową. Mówiłszy wówczas o socjalistach, rewolucjonistach, których policja prześladowała. Przypuszczę nader ciekawą uwagę, która się naraz wywróciła temu jegomościowi : " Właściwie mówiąc - rzekł - nie bardzo się lekamy tych wszystkich socjalistów-anarchistów, bezrobotników i rewolucjonistów. Ale jest wśród nich niewieleś co prawda gawstka ludzi osobliwych : to są ci, którzy w Boga wierzą, a jednocześnie socjaliści. Tych to właśnie najbardziej się lekamy, to straszni ludzie ! " Słowa te były miłe wówczas nastawionemu ale teraz, u mnie, panowie! jakoś mi się nagle przypomniały ...

O.PAIBIŁ : Czyli stosuje się pan do nas i nas uważa za socjalistów ?

/wzrostł nagle DYMITR Fiodorowicz Karamazow/

DYMITR : /do Zosiny/

Racz mi wybaczyć, ojcze, że tak długo dałem mi siebie czekać. Ale służący Smierdiakow~~ów~~ wysłany przez tatkę odpowiedział dwukrotnie, że spotkanie wyznaczono na godzinę pierwszą.

ZOSIA : Niech się pan nie przejmaje - nie szkodzi, trochę się pan spóźnił, to drobniostka ...

DYMITR : Jestem nad wyraz wdzięczny za pobłażliwość.
/siada/

MIUSOW : Oto Iwan Fiodorowicz uśmiecha się, widać, że ma znowu coś ciekawego do powiedzenia.

IWAN : Nic szczególnego nie mam do powiedzenia, chciałem tylko zrobić drobną uwagę : nie tylko liberałowie i dyktenci mieszają socjalizm z chrześcijaństwem, ale w wielu wypadkach i bandamci.

MIUSOW : Pozwólcie, panowie, że opowiem wam drugą anegdotkę o naszym Iwanie Fiodorowiczu, ogromnie ciekawą i znaną. Dopiero jakie pięć dni temu Iwan Fiodorowicz w toku dyskusji oznajmił uroczyście, że nie ma na świecie nic takiego, co by zniwalało ludzi do kochania bliźnich, i że w ogóle nie ma takiego prawa natury, żeby człowiek kochał ludzkość i że jeżeli jest i była jaka miłość na ziemi, to nie wskutek prawa natury, lecz jedynie dzięki temu, że ludzie wierzyli w nieśmiertelność duszy. Iwan Fiodorowicz dodał przy tym, że dość pozbawić ludzkość wiary w nieśmiertelność duszy, aby natychmiast wygasła miłość. To nie wszystko : wówczas nie już nie będzie niemoralne, wszystko będzie dozwolone, nawet ludobójstwo. A dla wszystkich, którzy nie wierzą ani w Boga, ani w nieśmiertelność duszy, egoizm posunięty do zbrodni powinien być nie tylko dozwolony, ale i konieczny.

ale i uznany za niezbędne, najrozsądniejsze i
omówienie szlachetne wyjście z jego sytuacji. Oto
co zamierza zrobić i zamierza jeszcze głosić
nasz sympatyczny ekscentryk i paradyksalista
Iwan Fiodorowicz.

DYMITR : Pozwoli pan - jeżeli dobrze słyszałem, to
"zbrodnia powinna być nie tylko dozwolona, ale
i uznana za najbardziej konieczną i rozsądną
wyjście z sytuacji każdego niewierzącego !"
Tak czy nie ?

O.PAISIJ : Tak jest.

DYMITR : Zapomniałem to sobie / wszyscy patrzą na Dymitra /

ZOSIMA : Czy w istocie wierzy pan, że wygaśnięcie wiary
w nieśmiertelność duszy pociąga za sobą takie
skutki ?

IWAN : Tak, rzeczywiście to mówiłem. Nie na cnoty, gdy
nie ma nieśmiertelności.

ZOSIMA : Błogosławiony jesteś, kiedy tak wierzysz, albow
już bardzo nieszczęśliwy !

FIODOR : Bocki i najświętszy starość ! Mój to syn, kość
z kości mojej, najukochańsza latorośl moja ! To
mój najzaciewniejszy, że tak powiem, Karol Moor.
Tanten zaś - Dymitr Fiodorowicz, przeciw któremu
czułem waszego wstawianictwa - to najnieposłusz-

the 1st of March 1861, at New York
the following persons were present
at the meeting of the Board of Directors
of the American Society for the
Promotion of the Education of the
Colored People.

At a meeting of the Board of Directors
of the American Society for the
Promotion of the Education of the
Colored People, held on the 1st of
March 1861, at New York, the
following resolutions were adopted:

Resolved, That the Society do
nothing to interfere with the
rights of the colored people in
the South.

Resolved, That the Society do
nothing to interfere with the
rights of the colored people in
the South.

Resolved, That the Society do
nothing to interfere with the
rights of the colored people in
the South.

Resolved, That the Society do
nothing to interfere with the
rights of the colored people in
the South.

Resolved, That the Society do
nothing to interfere with the
rights of the colored people in
the South.

Resolved, That the Society do
nothing to interfere with the
rights of the colored people in
the South.

Resolved, That the Society do
nothing to interfere with the
rights of the colored people in
the South.

niojazy Franc Moor - obaj ze " Zbójców " Schille-
ra. Ja zaś wobec tego jestem Regierender Graf
von Moor ! Ośmić nas i ratuj.

ZOSIMA : Proszę, zechciej pan mówić bez błazeństw i nie
zaczynaj od obrażania swoich synów.

DYMITR : Niegodziwa komedia. Oszukano cię, ojcze, byłś
zbyt dobry przystając na ten zjazd. Tatko umie
tylko wyprawiać skandale !

FIODOR : Wszyscy mnie oskarżają, wszyscy ! Oskarżają mnie
o to, że pieniądze dzieci za cholewę schowałem i
wszystko sobie przywłaszczylem, ale od tego są
przecież sądy. Tam tobie wyliczę, Dymitrze Fiodo-
rowiczu, ile ci po matce zostało, ile miałeś,
i ile roztrwonileś, a ile zostało !! Czemu to
Piotr Aleksandrowicz uchyla się od orzeczenia ?
Pan był kuzynem mojej pierwszej żony a jego
matki, pan jest jego krewniakiem. I czemu to
wszystcy są przeciwko mnie, skoro Dymitr Fiodoro-
wicz jest mi jeszcze winien, a jakże, kilka tysięcy
cy, co mogę dokumentami zaświadczyć. Wszak całe
miasto trzęsie się od jego hulanki ! A tam gdzie
dawniej kwaterował, tam to nawet po tysiączku i
po dwa tysiączki płacił jako odszkodowanie za
uwodzenie cnotliwych dziewcz. Najświętszy ojcze :
roskochał w sobie najszlachetniejszą z dziewcz,
skompromitował pannę, bo był z nią po słowie ;
ona teraz tu przyjechała, sierotka, jego narzeczona,
a on pod jej nocem rozjurzył się do pewnej

tutejszej kusicielki, ale ona, że tak rzekę - niepo-
przystępna, cnotliwa - tak jest, ojcowsko świątliwa,
cnotliwa ! Zaś Dymitr Fiodorowicz chce tę fortę-
cę złotym kluczem otworzyć i wobec ojca tak się bu-
cauczy, chce ode mnie pieniądze wyciągnąć, a tym-
czasem ileż to cięskich tysięcy na kusicielkę
przepuścił ; toteż i długą robi i powiedziecie pan-
wie, jak tam się zdaje - kogo na pożyczki naciąga !
Miska, powiedzcie ?

DYKTER : Włzecz ! W mojej obecności nie wż się kałać naj-
szlechoćniejszego dziewczęcia ! Nie pozwól !

FIODOR : Mitia ! Mitia ! -- to już za nic masz błogosławieństwo ojcowskie ? A jak przekline, to co ?

ДЫМЪ : Bezrystyday konciliants !

PIÓTR : To on na własnego ojca, na ojca i

DIAMER :

Teren zarzucaś mi, ojczu, że podoba mi się ta pani, a tyżesz sam ją namięcił, aby mnie swabiła !

Daleś jej moje woksło, które byży w twoim posiadaniu, aby mnie zaskarżyła do sądu, gdy będę się upominał o spadek po matce ! Przecież ona to sama mnie opowiadała śmiejąc się z ciebie ! I chciałaś wśadzić mnie do więzienia, ponieważ jesteś o nią zazdrośny, ponieważ sam się do niej paliłeś !

Macie więc, ojcowie świątobliwi, tego człowieka, tego ojca, który zawstydział rozpustnego syna !

Panowie świądkowie, ten przemotry starych zwolęz

nos tu wszystkich, aby uznać skandal.

MIUSOW :

Po raz pierwszy się dowiaduję Ojciec rywalizuje z synem o względy kobiety leddkich obyczajów i knuje z tą kreaturą intrygi, aby syna wścisnąć do więzienia ! Jestem oszukany ! W takiej kompanii ...

FIODOR :

Dymitrze Fiodorowiczu ! Gdybyś nie był moim synem, w jednej sekundzie wyzwałbym cię na pojedynek ... na pistolety, odległość trzy kroki !!

DYMITR :

Myślałem, że przyjadę do rodzinnych miejsc ~~ze swoją narzeczoną~~, aby pielegnować i oszukać jego starość I cóżem zastał ? Wyuzdanego rozpustnika i najpodlejszego kamedianta !

FIODOR :

Na pojedynek ! / do Miusowa / A pan, wiedz, że w całej twojej rodzinie nie ma i nie było godniejszej i uczciwszej - słyszysz pan, uczciwszej - kobiety od tej, jak ją ośmieliłeś ^{nie} nazwać, kreaturę ! A ty, Dymitrze Fiodorowiczu, na tę "kreaturę" swoją narzeczoną zamieniłeś, taka to kreatura !

MIUSOW :

Wstyd, doprawdy * !

O.PAISIJ :

Wstyd i hańba !

DYMITR :

I po cóż żyje taki człowiek ! Czy można jeszcze pozwolić by bezczęścił ziemię swoją osobą !

FIODOR : Słyszycie, słyszycie, wy mnichy, ojciecójce !
Ta "kreatura", ta "kobieta lekkich obyczajów"
jest może świętsza od was, panowie pokutnicy ! Ona
w młodości upadła, ale "miłowała wiele", a ta-
kiej sam Chrystus przebaczył !

O. PAISIJ : Chrystus nie za taką miłość przebaczył.

FIODOR : Za taką, za taką samą, mnichy ! Wy tu kapustą duszę
zbawiacie, kielbikami się żywicie, po kielbiku
dziennie, i myślicie, że Boga kielbikami przeku-
picie !

MIUSOW : To nie do zniesienia !

O. PAISIJ : Wstyd, hańba !
/naraż ZOSIMA wstał i runął na kolana przed Dy-
mitrem. mówiąc : " darujcie, wszyscy darujcie..."
i pokłonił się mu dotykając czołem ziemi. Cisza/

DYMITR : O Boże ...
/zasłonił twarz rękoma i wybiegł/

FIODOR : Cóż to za padanie ... znak jakiś

MIUSOW : Ja za dom obłąkanych i za wariatów nie odpowia-
dam - ale za to uwolnię się od pańskiego towarzy-
stwa, Fiodorze Pawłowiczu i proszę mi wierzyć, że
na zawsze.

/wychodząc warknął : " miedziane czoła i karana-

zowskie surzenie "/

FIODOR : A syna mego Aleksę władzą swą ojcowską odbieram
stąd na zawsze !
/do Aloszy/ Aleksy ! Żebyś mi dziś jeszcze prze-
prowadził się do domu, siennik i poduszkę zabie-
raj i żeby mi tu twoja noga więcej nie powstała !

IWAN : /do Fiodora/ Dosyć już ojciec głupstw narobił,
niechże ojciec teraz trochę odśpnie.

FIODOR : /głośno/ Iwanie Fioderowiczu, najprzykładniejszy
mój synu, pozwolisz, że rozkażę ci, żebyś poszedł
za mną ! /do Iwana, półgłosem/ Podjany sobie.
I koniaczku nie pożałuję.
/Wychodzi. IWAN spokojny kłania się obecnym i
również odchodzi powoli/

ZOSIMA : /do Aloszy/ Idź do nich, spiesz się. Bądź przy
braciach swoich. I nie przy jednym, ale przy
obydwóch.

ALOSZA : Zezwól mi tu zostać, ojcze ...

ZOSIMA : Tam jesteś potrzebniejszy. Tam pokoju nie ma.
A skoro tylko spodoba się Bogu powołać mnie do
siebie, opuść klasztor. Opuść całkowicie. Zapamię-
taj sobie moje słowa, bo przecież nie tylko dni,
ale i godziny moje są policzone ...
/odmówił gestem pomocy młodych i wyszedł wsparty

O rumie O. PAISLJA/

RAKITIN : Co oznacza ta bezura ?

ALCSZA : Jaka bezura ?

RAKITIN : No, niby ten niski pokłon przed twoim braciśkiem.
i jeszcze jak czołem stuknął ...

ALCSZA : Stuknął ... nie wiem, Misza, co to oznacza.

RAKITIN : Po mojemu, stary jest naprawdę przesyłny : krymi-
nał wywahał. Bo i cuchnie u was naprawdę.

ALCSZA : Jaki kryminał ?

RAKITIN : W waszej rodzinie będzie kryminał. Między twoimi
braćmi a twoim tatusem bogatym. Młodego ojciec
Zosina stuknął czołem na wszelki wypadek. Potem
jak się co zdarzy będą wołali : " Ach, wszak to
świątę starzec przewidział, wyprorokował " -
choć jał jakie to proroctwo, że czołem stuknął ?
Rossiawia, zapamiętują sobie, że niby przestępstwo
przeoczuł, zbrodniarza naznaczył : mordercy - pokłon
czołobitny .

ALCSZA : Jaka zbrodnia ? Jakiemu mordercy ? O czym ty
gadasz ?

RAKITIN : Jaki ? Niby to nie wiesz ? Idę o zakład, żeś ty
sam już o tym myślał.

ALOSZA : Myślałem ...

RAKITIN : Widzisz... To znaczy, że się nie myłę...

ALOSZA : Ale poczekaj, z czegoż ty to wnioskujesz ? I przede wszystkim, cóż to ciebie tak bardzo obchodzi ?

RAKITIN : Z czego wnioskuję ? Co z tego, że on uczciwy, twój brat Mitia /głupi, ale uczciwy/, kiedy lubieżnik. Po ojcu lubieżnik. To mnie tylko dziwi, Alosza : jakżeś ty się jeszcze uchował niewinny ? Przecie i tyś Karamasow ! Tamci trzej lubieżnicy śledzą się teraz nawzajem ... z majchrami za cholewą. Stałnęli się trzej żbami, a ty jesteś czwartym.

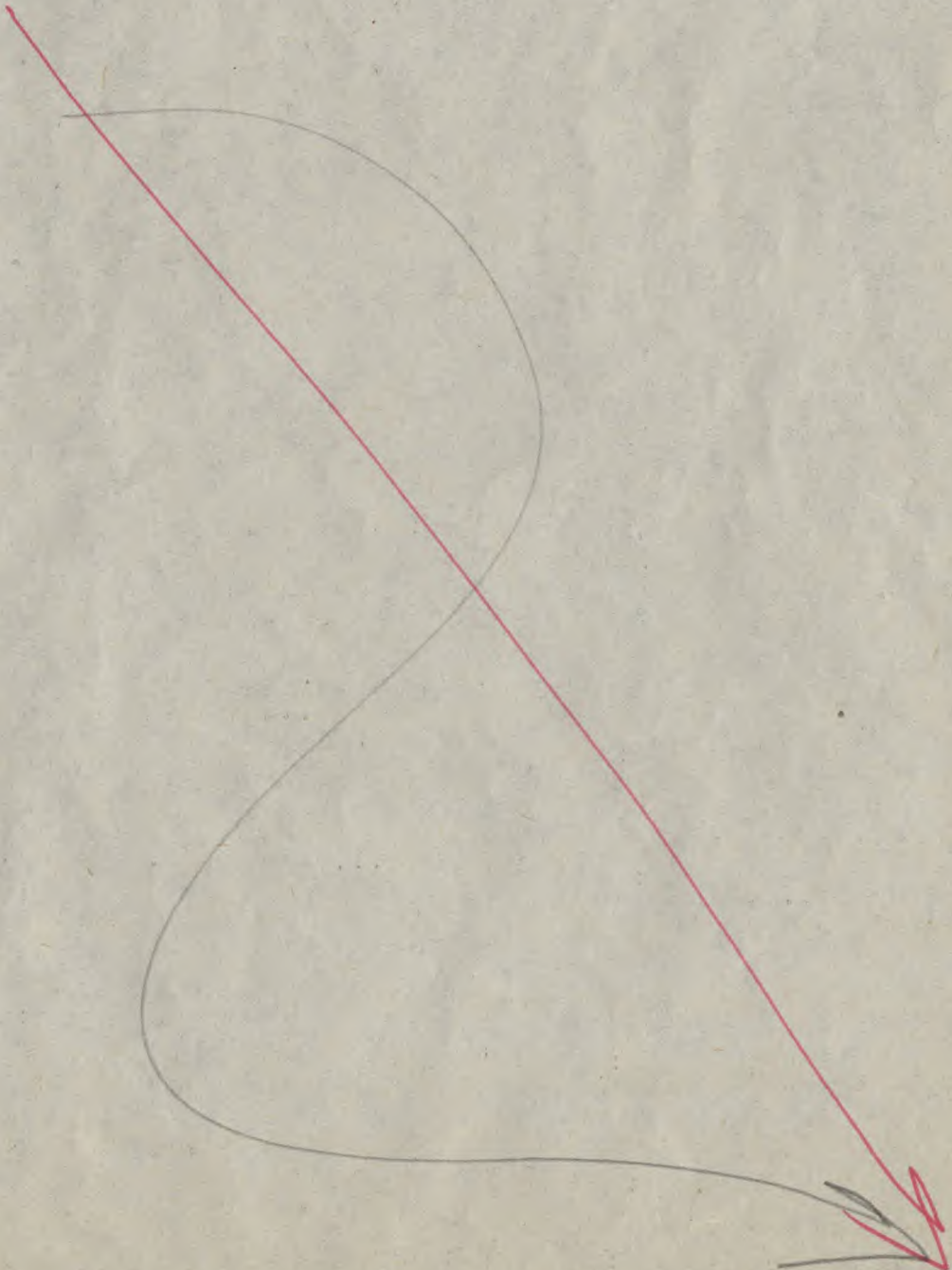
ALOSZA : Mylisz się co do tej kobiety. Dymitr ... nią gardzi

RAKITIN : Gruszą ? Nie, bracie, nie gardzi. Tu ... tu bracie jest coś, czego ty teraz nie pojmujesz. Bywa, że człek zakocha się w ciebie kobiecym, wówczas odda za nią własne dzieci, ojca sprzeda i matkę, Rosję i ojczyznę ; będąc uczciwym - pójdzie i ukradnie ; będąc łagodnym - zardnie, wiernym będąc - zdradzi. Tu, bracie, pogarda nie wystarczy, choćby nawet pogardzał Gruszą. Pogardza, a oderwać się nie może.

ALOSZA : Ja to rozumiem.

RAKITIN : Czyżby ? Tyś Karamazow, prawdziwy Karamazow -
coś chyba znaczy rosa i dobór ! Po ojcu - lubież-
nik ; po matce - prostaczek boży. Czego drąysz ?
Wiesz co ? Gruszeńka prosiła mnie : " Przeprowadź
ty mi jego /to znaczy ciebie/ ja z niego kapkę
zedrę ". I jak jeszcze mnie prosiła : przeprowadz
i przeprowadź !

ALOSZA : Kłaniaj się i powiedz, że nie przyjdę.



RAKITIN :

Wszystko to, bracie, stara śpiewka. Jeśli ty już masz w sobie lubieżnika, to cóż dopiero Iwan, twój brat rodzony ! Przecie i on Karamasow. Lubieżniki, dusigrosze, i prostaczkowie ! Brat twój Iwan, chociaż jest ateistą, teologiczne artykułiki teraz płodzi, ~~przecież tego odbija braciakowi Dymitrowi narzeczoną i sda się, że ten cel osiągnie na zgodę samego Dymitra, bo ten chce się jego pożyć i czyja przedziej związać się z Gruszeńką.~~ A przecież, zwrócić na to uwagę, jest szlachetny i bezinteresowny. To są właśnie najpodlejsi ! Posłuchaj dalej : stary włazi teraz Dymitrowi w drogę. Zadużył się nagle w Gruszeńce do szaleństwa, ślina mu z ust cieknie, gdy tylko na nią spogląda. No i wozną się oni za żby, ojczulek z synalkiem. A Gruszeńka ni w tę ni w drugą stronę. Bo stary, choć można z niego sporo pieniążków wyciągnąć, nie ożeni się. W takim razie Dymitr więcej wart, bo choć i goły, ale do ołtarza może poprowadzić. Porzuci narzeczoną bajecznej urody, Katarzynę Iwanowną bogatą szlachciankę, córkę pułkownika i ożeni się z Gruszeńką, byłą utrzymanką starego kupca, wyuzdanego chama Sansonowa. W takich warunkach nie trudno o kryminał. A tego braciszek twój Iwan właśnie wypatruje ~~i Katarzynę Iwanowną, dostanie i sześćdziesiąt tysięcy pościągę cepnie.~~

ALOSZA :

Ty nie lubisz Iwana. ~~Iwan nie złąkomi się na ty-
siące. Iwan wyżej patrzy. On może nęki poszukuje !~~

~~RAKITIN : Cóż to znów za badura ? Ach, wy szlach-~~
~~ta !~~

c.d.

ALOSZA : Iwan jest jednym z tych, którym nie trzeba milio-
nów, którzy muszą rozstrzygnąć ideę.

RAKITIN : Literacka kradzież, Alosza. Artykuł jego śmieszny
i niedorzeczny. Słyszałeś jego idiotyczną teorię :
" Jeżeli nie na nieśmiertelności duszy, to i cnoty
nie ma, a zatem wszystko dozwolone ". /A bracie-
ce Mitia - nawiasem mówiąc - krzyknął " zapamiętam
to sobie "/ Kuszająca teoria dla żądeków.

ALOSZA : Dlaczego tak nie lubisz Iwana ?

RAKITIN : I za coś miałbym go lubić, do licha ciężkiego !
Przecież i on mnie oczernia, czemużbym ja nie miał
go oczernić ?

ALOSZA : Nigdy nie słyszałem, aby cokolwiek o tobie mówił
dobrze, czy źle.

RAKITIN : A ja słyszałem, że onegdaj u Katarzyny Iwanowny
wygadywał, że jeśli nie przyjmę święceń, to bez-
warunkowo wyjadę do Petersburga i wstąpię do re-
dakcji dużego pisma, obejmę niezawodnie dział
krytyki, będę pisał lat dziesięć i koniec końców
zostanę właścicielem pisma. Wówczas będę je reda-
gował w duchu liberalno-ateistycznym z nastawieniem

na socjalizm, ale oczywiście ostrośmiutko, to
znaczy i Bogu stawiając świeczkę i diabłu ogarek,
tędzisz tużniąc głupców.

ALCZA : Ach, Misza, przecież to się spełni, co do jety !

RAKITIN : I pan sarkazmem się zabawia, Aleksy Fiodorowiczu.

ALCZA : Ja ~~z~~ żartuję, wybacz... Ale kto wtajemniczył cię
w te szczegóły ? Nie byłeś chyba ^{przy tym} ~~Katerzyną~~
~~Iwanową~~, kiedy Iwan mówił o tobie ?

RAKITIN : Ja osobiście nie byłem, ale był Dymitr Fiodoro-
wicz, od niego się dowiedziałem. To znaczy on sam
mi tego nie opowiadał, lecz podszuchwał, rozumie
się mimo woli, bo byłem akurat u Gruszeńki.

ALCZA : Ach tak, zapomniałem, ona jest twoją krewną ...

RAKITIN : Czyś ty zgłupiał, czy co ?

ALCZA : Bo i co ? Czy nie krewna ? A ja słyszałem ...

RAKITIN : Ja też mam swój honor, Aleksy Fiodorowiczu. Nie
mogę być krewną Gruszeńki, dsiowki publicznej,
proszę to sobie zapamiętać, łaskawco !

/odchodzi/

Koniec obrazu I.

Obraz II.

W domu Fiodora. Przy stole zastawionym kolacją siedzą FIODOR
i IWAN. Usługują GRZYZIAK, opodal stol SMIERDIAKOW. ^{W momencie} ~~Fiodor~~
^{porzuciła} ~~Fiodor~~ FIODOR zanosi się dołóżnym śliczkiem, wtóruje
im Folsotem SMIERDIAKOW. IWAN bacznie obserwuje ojca i jego sta-
nowiącego opilstwa.

GRZYZIAK : /do Smierdlakowa/ z czego ty się śmiejesz ?

SMIERDIAKOW : A tak. Śmiało Pan Bóg stworzył pierwszego dnia,
a słodkie, kielące i gwiazdy - ciemnego. Skądże
właśnie śmiało śledziło pierwszego dnia.

GRZYZIAK : /wzruszył Smierdlakowa w kark/ Ot, skąd ! Nio
lubi on nas, potwór zakracany, i niktogo nie
lubi.

SMIERDIAKOW : A względem tego żołnierza - to choć bohaterstwo
jego było faktycznie wielkie, to przecież nie
byłoby całkiem grzeczną, gdyby się wywrzekł imio-
nie na ten przykład chrześcijańskiego i własnego
niby chrztu ...

FIODOR : Jak to nie byłoby grzeczną ? Iżesz, za takie
gadanie będą cię w piekło smażyć jak baraninę !

SMIERDIAKOW : Według baraniny, to jeszcze wielkie pytanie,
proszę pana.

/wchodzi Alosza/

FIODOR : Otóż i on, otóż i on ! Przyłóż się do naszego towarzystwa, siadaj, kawy się napijesz - postna, bracie, ale gorąca, pyszna kawa - smierdiakowska! Kawa i kulebiak to specjalność Smierdiakowa. Koniaczku nie proponuję, przecie postnik z ciebie. Ja ci lepiej likieru dam. Smierdiakow, skocz no do kredensu, masz klucze, tylko żywo !
/SMIERDLAKOW wychodzi/

ALOSZA : Dziękuję, papo. Ale gorącej kawy napiję się z przyjemnością.

FIODOR : Mój ty najmilszy ! Ale czekaj, czekaj, przecież kazałem ci dziś przeprowadzić się z siennikiem i poduchami ! Przyniosłeś siennik ? He, he, he ...

ALOSZA : Nie, nie przyniosłem

FIODOR : Ale zląkłeś się, zląkłeś się przecie, co ? A ty mój skarbie, czy mógłbym ciebie skrzywdzić ? Aloszka, chodź, dam ci błogosławieństwo ojcowskie.
/wchodzi SMIERDLAKOW niosąc likier, który odbiera Fiodor/

Nie, nie, ja cię tylko przełegnę, o tak, siadaj. Umiejesz się. Grzegorz, jeszcze o tym żołnierzu.

GRZEGORZ : Tu w gazecie jest. Żołnierz rosyjski w niewoli u Azjatów, mimo najstraszliwszych gróźb, nie chciał

General Remarks

The first part of the report deals with the general situation of the country. It is a very interesting and detailed account of the country's history and present state. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

The second part of the report deals with the political situation. It is a very interesting and detailed account of the country's political system and the various parties and movements. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

The third part of the report deals with the economic situation. It is a very interesting and detailed account of the country's economy and the various industries and sectors. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

The fourth part of the report deals with the social situation. It is a very interesting and detailed account of the country's social structure and the various social groups and movements. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

The fifth part of the report deals with the cultural situation. It is a very interesting and detailed account of the country's culture and the various cultural groups and movements. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

The sixth part of the report deals with the environmental situation. It is a very interesting and detailed account of the country's environment and the various environmental groups and movements. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

The seventh part of the report deals with the international situation. It is a very interesting and detailed account of the country's international relations and the various international groups and movements. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

The eighth part of the report deals with the future of the country. It is a very interesting and detailed account of the country's future and the various future groups and movements. The author has done a great deal of research and has gathered a wealth of information. The report is well written and is a valuable contribution to the knowledge of the country.

się wyrzec wiary i poniósł okropną śmierć męczeńską. Sławił Chrystusa nawet wtedy, gdy wrogowie darli z niego pasy.

SMIERDIAKOW: Hi, hi, hi ...

FIODOR : Czego ty się uśmiechasz ?

GRZEGORZ : Podły on jest, ot co !

SMIERDIAKOW: Wedle podłości, to poczekajcie, Grzegorzowi Wasiliewiczowi.-

GRZEGORZ : Parzygant !

SMIERDIAKOW: Wedle parzyganta to też poczekajcie i nie wytyłając zastanówcie się sami, Grzegorzowi Wasiliewiczowi. No bo jak tylko powiem do oprawców ludu chrześcijańskiego " Nie, nie jestem chrześcijaninem i Boga mego prawdziwego przeklinam ", to od razu najwyższy sąd boży wyklina mnie natychmiastowo i specjalnie, i ze świętej cerkwi wyklina i staje się jako poganin urodzony. A dzieje się to od razu, w oka mgnieniu ...

FIODOR : Iwan ! To on przed tobą tak się popisuje, chce, abyś go pochwalił. Pochwal go. Może koniaczku ?

IWAN : Proszę.

FIODOR : Kończ bratku, kończ prędzej.

SMIERDIAKOW: ... i staję się, jako poganin urodzony. A jeżeli już zdegradowany, jeśli już nie jestem chrześcijaninem, to nie mogę Pana Jezusa się wyrzec, bo w takim wypadku nie mam się czego wyrzec. I jakim prawem będą mnie sądzić na tantym świecie, jako chrześcijanina, skoro za był sam, że wyrzokł się Chrystusa, zanim się wyrzekłem Chrystusa, byłem już faktycznie pozbawiony chrztu ?

FIODOR :
Aloszka, słyszysz ? Ach, ty jezuito kłujący, ktoś cię tego nauczył ? Iwan, przychyl się. On to wszystko tak przed tobą, no, pochwał go. /do Smierdiakowa/ Powiedz ty mi, ośliczo Balama : przypuśćmy, że wobec oprawców masz słuszność, ale przecież ty sam w swoim sercu sprzeniewierzyłeś się swojej wierze, to za to cię w piekło po gźd-weczce nie pogładzą. A co ty o tym myślisz, nadobny jezuito ?

SMIERDIAKOW: Sam w sobie wyrzekłem się, ale faktycznie żadnego specjalnego grzechu i tu nie było, a jeżeli był jakiś grzeszek, proszę pana, to nader pospółity.

FIODOR : Jakże to nader pospółity ?

GRZEGORZ : Łaższ, poganinie.

SMIERDIAKOW: Ośiądcie sami, Grzegorzowi Wasiliewiczowi, przecież napisane jest w historii świętej, że jeśli macie wiarę choćby na tyle siaranko i mówicie do Góry,

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs, but the words cannot be discerned.]

żeby zeszła do morza, to ona zejdzie nie zwlekając na pierwsze wasze wezwanie. Jeżeli ja jestem niewierzący, a wy jesteście tak wierzący, że nawet mnie stale besztacie, to spróbujcie sami powiedzieć owej górze, aby /nie powiem do morza, bo do morza jest stąd daleko/, aby, no, do rzeczki naszej cuchnącej zeszła, a wówczas zobaczycie, że ona nie zejdzie, choćbyście nie wiem jak krzyczeli. To znaczy, że i wy także nie wierzycie, jak należy, Grzegorzowi Wasiliewiczowi.

FIODOR : Dukata warte twoje słowa, oślico.

SMIERDIAKOW: Jeśli zaś zważyć, że nikt - nie tylko wy, Grzegorzu Wasiliewiczowi, ale nikt a nikt - od najwyższych osób do ostatniego chama, nie potrafi zepchnąć góry do morza

FIODOR : Wiedz, durniu jeden, że my tu przez lekkomyślność tylko nie wierzymy, gdyż nie mamy czasu ! Wynoscie mi się, jezuici. Dam ci obiecane czerwonce, ale idź sobie. Idź, Grzegorzu, do żony, ułoży cię, pocieszy.

/Grzegorz i Smierdiakow wychodzą/

Nie dają mi, kanalie, posiedzieć spokojnie. Smierdiakow tu codziennie sterczy. /do Iwana/ Tyś go tak zaciekawił, powiedz mi, czym go tak oblaskawiłeś ?

IWAN : Niczym absolutnie. Nie wiem, co mu strzeliło do głowy ostaczać mnie takim remspektem. To fagas

i cham. Postępowe mięso zresztą, gdy czas nastąpi.

FIODOR : Postępowe ?

IWAN : Będą inni, lepsi, ale będą i tacy. Z początku
będą tacy, a potem po nich lepsi.

FIODOR : Taka oślica Baalama myśli, myśli i diabli wiedzą,
co wymyśli.

IWAN : Naciuła myśli ...

FIODOR : A co się tyczy tego, co on wymyśli, to w ogóle
uważam, że rosyjskiego chłopą trzeba bić. Nasz
chłop to krętacz, nie warto go szłować. A Rosja -
to świństwo. Przyjacielu drogi, żebyś ty wiedział,
jak ja nienawidzę Rosji... wiesz, co ja lubię ?
Lubię dowcip.

IWAN : Znowu ojciec wypił. Już dosyć tego.

FIODOR : Poczekaj, ja jeszcze jeden kieliszek, i jeszcze
jeden, i na tym koniec. Czekał, znowuś mi przer-
wał. Ałoszka, nie gniewaj się, mój drogi, że
twego mnicha obraził. Ale mnie, bracie, złość
bierze. Wziąłbym całą tę mistykę i od razu wyrzu-
ciłbym ją z ziemi rosyjskiej. Głowy im poodrąbywać,
bo rozwój wszelki hamują.

IWAN : A po cóż wyrzucać ?

FIODOR : Aby prawda rychlej zapanowała.

1. The first of these is the fact that the

the second is the fact that the

the third is the fact that the

the fourth is the fact that the

the fifth is the fact that the

the sixth is the fact that the

the seventh is the fact that the

the eighth is the fact that the

the ninth is the fact that the

the tenth is the fact that the

the eleventh is the fact that the

the twelfth is the fact that the

the thirteenth is the fact that the

the fourteenth is the fact that the

the fifteenth is the fact that the

the sixteenth is the fact that the

the seventeenth is the fact that the

the eighteenth is the fact that the

the nineteenth is the fact that the

the twentieth is the fact that the

the twenty-first is the fact that the

the twenty-second is the fact that the

the twenty-third is the fact that the

the twenty-fourth is the fact that the

the twenty-fifth is the fact that the

IWAN : Ale skoro ta prawda zapamięta, to przede wszystkim ojca ograbia, a potem ... wyrzuca .

FIODOR : Otóż to ! Właściwie boć, że masz rację. No to niech sobie stoi twój monasterek, Aloszka, a my mądrzy ludzie będziemy siedzieć w cieple i koniaczek smakować. Wiesz co, Iwan ? Prawdopodobnie sam Pan Bóg tak urządził. Powiedz no : jest Bóg, czy Go nie ma ? Poczekaj, mów poważnie. Jest Bóg czy Go nie ma ?

IWAN : Nie, nie ma Boga.

FIODOR : Aloszka, jest Bóg ?

ALOSZKA : Jest Bóg.

FIODOR : Iwan, a nieśmiertelność, powiedzmy, malutka, no najmniejsza ?

IWAN : Nie ma nieśmiertelności.

FIODOR : Żadnej ?

IWAN : Żadnej.

FIODOR : To znaczy, absolutnie zero albo nicłość. A może jest jakaś ociupinka ? Przecież chyba nie nicłość !

IWAN : Kompletne zero.

FIODOR : Aloszka, jest nieśmiertelność ?

ALOSZA : Jest.

FIODOR : I Bóg i nieśmiertelność ?

ALOSZA : I Bóg i nieśmiertelność. W Bogu właśnie nieśmiertelność.

FIODOR : Hm ! Prawdopodobnie Iwan ma słuszość. Boże, i pomyślcie tylko, ile to wiary, ile sił potraci człowiek nadaremnie na to marzenie i to od tylu tysięcy lat. Któż sobie tak pokpiwa z człowieka ? Iwan !

IWAN : Diabeł zapewne.

FIODOR : A diabeł jest ?

IWAN : Nie, diabła też nie ma.

FIODOR : Szkoda. Do licha, coś bym zrobił z tym, który pierwszy Boga wymyślił ! Powiesiłbym go na suchej gałęzi, a i tego za mało.

IWAN : Gdyby nie wymyślono Boga, nie byłoby w ogóle cywilizacji.

FIODOR : Bez Boga nie byłoby ?

IWAN : Tak. I koniaczku też by nie było. A koniak trzeba będzie sprzątnąć ze stołu.

THE HISTORY OF THE

... of the ...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

FIODOR : Poczekaj, poczekaj. Jeszcze jeden kieliszeczek ...
Ty tak mówisz ze złości, tak, masz do mnie złość.
Gardzisz mną. Przyjechałeś do mnie i w moim domu
mną pogardzasz.

IWAN : To też wyjadę. Na ojca koniak podzielał.

FIODOR : Prosiłem cię, na miłość Boga, abys do Czermaszn
pojechał na dzień lub dwa, a ty nie jedziesz.

IWAN : Jutro pojedę, skoro ojciec nalega.

FIODOR : Nie pojedziesz. Chciałbys mnie podglądać, o to
ci chodzi, zła duszo, ty dlatego nie jedziesz !
Co tak patrzysz ? Oczy twoje patrzą na mnie i
mówią : " pijana morda ". Podejrzliwe są twoje
oczy, pogardliwe... Tyś, bracie, tu przyjechał
nie bez kozery, szpakami jesteś karmiony. Alosza
mną nie gardzi. Aleksey, nie kochaj Iwana.

ALOSZA : Nie gniewaj się na niego, ojczu. Przestań go
obrażać.

FIODOR : No cóż, ja nic. Ach, głowa mnie boli ! Sprzątnij
koniak, Iwan, po raz trzeci to mówię. Pojedziesz
do Czermaszn, a ja do ciebie przyjadę i podaru-
nek przywiozę. Pokażę ci tam jedną dziewczynkę,
dawno już zwróciłem na nią uwagę. Jeszcze z niej
kopciuszek. Ale nie bój się kopciuszków, nie
gardź nimi - to perełki ! Dla mnie, ach chłopcy!

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs or a list of items, but the specific content cannot be discerned.]

Dzieciaki, prosiaki wy malutkie, dla mnie
przez całe moje życie nie było brzydkiej nie-
wlasty, oto moja zasada ! Czy potrafcie to
zrozumieć ? Gdzież tam : W waszych żyłach jeszcze
mleczko zamiast krwi krąży ! Wedle mojej zasady
w każdej niewieście można znaleźć coś niezwykle-
go, niech to diabli, coś ciekawego- czego może
żadna inna nie ma. Ale trzeba umieć to znajdować,
w tym cała sztuka. To talent ! Dla mnie nie było
brzydkich. Nawet stare panny, nawet w starych
pannach znaleźć można czasem coś takiego, że z
podziwu wyjść nie można, jakie to durnie ci samcy,
że pozwolili jej się zestarzeć i dotychczas nie
zauważyli !

Kepciuszka i brzydką trzeba najspierw zadziwić
- ot, jak bracie trzeba się do niej zabierać.
A tyś nie wiedział ? Trzeba ją zadziwić, do za-
chwyta, do zawstyżenia. Poczekaj, słuchaj,
Aloszka, ja twoją matkę nieboszczkę tak zadzi-
wiałem zawsze, ale w innym sensie. Zdarzało się,
że nie, tygodniami jej nie popieszczę, a tu
naraż taka chwila nadejdzie - naraż cały się
przed nią rozplywam, buch do nóg, u stóp jej
się tarzam, nóżki całuję i doprowadzam ją zawsze
- pamiętam, jakby to dziś było - do takiego
śmieszku, dźwięcznego, niegłośnego, nerwowego,
do takiego osobliwego śmieszku. Bogiem się
świadcę, Alosza - nigdy nie skrzywdziłem twojej
matki. Jeden raz tylko, może raz jeden pierwsze-
go roku : modliła się wtedy bardzo wiele

przestrzegala swiat, zwlaszcza Matki Boskiej i odpędzala mnie stale od siebie. Myśle sobie : " wypłoszę z niej tę całą mistykę ". " Widzisz, powiadam, widzisz, biorę twój obraz, o, zdejmuję go ze ściany ; patrzajże, ty go masz za cudowny, a ja zaraz w twojej obecności plunę na niego i nic mi się nie stanie ". Jak zobaczyła, zerwała się z miejsca, załamala ręce, zakryła twarz rękoma i rymnęła na podłogę jak długa ... Alosza ! Alosza ! Co ci jest :

/ALOSZA zakrył twarz dłońmi zanosząc się bezgłośnym, histerycznym łkaniem/

Iwan ? Iwan ! Prędszej wody mu daj. Zupełnie, jak ona, jak wówczas jego matka ... On za matkę swoją, za matkę.

IWAN : Przecież jego matka to i moja, sądzę, jak ojciec myśli ??

FIODOR : Jak to twoja matka ? Czyżby ona ? ... Ach, do kaduka ! No, bracieśku, to zaćmienie, nigdy mi się nie zdarzyło, wybacz, a ja myślałem ... He, he, he ...

/Słychać hałas, brzęk, krzyki. Do wnętrza wpadł DYMISTR za nim GRZEGORZ i SMIERDIAKOW/

FIODOR : Zabije, zabije ! Broń mnie, broń mnie !

/SMIERDIAKOW I GRZEGORZ ZASTĘPILI DROGĘ DIMITROWI/

DYMISTR : A więc ona jest tam. Tam ją schowali. Precz, łajdaku !

/SMIERDIAKOW odskeczył, GRZEGORZ odepchnął DYMITRA.

DYMITR uderzył Grzegorza, ten runął na ziemię/

Ona tu jest ! Widziałem na własne oczy ! Gdzie
ona jest ? Gdzie !!

/wybiegł do dalszych pomieszczeń/

FIODOR : Trzymaj go ! Łapaj go ! Policja !!

/skeczył za Dymitrem - IWAN I ALOSZA przytrzymali
ojca/

IWAN : Czego ojciec pędzi za nim ! Jeszcze gotów ojca
naprawdę zabić !

FIODOR : Wanieczka, Loszczeczka, więc ona jest tutaj, Gru-
szeńka jest tutaj, na własne oczy, powiada, wi-
dział.

IWAN : Ale ojciec sam widział, że nie weszła.

FIODOR : A może tamtym wejściem ...

IWAN : Zamknięte i ojciec sam ma klucz.

/DYMITR z rumorem wbiega/

FIODOR : Trzymaj go ! On mi z sypialni pieniądze ukradł !!

/FIODOR wyrwał się Iwanowi i wczepił się w Dymi-
tra. Ten chwycił starego za głowę i grzmiotnął o
podłogę/

IWAN : Szaleńcze, zabiłeś go !

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

DYMITR : Dobrze mi tak ! Jak teraz nie zabiłem, to jeszcze wrócę, żeby zabić. Nie upilmujecie !

ALOSZA : Dymitr ! Precz stąd w tej chwili !

DYMITR : Aleksey ! Powiedz mi ty, tobie tylko wierzę : była tu, czy nie ?

ALOSZA : Przysięgam ci, że jej tu nie było.

DYMITR : Ale ja ją widziałem ... To znaczy, że ona
Zaraz się dowiem, gdzie jest. Żegnaj, Aleksey !
~~O pieniądzech teraz w już nie mów a tyś diabeł,~~
tylko biegnij do Katarzyny Iwanowny natychmiast
i koniecznie : " kłaniać się kazał, kłaniać ".
~~Właśnie kłaniać się jak najniżej.~~

/tymczasem SMIERDIAKOW I GRZEGORZ podnieśli
Fiodora i usadowili na fotelu. Twarz Fiodora jest
zakrwawiona/

Nie żałuję, że twoją krew przelał ! Strzeż się,
stary, pilnuj swego marzenia, bo i ja mam marze-
nie ! Przeklinam cię i wyrzekam się ciebie na
zawsze ...

/wybiegł/

FIODOR : Ona jest tutaj, na pewno jest tutaj ! Smierdia-
kow ...

IWAN : Nie ma jej tu, nie ma, szalony starcze ! Zemdlał.

...and the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

~~...the ... of the ...~~
~~...the ... of the ...~~
~~...the ... of the ...~~

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

Wody, ręcznik. Ruszaj się, Smierdiakow.

/SMIERDIAKOW wybiega/

ALOSZA : /do Grzegorza/

Przydałoby się i tobie zrobić zimne okłady i położyć cię do łóżka. My tu będziemy czuwać ; Brat mój mocno cię uderzył

GRZEGORZ : Ośmielił się na mnie rękę podnieść.

IWAN : On i na ojca ośmielił się, nie tylko na ciebie †

GRZEGORZ : Ja go w niecce kąpałem ... a on ośmielił się na mnie rękę podnieść ...

/wyszedł. Niezpostrzeżony wszedł SMIERDIAKOW, stanął w cieniu/

IWAN : Gdybym go nie oderwał, zabiłby tego starego diabła.

ALOSZA : Uchowaj Boże !

IWAN : Dlaczego uchował ? Jeden gad pożre drugiego, dobrze im tak. Zostań tu, Alosza, wyjdę trochę na podwórze, głowa mnie boli.

/teraz ujawnia się SMIERDIAKOW, podając mokry ręcznik. IWAN wychodzi, SMIERDIAKOW za nim. ALOSZA ROBI kompres ojcu/

FIODOR : Alosza ... gdzie Iwan ?

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

DEPARTMENT OF CHEMISTRY

RESEARCH REPORT

ON THE CHEMISTRY OF THE

ORGANIC COMPOUNDS

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

OF THE

GROUP

ALOSZA : Na dworze, głowa go boli. On nas pilnuje.

FIODOR : Co mówi Iwan ? Alosza, jedyny mój synu, boję się Iwana, boję się bardziej niż tamtego.

ALOSZA : Niech się ojciec nie boi Iwana. Iwan gniewa się, ale obroni ojca.

FIODOR : Alosza, a tamten ? Do Gruszeńki pobiegł ! Powiedz prawdę : była Gruszeńka, czy nie ?

ALOSZA : Nikt jej nie widział. To nieprawda, nie była

FIODOR : Mitka chce się z nią ożenić !

ALOSZA : Ona za niego nie pójdzie.

FIODOR : Nie pójdzie, nie pójdzie, nie pójdzie, za nic nie pójdzie ! ... Idź sam do Gruszeńki, staraj się rozpoznać : kogo ona chce - mnie, czy jego. Co ? Jak ? Możesz, czy nie ?

ALOSZA : Jak ją zobaczę, to zapytam ...

FIODOR : Nie, ona ci nie powie... to bałamutka. Ona cię zacznie całować i powie, że za ciebie chce się wydać. To kłamczucha, bezwstydnica, nie, ty nie możesz do niej iść, nie możesz. Ale przyjdź do mnie jutro rano koniecznie. Przyjdziesz ?

ALOSZA : Przyjdę.

THE HISTORY OF THE

REIGN OF

CHARLES

THE FIRST

OF GREAT BRITAIN

AND

IRLAND

BY

JOHN

WILKINS

FIODOR : Jutro ci słówko powiem ... tylko masz jeszcze przemyśleć ...

ALOSZA : A jak się ojciec teraz czuje ?

FIODOR : Jutro, jutro wstanę i pójdę, będę zdrow, zupełnie zdrow...

/wychodzi. Przez chwilę Alosza zostaje sam. Wchodzi IWAN - za nim, jak cię SMIERDIAKOW/

~~IWAN : Teraz idziesz do Katarzyny Iwanowny ? A więc "kłaniać się, kłaniać się" kazeł ?~~

ALOSZA : Bracie ! Czyżby się skończyła ta straszna zwada ojca z Dymitrem ?

IWAN : Ta kobieta, to zwierzę. W każdym razie trzeba trzymać starego w domu. Dymitra nie wpuszczać.

ALOSZA : Bracie, pozwól ! Czy istotnie każdy człowiek ma prawo zapytać patrząc na innych ludzi : który z nich godzien jest żyć, a który nie godzien ?

IWAN : Po cóż wtrącać w to kwestię godności ? W sercach ludzkich pytania tego rodzaju rozstrzygają się nie na podstawie godności, lecz na innych podstawach, a wiele naturalniejszych. Co się zaś tyczy prawa - to ktoś nie ma prawa pragnąć czegokolwiek !

ALOSZA : Ale przecież nie czyjejś śmierci ?

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

CHICAGO, ILL.

DECEMBER 1, 1911

TO THE PRESIDENT OF THE UNIVERSITY OF CHICAGO

SIR:

I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 29th inst.

and in reply to inform you that the same has been forwarded to the proper authorities.

Very respectfully,

Yours truly,

JOHN D. HARRIS

President

Enclosed for the President are two copies of the report of the Committee on the subject of the proposed new building.

I am, Sir, very respectfully,

Sincerely yours,

JOHN D. HARRIS

President

Very truly yours,

JOHN D. HARRIS

President

Enclosed for the President are two copies of the report of the Committee on the subject of the proposed new building.

I am, Sir, very respectfully,

Very truly yours,

IWAN : A choćby nawet śmierci ? Po co się okłamywać, kiedy wszyscy ludzie tak żyją, a nawet nie mogą żyć inaczej. Pijesz do mego powiedzenia : " o gadach, które się nawzajem pożrą " ? Pozwól, że cię zapytam : czy sądzisz, że i ja jestem zdolny, podobnie jak Dymitr, przelać krew tego starego diabła, powiedzmy, zabić go, co ?

ALOSZA : Co mówisz, Iwan ! Nigdy mi to przez myśl nie przeszło !

IWAN : Dziękuję ci za to. Wiedz, że zawsze będę go bronił. Ale pragnieniom swoim zostawiam w danym wypadku zupełną swobodę. Do widzenia. Do jutra ! Nie potępiaj mnie i nie patrz na mnie jak na złoczycę.

/IWAN wychodząc natknął się na milczącego, głupio uśmiechniętego Smierdiakowa. IWAN spojrzał badawczo, znieruchomiał, po czym energicznie wyszedł/

Koniec obrazu II

1. The first part of the report is a general
description of the project and its objectives.
2. The second part is a detailed description of the
methodology used in the study.
3. The third part is a description of the results
of the study.
4. The fourth part is a discussion of the results
and their implications.
5. The fifth part is a conclusion and a list of
references.

The first part of the report is a general
description of the project and its objectives.

The second part is a detailed description of the
methodology used in the study.

The third part is a description of the results
of the study.

The fourth part is a discussion of the results
and their implications.

~~Scena w I g. II~~

Scena II

Na ławce

Przyj. pokojówe Gruszeki - Fien - siedzi SMIERDIAKOW.
Śpiewa słodkim falsetem, akompaniując sobie na gitarze.

- - - - -

SMIERDIAKOW: /śpiewa/

Niewyciążona jest siła
Z jaką mnie trzymasz, o miła.

Pani Boże ucho-waj

Ciebie i mnie !

Ciebie i mnie !

Ciebie i mnie !

FENIA : Dlaczego to pan tak dawno u nas nie był, Pawle
Młodowiczu ? Widać mi się, że pan ciągle nami
pogardza.

SMIERDIAKOW: Wcale nie, proszę pani.

FENIA : Lubię strasznie, nad wyraz, wszelkie wierszyki,
jeżeli składne. Czemu to pan przetrwał, Pawle
Młodowiczu.

SMIERDIAKOW: /śpiewa/

Miał cięś koronę
Miłsza mi ulubioną,
Panie Boże ucho-waj
Ciebie i mnie !

HW

III 52-20

1910

Ciebie i mnie !

Ciebie i mnie !

PIENIA : Zeszłym razem śpiewał pan " Milejsza mi ulubiona"
To delikatniej wychodziło.

SMIERDIAKOW: Wiersze to bzdury, żaskawa pani.

PIENIA : Ach nie ! Ja bardzo lubię wierszyki.

SMIERDIAKOW: Brednie, mówię żaskawa pani. Niech pani sama na
rozum weźmie, kto na świecie do rymu gada ? I
gdybyśmy z rozkazu władzy zaczęli wszyscy gadać
do rymu, toż wiele byśmy się nagadali ? Wiersze
to żaden interes, Fiedosjo Markowna.

PIENIA : Jaki pan mądry, wszystko sam rozumiejący.

SMIERDIAKOW: Nie tego bym jeszcze dokazał, gdyby nie los mój
nieszczęśliwy od samej kołyski. Ja bym w poje-
dynku zabił z pistoletu każdego, kto by mi śmiał
utrzymać, że podły jestem przez to, że urodziłem
się bez ojca, z matki Smierdiaszowej. " Tyś jej
żono rozdarł " - mówią. Żono żonem, a ja bym
się chętnie dał zabić jeszcze w żywocie, byleby
na ten świat wcale nie przychodzić. Cóżej
Rosji nienawidzę, Fiedosio Markowna.

PIENIA : Inaczej by pan mówił, gdyby pan wojskowym był,
junkrem jakim, albo huzarem młodsiutkim. Wyjąłby

The first part of the document is a letter from the
 Secretary of the State to the President, dated
 January 1, 1865. The letter is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The second part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The third part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The fourth part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The fifth part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The sixth part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The seventh part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The eighth part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The ninth part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.
 The tenth part of the document is a report
 from the Secretary of the State to the President,
 dated January 1, 1865. The report is signed by
 William H. Seward, Secretary of State.

pan wtedy szabelkę i całej Rosji bronił.

SMIERDIAKOW: Nie tylko wcale nie chcę być huzarem, ale życzyłbym sobie skasowania w ogóle wszystkich żołnierzy

FIENIA : A jakby nieprzyjaciół przyszedł, to kto by nas wtedy bronił ?

SMIERDIAKOW: A po co bronić ? W ^{nastym} dwudziestym roku był wielki najazd na Rosję cesarza Napoleona francuskiego i dobrze by było, gdyby nas wtedy te same Francuzy zwyciężyły : mądry naród zwyciężyłby bardzo głupi naród. Całkiem inne byłyby porządki.

FIENIA : A czy tam są lepsze niż nasze ? Ja niejednego naszego elegancika nie zamienię na trzech młodych Anglików.

SMIERDIAKOW: A to już jak kto woli, proszę pani. Chce pani wiedzieć, to powiem pani, że co do rozpusty, to zagraniczni ludzie zupełnie podobni są do naszych szelmy jedno i drugie. Tylko, że tamci chodzą w lakierowanych butach, a nasz Łajdak siedzi po uszy w śmierdzącej biedzie i dobrze mu z tym. Rosyjskich ludzi powinno się trzymać pod batem, jak słusznie mówił Fiodor Pawłowicz, chociaż to wariat, jak wszyscy jego synowie.

FIENIA : Przecież sam pan mówił, że szanuje Iwana Fiodorowicza.

mythical

SMIERDIAKOW : A on mnie nazwał cuchnącym lokajem. Przecież

Dymitr Fiodorowicz względem rozumu i zachowania gorszy od niejednego lokaja, i goły też i nie nie umie robić, a mimo to kaźden go szanuje.

Dymitr Fiodorowicz to goły chłystek, a przecież gdyby wyzwał na pojedynek jakiego najpierwszego hrabskiego syna, to tenby zaraz poezedł, a cymże on lepszy ode mnie, proszę pani ? Bo nie przymierzając znacznie jest ode mnie głupszy. A ileż to on pieniędzy zmarnował bez nijakiej potrzeby !

FIENIA : W pojedynku musi być bardzo dobrze.

SMIERDIAKOW : Dlaczego ?

FIENIA : To tak strasznie i tak dalekie, kiedy dwaj młodzi oficerkowie przez jakąś niewiadstę palą do siebie z pistoletów.

SMIERDIAKOW : Dobrze temi, kto strzela, ale jak komu prosto w mordę mierzą, to chyba głupio się czuje. Pani zaraz by uciekła stamtąd, Fiedosjo Markowna.

FIENIA : A pan by nie uciekł ? Ojej, ktoś idzie - pewnie Dymitr Fiodorowicz ! Lecę do swojej panienki !

/FIENIA wybiega, za chwilę pojawia się IWAN.

Idzie powoli trochę zamyślony. SMIERDIAKOW wstał IWAN nadzierał się na Smierdiakowa. Chwila milczenia, wreszcie IWAN odchodzi/

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs, possibly a letter or a report, but the specific content cannot be discerned.]

SMIERDIAKOW: Podziwiam ja pana faktycznie ...

IWAN : Czemu podziwiasz ?

SMIERDIAKOW: Czemuż to pan nie jedzie do Czernaszn? Sam
Fiodor Pawłowicz tak pana o to prosił ...

IWAN : E, do licha, gadaj wyraźnie o co chodzi.

SMIERDIAKOW: Niby to nic istotnego, proszę pana ... tak
sobie jak to w rozmowie... Okropne jest faktycz-
nie moje położenie. Iwanie Fiodorowiczu, nie
wiem nawet, jak sobie pomóc.

/IWAN usiadł/

Obaj oni doszli do zdziecinnienia - mówię o
ojcu pańskim i braciszku, Dymitrze Fiodorowiczu.
Choćby na ten przykład Fiodor Pawłowicz wstanie
i zacznie mi głowę suszyć co chwila : " Czy
nie przyszła jeszcze, ^(Gruszenka) a dlaczego nie przyszła ?"
- i tak do północy. A jak Agraflena Aleksandrow-
na nie przyjdzie /bo ona może wcale nie ma za-
miaru przyjść/ to rzuci się na mnie od rana :
" Dlaczego nie przyszła, czemu nie przyszła,
kiedy przyjdzie ? " - jakbym to ja był temu
winien. Z drugiej strony - ledwo się zmierzchnie
pański braciszek ze strzelbą w rękę przychodzi :
" Uważaj, niby to, szelmo, parzygnacie, jak ją
przegapisz i nie dasz mi znać, że przyszła, to
nasamprzód ciebie zakatrupię ". Przejdzie noc,
rano braciszek pana i ojczulek znów mnie zaczy-

... to the ...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Quintessence

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

nają dręczyć : " Dlaczego nie przyszła, czy
prędko przyjdzie " - że ano myślę sobie nieraz,
żeby tak ze strachu życia się pozbawić.

IWAN : A pogoś się wścibiał ? Pogoś Dymitrowi Fiodorowi
czowi zaczął znosić plotki,?

SMIERDIAKOW: A jakże nie miałem się wścibiać ? On tylko jedno
słowo na na języku : " Zakatrupię cię szelmo,
jeżeli przegapisz ! " Wiem na pewno, proszę
pana, że jutro dostanę długiej padaczki.

IWAN : Jaka to znowu długa padaczka ?

SMIERDIAKOW: Długi atak taki, bardzo długi. Kilka godzin,
a nieraz to i dzień cały. Raz to nawet trzy dni
trwał, ze strychu wtedy spadłem. Przestanie
mnie trząść i znowu zacznie. Fiodor Pawłowicz
posyłał wtedy po tutejszego doktora ...

IWAN : A przecież nie można z góry przewidzieć, o której
godzinie nastąpi atak. Jakże możesz twierdzić,
że jutro dostaniesz ?

SMIERDIAKOW : Tak jest, nie można przewidzieć.

IWAN : Poza tym wtedy spadłeś ze strychu.

SMIERDIAKOW: Mogę jutro też spaść ze strychu. A jak nie ze
strychu, to do piwnicy wpadnę, do piwnicy też
codzień chodzę.

1. The first part of the report is a general introduction to the subject of the study. It discusses the importance of the study and the objectives of the research. It also provides a brief overview of the methodology used in the study.

2. The second part of the report is a detailed description of the study area. It includes information about the location of the study area, the population of the study area, and the characteristics of the study area. It also discusses the data sources used in the study.

3. The third part of the report is a detailed description of the study results. It includes information about the findings of the study, the conclusions drawn from the findings, and the implications of the findings. It also discusses the limitations of the study and the need for further research.

4. The fourth part of the report is a conclusion and recommendations section. It summarizes the main findings of the study and provides recommendations for future research and policy. It also discusses the overall impact of the study and the need for further research.

IWAN : Pleciesz trzy po trzy, nie rozumiem cię. Chcesz może udawać od jutra przez trzy dni pedaczkę, co ?

SMIERDIAKOW: Mam przecie prawo w ten sposób wykręcić się od nieuchronnej śmierci, bo jak w chorobie leżę, to i Agrafięna Aleksandrowna może sobie przyjść do pańskiego ojczulka, a mnie nie może wtedy Dymitr Fiodorowicz się czepiać.

IWAN : Do licha ! Co ty ciągle nad swoim życiem się trzęsiesz ! Wszystkie groźby Dymitra są niepoważne. Nie zabije cię : zabije, ale nie ciebie.

SMIERDIAKOW: Zabije jak muchę i nasamprzód mnie. A prócz tego to boję się, żeby mnie o współnictwo z nim nie posądzono, jak się przytrafi co złego pańskiemu ojczulkowi.

IWAN : Dlaczego mają ciebie posadzić ?

SMIERDIAKOW: A dlatego, że ja jemu sam te znaki powiedziałem.

IWAN : Jakie znaki ? Komuś powiedział ? A niechże cię diabli, mów wyraźniej !

SMIERDIAKOW : Fiodor Pawłowicz zaczął się na noc zamykać, a ja mam nie spać tylko czatować, czy Agrafięna Aleksandrowna nie nadchodzi. Jak przyjdzie - powiada do mnie - to ty skocz do drzwi i stuknij z początku dwa razy prędko - puk, puk, a potem

1. The first of these is the fact that the
 the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

the first of these is the fact that the

jeszcze jeden raz mocniej. To ja - powiada -
otworzę drzwi. Więc te znaki zna teraz Dymitr
Fiodorowicz.

IWAN : Skąd je zna ? Tyś powiedział ?

SMIERDIAKOW: A bo właśnie ze strachu.

IWAN : Jeżeli myślisz, że zechce wykorzystać te znaki
i wejść, to go nie wpuszczaj.

SMIERDIAKOW: A jeżeli ja sam faktycznie będę leżał w ataku
padaczkowym ?

IWAN : Do licha ciężkiego ! Dlaczego jesteś taki pewny,
że dostaniesz ataku - gałganie ! A po cóż by miał
Dymitr do ojca przyjść i to pokryjemu, jeśli, jak
sam mówisz, Agrafiena Aleksandrowna wcale nie
przyjdzie ? Mów ! Chcę wiedzieć, co ty myślisz.

SMIERDIAKOW: Sam pan raczy wiedzieć, po co wtargnie, co panu
po moich myślach ... Dymitr Fiodorowicz wie także,
że Fiodor Pawłowicz przygotował wielką kopertę
a w niej trzy tysiące. Koperta przewiązana wstę-
żeczką i ma własnoręczny napis pana : " Dla
aniola mojego, Gruszeński, jeżeli zechce przyjść "
a w trzy dni potem Fiodor Pawłowicz dopisał
jeszcze : " i kurczątka ".

IWAN : Bzdury ! Dymitr jest jak oszalały, wścickły

... ..
... ..
... ..

... ..

... ..

... ..
... ..

... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..

głupiec, ale nigdy nie dopuści się grabieży.

SMIERDIAKOW: Bardzo mu teraz pieniądze są potrzebne, w najwyższym stopniu potrzebne. A przy tym można powiedzieć, że napewno i bezwarunkowo, jeśli tylko Agrafięna Aleksandrowna zechce, to może Fiedora Pwłownicza zmusić, ażeby się z nią ożenił. Jeśli tylko ona zechce, a zechce chyba pewnością. W takim wypadku ani Dymitr Fiedorowicz ani nawet pan z bracińskim swoim Aleksym Fiedorowiczem złamanego szeląga po śmierci ojca swego nie dostanie. A jak ojczulek pański teraz pomrze, to każdy z was ze czterdzieści tysięcy dostanie, bo starszy pan nijakiego testamentu dotąd nie zrobił. Dymitr Fiedorowicz doskonale to miarkuje ...

IWAN : Więc dlaczego radzisz mi jechać do Czermaszn? Coś chciał przez to powiedzieć? Ja wyjadę, a tu u was wszystko to się stanie

SMIERDIAKOW: Całkiem słusznie.

IWAN : Jak to słusznie?

SMIERDIAKOW: Na pańskim miejscu ... nie siedziałbym tutaj ani chwili ...

IWAN : Jesteś zdaje się wielki idiota ... a na pewno straszny kajak. /IWAN wstał/ Jutro wyjeżdżam do Moskwy, jeśli chcesz wiedzieć, jutro rano i to wszystko.

1. The first part of the paper is devoted to a general

discussion of the problem and the methods used.

2. In the second part, we consider the case of a

single particle and show that the results are in

agreement with the experimental data.

3. In the third part, we consider the case of a

system of two particles and show that the results

are in agreement with the experimental data.

4. In the fourth part, we consider the case of a

system of three particles and show that the results

are in agreement with the experimental data.

5. In the fifth part, we consider the case of a

system of four particles and show that the results

are in agreement with the experimental data.

6. In the sixth part, we consider the case of a

system of five particles and show that the results

are in agreement with the experimental data.

7. In the seventh part, we consider the case of a

system of six particles and show that the results

are in agreement with the experimental data.

8. In the eighth part, we consider the case of a

system of seven particles and show that the results

are in agreement with the experimental data.

9. In the ninth part, we consider the case of a

system of eight particles and show that the results

SMIERDIAKOW: Tak będzie najlepiej ... Tylko, że z Moskwy mogą pana wezwać telegraficznie w takim czy innym przypadku.

IWAN : A z Czermasznii nie wezwaliby ... w razie jakiego przypadku ?

SMIERDIAKOW: Z Czermasznii ... też... wezwą ...

IWAN : Tylko, że Moskwa jest dalej, a Czermasznia bliżej, chciałbyś mi zaoszczędzić drogi ?

SMIERDIAKOW: Tak jest, to prawda

/IWAN nagle, ku zdumieniu Smierdiakowa roześmiał się i prędkim krokiem odszedł nie przestając się śmiać. Ruchy jego i chód były jakby konwulsyjne/

Koniec obrotu III

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..

... ..

... ..
... ..

... ..

... ..
... ..
... ..

König Adm. III

O B R A Z I V .

Mieszkanie Gruszeńki. Gruszeńka przyczajona w kącie.

FIENIA : To nie on, proszę pani - to kto inny.
/wchodzi RAKITIN i ALOSZA. Rakitin jest bez riasy,
w zwykłym cywilnym ubraniu/

RAKITIN : Co się tu dzieje ?

GRUSZEŃKA : To ty Rakitka ? Przestraszyłeś mnie. Któż to jest?
Boże ty mój, kogoś ty sprowadził ? No, wybrałeś
się w samą porę ...

RAKITIN : Nie dogodziłem ci ?

GRUSZEŃKA : Nie bój się, kochany Alosza, strasznie się cieszę,
gościu mój nieoczekiwany. Tyś mnie, Rakitka, prze-
straszył. Myślałam, że Mitia się wdziera. Widzisz,
oszukałam go. Powiedziałam mu, że do Kuźny Kuźmi-
cza Samsonowa, staruszka mojego pójdę na cały
wieczór i pieniądze będę z nim do nocy liczyć.
Przecież co tydzień chodzę do niego rachunki ro-
bić. Mitia uwierzył, że tam jestem, bo sam mnie
odprowadził, a ja drugimi drzwiami czmych, i do
domu - siedzę, czekam na jedną wiadomość. Fienia,
biegnij, rozejrzyj się czy nie na ^{Mitii.} kapitana. Może
~~schował się gdzie i wypatruje, strasznie się boję.~~

11111

FIENIA : Nie ma nikogo, Agrafileno Aleksandrowna, dopiero co patrzyłam, sama śmiertelnie się boję.
/wychodzi/

GRUSZENKA : Okiennice zamknięte ... Bo światło go jeszcze może zwabi. Twego brata, Alosza, boję się dzisiaj strasznie.

RAKITIN : Cóż to tak nagle Mitii się dziś zlekkaś ?

GRUSZENKA : Oczekuję wieści, takiej złotej wieści i Mitienka teraz może mi tylko przeszkodzić.

RAKITIN : A cóżoś się tak wystroiła?

GRUSZENKA : Jakiś ty ciekawy, Rakitin ! Przyjdzie wieść, zerwę się, polecę i tyle mnie zobaczycie. Potem się wystroiła.

RAKITIN : Dokądże wyfruniesz ?

GRUSZENKA : Za wiele chcesz wiedzieć, prędko się zestarzejesz. Alosza, kochanie moje, patrzę na ciebie i nie wierzę : jakieś tu do mnie trafił. Siadaj na kanapie, tu bliżej, o tak, miesiącku ty mój młody ! Ach Rakitka, gdybyś mi go wczoraj sprowadził, albo dwa dni temu ! ... ale i tak jestem rada. I dlaczego się cieszę z twójego przyjścia, sama nie wiem.

RAKITIN : No, niby nie wiesz. Wciął mi głowę suszyłaś, przyprowadź a przyprowadź, miałaś przecież jakieś wyrachowanie.

GRUSZENKA : Przedtem miałam inne wyrachowanie, teraz przeszło. Ugoszczę was zaraz. Siadaj i ty, Rakitka - już usiadłeś ? No tak, Rakitka o sobie nie zapomni. Ale czegoś ty smutny, Aloszczka, co, może mnie się boisz ?

RAKITIN : Zmartwienie ma. Starzec jego śmierdzi.

GRUSZENKA : Jak to śmierdzi ? ~~Placisz jakieś głupstwa,~~
~~chcesz powiedzieć coś brzydnego.~~ Milcz, głupcze. Pozwolisz, Alosza, usiąść ci na kolanach, o tak ! - Rozweselę cię, mój bogobojny chłopczyku. Nie, naprawdę pozwolisz mi siedzieć na kolanach ? Nie chcesz, to powiedz, zeskokczę.

RAKITIN : Dajcie spokój bredniom - lepiej być szampana podać, dług mam u ciebie, wiesz jaki.

GRUSZENKA : Prawda, że dług. ~~Niech będzie szampan i ja się~~
~~napiję.~~ Fienia, Fienia, przynies nam szampana, tę butelkę, którą Mitia zostawił. Niech i tak będzie, napiję się z wami, chcę pohulać.

RAKITIN : Cóż to za " wieść ", można zapytać, czy to sekret?

GRUSZENKA : E, nie sekret i sam dobrze wiesz. Oficer przyjeżdża, Rakitin, mój oficer jedzie !

RAKITIN : Słyszałem, że jedzie, ale czy jest już tak blisko ?

GRUSZENKA : W Mokrem jest, stamtąd przysłał mi wiadomość ...

RAKITIN : A Mitienka teraz - o laboga ! Wie, czy nie wie ?

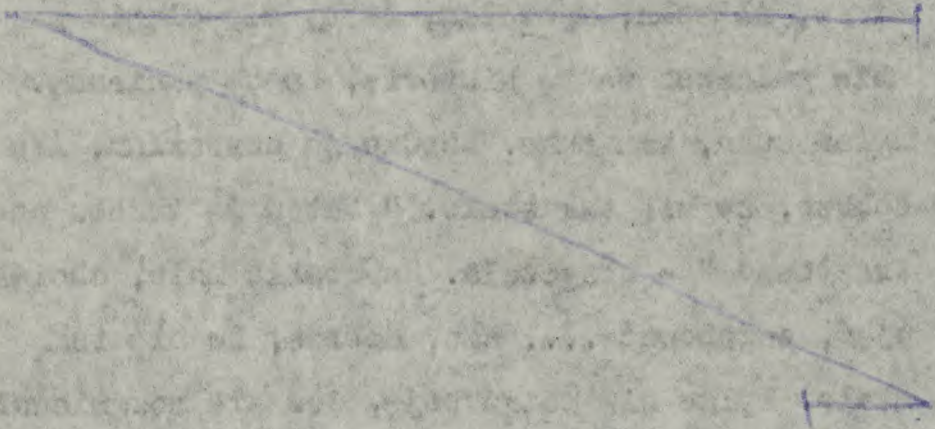
GRUSZENKA : Gdyby wiedział zabiłby mnie natychmiast. Milcz, Rakitka, nie wspominaj mi teraz o Dymitrze, zadreńczył mnie. Ot, o Aloszce mogę teraz myśleć, na Aloszkę patrzeć Uśmiechnij się do mnie, złotko moje A, przecież uśmiechnij się !
~~Wiesz, Aloszka, myślałam, że ty się ciągle na~~
~~mnie gniewasz za tę historię, za tę panienkę.~~
~~Byłam suka, zła suka. Bardzo ją obraziłam. Ale~~
~~dobrze, że się tak stało. " Batem ją trzeba po-~~
~~traktować " - krzyczała. Zaprosiła mnie, chciała~~
~~ująć, oczarować Nie, dobrze, że się tak~~
~~stało, Tylko się wciąż boję, żeś się rozgniewał.~~

RAKITIN : To prawda - ona się ciebie boi, takiego kurczaka.

GRUSZENKA : To dla ciebie, Rakitka, ona jest kurczakiem, tak - bo ty sumienia nie masz, tak ! A ja go kocham z całej duszy ! Czy wierzysz, Alosza, że kocham cię z całej duszy ?

RAKITIN : Ach, ty bezwstydnico ! Oświadcza ci się, Aloszka !
A oficer, a złota wieść z Mokrego ?

GRUSZENKA : To co innego, a tanto znów co innego.



RAKITIN : Masz tobie, babacie rozumowanie.

GRUSZENKA : Nie złość mnie, Rakitka ! Aloszę inaczej kocham.
~~To prawda, Alosza, dawniej niekam inne względy~~
~~ciężkie samary. Be podła jestem.~~
/wchodzi FIENIA z szampanem/

RAKITIN : Szampan na stole. W kuchni nalaza i butelkę przy-
niosła bez korka, ciepłą. Cóż, niech i tak będzie..
No, Alosza, bierz kieliszek do ręki, pokaż co
potrafisz.

ALOSZA : Nie, lepiej nie.

GRUSZENKA : Jeżeli tak, to i ja nie będę. Wypij Rakitka sam
całą butelkę. Jak Alosza wypije, to i ja też.

RAKITIN : Co za ciepłe czułości. On, powiedzmy, ma zmartwie-
nie, a ty co ?

GRUSZENKA : Co takiego ?

RAKITIN : Starzec jego umarł, starzec Zosima, święty.

GRUSZENKA : Więc umarł starzec Zosima ! /przeżegnała się/
Beże wielki, a ja co, na kolanach ...

ALOSZA : Rakitin, nie drażnij mnie. Straciłem taki skarb,
jakiego ty nigdy nie miałeś. Patrz lepiej na nią :
szedłem tu, aby znaleźć złą duszę, a znalazłem
siostrę prawdziwą, znalazłem skarb - duszę kocha-

The first of these is the fact that the
 government has been unable to raise the
 necessary funds to meet its obligations.
 This is due to a number of factors, including
 the fact that the government has been unable to
 collect the necessary taxes, and the fact that
 the government has been unable to borrow the
 necessary funds from the international market.
 The second factor is the fact that the
 government has been unable to implement the
 necessary reforms to the economy. This has
 led to a number of problems, including
 inflation, unemployment, and a general
 decline in the standard of living. The third
 factor is the fact that the government has
 been unable to maintain a stable political
 environment. This has led to a number of
 problems, including corruption, and a
 general lack of confidence in the government.
 The fourth factor is the fact that the
 government has been unable to maintain a
 stable social environment. This has led to
 a number of problems, including social
 unrest, and a general lack of confidence in
 the government. The fifth factor is the fact
 that the government has been unable to
 maintain a stable economic environment. This
 has led to a number of problems, including
 inflation, unemployment, and a general
 decline in the standard of living.

jąca. Agafieno Aleksandrowna, ja o tobie mówię.

RAKITIN : A ona cię połknąć chciała, wiesz o tym ?

GRUSZENKA : Stój, Rakitka ! - Milczcie obydwaj, teraz ja powiem. Słuchaj, Alosza, tak bardzo chciałem ciebie tu ~~z~~ zwabić i tak dokuczałem Rakitce, aż mu dwadzieścia pięć rubli obiecałem, jeśli mi ciebie przyprowadzi. Stój, Rakitka, poczekaj !
/pobiegła po pieniądze/

RAKITIN : Co za dziecintada, co za dziecinada !

GRUSZENKA : Bierz Rakitka ten dług, na pewno go nie odtrącisz.
/rzuciła mu banknot. RAKITIN podjął pieniądze/

RAKITIN : /zażenowany, nadrabiając miną/ Miałbym jeszcze odtrącić - bardzo mi to na rękę. Głupcy żyją po to, aby mądry człowiek miał z nich profit.

GRUSZENKA : A teraz milcz, Rakitka, wszystko, co teraz powinien nie jest dla ciebie. Nie kochasz nas, to sobie milcz.

RAKITIN : A za cóż bym miał was kochać ?

GRUSZENKA : Milcz, Rakitka. Chciałem cię zgubić, Alosza, wielka to prawda, taki parol na ciebie zagięłam.
~~"Pogardzę nią - myślałam - patrzeć nawet nie chce". I takie mnie w końcu opętało uczucie, że~~

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

...the ... of ...

~~sama się sobie dziwiłam. "Czego się takiego~~
~~chłopczyka lekam? Schrupię go całego i znieść się~~
~~tylko będę".~~ Widzisz, jaka ze mnie zła suka i
taką nazwałaś swoją siostrą. A teraz przyjechał
ten mój krzywdziciel, siedzę tu i czekam wieści.
A czy wiesz, kim był dla mnie mój krzywdziciel?
Pięć lat temu, od ludzi stroniłam, żeby mnie nie
widzieli i nie słyszeli, chudziutka, głupiutka,
siedziałam i płakałam, po całych nocach płakałam
- myślałam sobie - "I gdzie on teraz, ten mój
krzywdziciel? Śmieje się na pewno z inną. Żeby
go tylko zobaczyć, myślę sobie, żeby tylko kiedy
spotkać, to ja mu już odpłacę!" ~~Serce moje~~
~~umyślnie rozdzierałam, syciłam je złością:~~ Płaka-
łam z bezsilności i trzęszałam się do świtu. Rano wsta-
ję głośno od psa, chętnie bym wszystkich ką-
~~wała.~~ Potem, co myślisz: zaczęłam pieniądze
zbijać, pozbyłam się wszelkiej litości - roztyłam
- myślisz, że zmadrzałam, co? Tak jak pięć lat
temu leżę tu czasem i zgrzytam zębami "już ja
mu odpłacę"! Słyszaleś? Ano, jakże mnie teraz
osądzisz: miesiąc temu dostaję list. Jedzie tu,
owdowiak, chce się ze mną zobaczyć. Doch mi za-
parko: "Boże, myślę, jak przyjdzie, gwizdnie
na mnie, zawoła, to polecę jak zбитy pies, łasić
się będę". I złość mnie ogarnia na siebie przez
ten cały miesiąc gorzej nawet niż pięć lat temu.
Widzisz, Alesza, jaka jestem wściekła. Nitą się
bawiłam, aby do tamtego nie biec. Ja może dzisiaj

tam nóż ze sobą wezmę, jeszcze tego nie postanowiła.

ALOSZA : Czy słyszałeś kiedy od niej to, co teraz mówiła ?
Nie, nie słyszałeś ! gdybyś słyszał, dawno byś
wszystko zrozumiał. ~~Co dusza jeszcze nie pojednała~~
~~trzeba jej oszczędzać~~.... W tej duszy może być
skarb

RAKITIN : A to adwokat się znalazł ! Agrafieno Aleksandrow-
na, nasz postnik doprawdy zakochał się w tobie,
zwyciężyłaś !

GRUSZENKA : Zostaw go, Alosza, cherubinie mój, ~~władaj tu,~~
~~a tak, i~~ powiedz : kocham mego krzywdziciela
czy nie ? Rozstrzygaj, Alosza : przebaczyć mi,
czy nie ?

ALOSZA : Przecież już przebaczyłaś.

GRUSZENKA : ... I naprawdę przebaczyłam. Jakże to serce podłe !
Za moje podłe serce ! /wychyliła duszką duży
kieliszek/ A może wcale nie przebaczyłam ...
~~Może moje serce Pomocuję się jeszcze z tym~~
~~sercem.~~

RAKITIN : No, nie chciałbym być w jego skórze !

GRUSZENKA : I nie będziesz, Rakitka, nigdy w jego skórze nie
będziesz.

[Faint, illegible text lines spanning the page]

RAKITIN : A pociąg się tak wystroiła ?

GRUSZENKA : Nie wymawiaj mi stroju, Rakitka. ~~/Zechcę, to~~
~~zerwę z siebie te łaski. Nie wiem po co ten~~
~~strój, Rakitka.~~ Może wyjdę do niego i powiem :
" A wiedziałeś mnie taką ? " Przecież rzucił
siedemnastoletnią, chudziutką, suchotniczą płak-
sę. Siedzę przy nim i rozpalam go : " Widzisz,
jaka teraz jestem, powiem, i dosyć łaskawy panie!
Po brodzie ciekło, a do gęby nie wpadło ".
/słysząc dźwięk pojazdu. Cisza. Wchodzi FIENIA/

FIENIA : Panienko złota, panienko, umyślny przyjechał.
Powóz po panienkę z Mokrego zajechał list....

GRUSZENKA : /chwyciła list i jednym rzutem oka przeczytała/
Zawołał ! Gwizdnął ! Połzaj, piesku ! /chwilę
tylko stała niezdecydowana/ Jadę !! - Pięć lat !
Żegnajcie Gruszenka pofrunie w nowe życie ..
Może na śmierć idę ! Och ! Jak pijana !
/wybiega. Odgłos pojazdu. Cisza/

RAKITIN : Hm, zarżnęła Mitienkę Co za krwiożerczość !
To Polak, ten jej oficer - i nawet wcale nie
oficer, na komorze celnej w Syberii był urzędni-
kiem, gdzieś tam nad granicą chińską, pewno jakiś
chuderławny Polaczek Powiadają, że posadę
stracił. Posłyszał teraz, że Gruszenka ma pienią-
dze, więc wrócił - oto i cały cud.
/ALOSZA milczy/

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs or a list of items, but the specific words and sentences cannot be discerned.]

Cóż, nawróciłeś jawnogrzesznicę ? Siedem diabłów
(z niej) wypędziłeś, co ? Oto, gdzie się spełniły te wasze
cuda oczekiwane.

ALOSZA : Przestań, Rakitin.

RAKITIN : Ty mną teraz za te dwadzieścia pięć rubli pogar-
dzasz ? Sprzedałem, niby, przyjaciela. Ale tyś
przecie nie Chrystus, a jam nie Judasz.

ALOSZA : ... Zapomniałem o tym... Sam mi to teraz przypom-
niałeś

RAKITIN : Niech was wszystkich razem i każdego z osobna
diabli wezmą ! Nie chcę cię więcej znać !

/Rakitin wybiegł wściekły. ALOSZA po chwili także
wyszedł. Wchodzi FIENIA, bierze kieliszki, butel-
kę, tacę ~~szklanych~~ machinalnie robi porządek i
równie bezmyślnie wychodzi. Cisza. Naraz słychać
brzęk tłuczonego szkła i przeraźliwy wrzask Fieni.
Oszalała z przerażenia FIENIA, krzycząc wbiega i
wleiska się w najdalszy kąt. Ukazuje się nienatural-
nie spokojny DYMITER. Pod spojrzeniem Dymitra jęki
FIENI znówu narastają. DYMITER zbliża się do Fieni
która wydaje z siebie jakiś skowyt śmiertelnie
zagrożonego zwierzęcia/

DYMITER : /nagle głośno/ Krzyczysz !! Gdzie ona ?!

FIENIA : Nic nie wiem, drogi Dymistrze Fiodorowiczu,

Sims

ja nic nie wiem, niech mnie pan zabije, ja nic
nie wiem

DYMITR : Kłamiesz !!

FIENIA : ... Ja nic nie wiem, nic nie wiem ...

DYMITR : /usiadł obok Fieni na podłodze, zwinął się cały,
ciało jego zradza szloch/
Fienia ... na litość boską powiedz, gdzie
ona

FIENIA : ... Pojechała do Mokrego.

DYMITR : Po co ?

FIENIA : Pojechała do oficera.

DYMITR : /nagłym ruchem chwycił dziewczynę za gardło/
Do jakiego oficera !

FIENIA : /wykrzykując/ Do dawnego oficera, do swego dawnego
co ją pięć lat temu rzucił.

DYMITR : /Puścił Fienię, tępo wpatrzony w jeden punkt po-
zostaje w bezruchu. Rozwarte dłonie Dymitra zasty-
głe w poprzednim chwycie wiszą jakby obce/

FIENIA : Jakże pan ma ręce, Dymitrze Fiodorowiczu ...

DYMITR : Tak

FIENIA : Wielmożny panie, co się panu stało ?

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

/powiedziała to z litością, ^{jak} ~~aby~~ najbliższa mi istota/

DYMITR : To krew, Fienia, to krew ludzka, i Boże, czemuś się polaza Ale, Fienia ... jutro o świcie, gdy wejdzie słońce Dymitr Nie będę przeszkadzał i usunę się. Potrafię się usunąć. Żyj moja radości ... kochała mnie godzinkę więc popamiętaj na wieki Mitienkę Karamazowa.
/wstał i krokiem, zdradzającym świadomy zamiar, wyszedł/

Koniec obrazu IV.

141

O B R A Z V.

W zajeździe w Mokrem. Przestrzeń ^{sceniczna} ~~sceniczna~~ zakomponowana tak, aby można było operować planem głębokim i przodem ^{sceny} ~~sceny~~ równocześnie. Na pierwszym planie siedzą GRUSZENKA i WRÓBLEWSKI. Z boku niewidocznie dla nich stoją : DYMITER i GOSPODARZ. Podglądają.

WRÓBLEWSKI : Dlaczego moja król^{owa} taka bez humoru ?

GRUSZENKA : Król^{owa} ? Chyba królowa. Śmiesz mnie to pańskie mówienie.

DYMITER : Z kim ona ?

GOSPODARZ : Urzędnik jakiś, Polak chyba, z mowy sądząc. To on posłał po nią konie.

DYMITER : Cóż, hulają ? Bogaty ?

GOSPODARZ : Jakie tam hulanie, tfu.

WRÓBLEWSKI : Może nalewki, pani moja pozwoli ?

GRUSZENKA : Nie znoszę nalewki. Wino dobre to i owszem ...

DYMITER : Wesoła ? Śmieje się ?

GOSPODARZ : Nie bardzo się tam śmieje ... Nawet zdaje się całkiem niewesoła, markotna jakaś,

2000000000

2000000000

3

2

DYMITR : Czekaj, mój drogi, sam zobaczę.

WRÓBLEWSKI : A pani moja wypiękniała, pozwól pani rączkę uca-
łować... /całuje/

DYMITR : A teraz najważniejsze : Cyganie są ?

GOSPODARZ : Nie na Cyganów, władze kazały wypędzić. Za to
Żydy są, na cymbałach i na skrzypkach ... można
posłać.

DYMITR : Posłać ! Natychmiast po nich posłać. A dziewczuchy
obudzić jak wtedy. Za chór dam dwieście rubli.

GOSPODARZ : Czy warto, dobrodzieju, tyle pieniędzy dawać tym
chanom ? A dziewczki brudne, zawzzone. A wtedy pan
tych chanów szampanem poił, e-e-ch !

DYMITR : Pękl tu nie jeden tysiączek, pamiętasz ?

GOSPODARZ : Jak tu nie pamiętać ! Ze trzy tysiączki zostawił
pan u nas w Mokrem.

DYMITR : /wyjął plik banknotów/ No i teraz z tym przyje-
chałem, widzisz ?! Natychmiast szampana kań podać.
I dziewczki, dziewczki zwożaj !

/DYMITR dobrze odmierzając efekt nagle pojawił
się Gruszeńce i Wróblewskiemu/

GRUSZEŃKA : Aj !

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

DYMITR : Ja ... ja nic ! Nie bójcie się - przecież ja nic, absolutnie nic. Ja ... ~~ja też przejadłem. Ja tylko do rana. Czy pozwolicie przygodnemu podróż-
nemu ?~~ Tylko do rana, ostatni raz.

WROBLEWSKI : Panie, my tu prywatnie. Są inne pokoje.

DYMITR : Chciałem ostatni dzień i ostatnią godzinę spędzić w tym pokoju, w tym samym pokoju ... w którym ubóstwiałem moją królową ! Wybacz, panie ... o, nie bójcie się, to ostatnia moja noc ! Wypijmy, panie, za zgodę ! Zaraz podadzą wino ... ~~prawy-
szem ze sobą~~ /nie wiadomo po co wyciągnął plik banknotów/ Niech pan pozwoli, chcę muzyki, gwaru, jak dawniej. Ale robak, niepotrzebny robak wkrót-
ce przestanie istnieć ! Ostatniej mojej nocy niechaj wspomą dzień mojej radości !

WROBLEWSKI : Jeżeli moja królowa pozwoli

GRUSZENKA : Siadaj, Nitia, co ty pleciesz ? Proszę cię, nie strasz mnie. Nie będziesz straszył ? Jak nie będziesz, to bardzo się cieszę.

DYMITR : Ja, ja bym miał straszyć ? - O, przejdźcie koło mnie, przejdźcie - nie przeszkodzę !
/padł na krzesło płacząc/

GRUSZENKA : No widzisz, jakiś ty ! Jaki to wstyd ! I czego płaczesz ? M a s z p o c o p ł a -
k a ć ?

DYMITR : Ja ... ja nie płaczę ... No, witajcie !

GRUSZENKA : Cieszę się, żeś przyjechał, bardzo się cieszę,
~~Nitka, słyszysz, bardzo się cieszę.~~ Chcę, abys
posiedział z nami. Chcę, chcę ! Bo jeżeli on
odejdzie, to i ja pójdę, ot co !

WRÓBLEWSKI : Życzenie mojej królowej jest dla mnie prawem.
/pocałował Gruszenkę w rękę/ Proszę pana do
naszego towarzystwa.
/przyniesiono szampana/

GRUSZENKA : Znowu przyjechałeś na hulankę, co ? Schowaj te
pieniądze do kieszeni ! Skąd masz tyle ?

DYMITR : Pan ! Wypijmy, panie

WRÓBLEWSKI : Wróblewski.

DYMITR : Za Polskę, panie, za waszą Polskę, za polski
kraj !

WRÓBLEWSKI : Bardzo mi miło, panie, wypijmy.

DYMITR : Za Polskę, panie, hura ! /wypili/

DYMITR : Teraz za Rosję, panie, bratajmy się !

GRUSZENKA : Nalej i mnie, za Rosję to i ja chcę wypić.

DYMITR : Wszyscy, wszyscy, gospodarzu, jeszcze szampana !
Za Rosję ! hura ! /Wróblewski nie wypił/ Jak
to, pan, to wy tak ?

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

WRÓBLEWSKI : Za Rosję w granicach sprzed tysiąc siedemset
siedemdziesiątego drugiego roku. /wypił/

DYMITR : Głupi jesteś, pan !

WRÓBLEWSKI : Panie ! Czy nie wolno mieć słabości do swego kraju?

GRUSZENKA : Milczeć ! Nie kłócić się. Żeby mi tu żadnej kłótni
nie było !

DYMITR : Wybaczcie, to ja jestem winien, & nie będę już !
Wróblewski, panie Wróblewski, ja już nie będę.

GRUSZENKA : Milcz chociaż ty, siadaj ! Ach, jaki ty głupi.
/wszyscy siedzą i głupio milczą/

DYMITR : No, czego tak siedzimy ? Czym by się tu zająć ...
Żeby było wesoło W bank może byśmy zegrali ?

WRÓBLEWSKI : Późno, panie.

GRUSZENKA : Zawsze mi późno, zawsze nie wolno ! Sam siedzi
anudzony, i chce żeby inni też się nudzili.

WRÓBLEWSKI : Bogini moja ! Co powiesz, to się stanie. Widzę
niełaskę i jestem smutny. Jestem gotów, panie.

DYMITR : /wyciągając pieniądze/
Zaczynaj, panie.

WRÓBLEWSKI : Karty muszą być wzięte od gospodarza, panie.

DYMITR : Od gospodarza ? Dobrze, rozumiem, bardzo słusznie ! Karty ! /gospodarz wybiega, przynosi karty/
Chcę do ciebie dużo przegrać, panie. Bierz karty i trzymaj bank. Ile w banku ?

WRÓBLEWSKI : Słucham pana, może sto, może dwieście, ile pan postawi.

DYMITR : Milion ! /roześmiał się. Do izby zaczynają wchodzić dziewczyny i chłopci, słysząc rzepolenie instrumentów/

GRUSZKA : Rzuć to Mitia !

DYMITR : /do Wróblewskiego/
Jaśnie wielmożny, na dwa słowa.

WRÓBLEWSKI : Czego chcesz, panie ? /obaś odchodzą na bok/
Czym mogę panu służyć ?

DYMITR : Oto czym, nie będę długo się rozwodzić : masz pieniądze - chcesz trzy tysiące to bierz i jedź, gdzie cię oczy poniosą.

WRÓBLEWSKI : Trzy tysiące ?

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs or a list of items, but the specific content cannot be discerned.]

DYMITR : Trzy, trzy. Słuchaj, panie, widzę, żeś człowiek roztropny. Bierz trzy tysiące i wynoś się do wszystkich diabłów. Ale natychmiast, w tej chwili, i na zawsze, rozumiesz ? Za chwilę konie będą gotowe i - do widzenia. Co ?

WRÓBLEWSKI : A ruble ?

DYMITR : Z rublami zrobimy tak : pięćset na rękę, a dwa tysiące pięćset jutro w mieście - słowo honoru daję, bodaj spod ziemi wytrzasnę ! ... Siedemset, siedemset, a nie pięćset w tej chwili na rękę ! No co, panie, nie wierzysz ? Przecież nie dam ci od razu całych trzech tysięcy. Dam, a ty już jutro wrócisz do niej....

WRÓBLEWSKI : Czy nie potrzebujesz pan jeszcze czego ? Pfe !
A pfe !

DYMITR : To dlatego plujesz, że chcesz Gruszeńkę naciągnąć na więcej, kapłonie przeklęty !

WRÓBLEWSKI : Pani Agrypino !

GRUSZEŃKA : Jestem Agrafiena, Gruszeńka, gadaj po rosyjsku, albo słuchać nie chcę !

WRÓBLEWSKI : Pani Agrafieno, ja przyjechał zapamiętać stare i przebaczyć

GRUSZEŃKA : Tyś mi przyjechał przebaczyć ?!

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs, possibly a letter or a report, but the specific words and sentences cannot be discerned.]

WRÓBLEWSKI : Tak jest, pani. Ale ja był zdziwiony, kiedy zobaczył twego kochanka. Pan Mitia dawał mnie trzy tysiące, abym pojechał. Plunąłem.

GRUSZENKA : Czy to prawda, Mitia ? Jak śmiałeś ? Na sprzedaż jestem, czy co ?

DYMITR : Panie, ona jest czysta, nigdy nie byłem jej kochankiem, sełgałeś !

GRUSZENKA : Jak śmiesz mnie przed nim bronić. Nie z enoty byłem czysta, ale z dumy i żeby mieć prawo rzucić mu to w twarz przy spotkaniu. I czy rzeczywiście ten podły człowiek nie wziął od ciebie pieniędzy ?

DYMITR : Ależ brał, brał ! - Tylko, że chciał od razu całe trzy tysiące, a ja mu dawałem siedemset na zadatek.

WRÓBLEWSKI : Pani Agrypino. Przybyłem wziąć ciebie za żonę, a widzę nową panią, nie tę co przedtem, lecz upartą i bez wstydu.

GRUSZENKA : A wracajże tam, skąd przyjechałeś ! Zaraz każe cię wypędzić, i wypędzam cię ! Głupia, głupia byłem, że pięć lat siebie dręczyłam. I wcale nie dla niego, lecz ze złości. To wcale nie on ! Tamten to był sokół, a ten to śmieszny kaczor ! A ja głupia pięć lat łzami się zalowałam, przekłeta idiotka !

WRÓBLEWSKI : Publiczna szelma !

Następuje wymiennie ciotki.

*/DYMITER chwycił Wróblewskiego, i wyniósł go w
włosie koczowniczy obaj wypadają do szpitalnego pomieszczenia
izby przy szpitalu spleśniałe obecnym /
Reakcja obecnym natychmiast odgłosu bijących. Głos.*

DYMITER : /wracając/

Położyłem go tam na podłodze. Bił się, kanalia,
ale już tu nie wróci.

GRUSZEŃKA : Mitia, chcę pić na umów, jak dawniej, pamiętasz,
Mitia, jak myśmy się poznawali ?

/do wszystkich w izbie/ Tańczcie, pijcie, wesel-
cie się jak wtedy, jak wtedy ! " Tańczy izba,
tańczy piec " - e-e-ech !

/Chłopi z dziewczynami na drugim planie zaczynają
pijatykę i taniec. Dymitr przyniósł dla Gruszeńki
fotel, nalał szampana, Gruszeńka pije. Dymitr
pokrzykując zagrzewa chłopów i dziewczki do zabawy.
Muzyka hałaśliwie gra, chór śpiewa/

CHÓR :

Jechał pan, pytał się

Czy kochacie mnie, czy nie.

Nie, nie - nie, nie, nie,

Bo pan będzie mocno bić

Ja nie będę go ko-chać

x

Jechał Cygan, pytał się

Czy kochacie mnie, czy nie.

Nie, nie - nie, nie, nie.

Cygan tylko będzie kraść,

A ja będę rozpa-czać.

x

Handwritten text at the top left, possibly a title or header.

Handwritten text in the upper middle section, appearing to be a list or series of notes.

Handwritten text in the middle section, continuing the notes or list.

Handwritten text in the lower middle section.

Handwritten text in the lower section.

Handwritten text in the lower section.

Handwritten text in the lower section.

Handwritten text in the lower section.

Handwritten text in the lower section.

Handwritten text in the lower section.

Handwritten text in the lower section.

/po każdej zwrotce następuje zbiorowy taniec.
Wściekły rytm wybijany nogami, miesza się z
okrzykami i wyciem coraz bardziej pijanej groma-
dy. Na pierwszym planie Gruszeńka w fotelu i sied-
zący przy niej Dymitr. W scenie dialogowej Gru-
szeńki z Dymitrem gromada nie przerywa tańca,
jedynie przycicha. *a snatto mniej desponuje*
dugi plan
~~złoty plan~~

GRUSZEŃKA : Mitia, czego się smucisz ?

DYMITR : Nie, nie ... zostawiłem tam chorego. Gdyby wyzdre-
wiał - oddałbym dziesięć lat życia.

GRUSZEŃKA : Bóg z nim, jeżeli chory. Więc dla mnie chciałeś
się jutro zastrzelić ? Głupstasku.... Poczekaj...
Jutro może jedno słówko powiem

DYMITR : /bełkocąc/
Uwielbiam ... Gruszeńka ... przy tobie
uwielbiam
/zaczął całować jej suknię, ręce, piersi/

CHÓR : /znowu wybucha rytm i wycie, *snatto wyjasnia*
dugi plan
~~złoty plan~~/

Żołnierz jechał, pytał się
Czy kochacie mnie czy nie,
Nie, nie - nie, nie nie.
Żołnierz będzie jadł zupę,
A ja przy nim z moją dupą

sinuato pinnatis

very large

sinuato pinnatis

very large

Jechał kupiec, pytał się,
Czy kochacie mnie, czy nie,
Tak, tak - tak, tak, tak
Kupiec będzie handlować
A ja będę królować

X

GRUSZENKA : Nie ruszaj mnie ... nie ruszaj ... póki nie twoja.
Powiedziałaś, że twoja, ale nie ruszaj ... Osz-
czędź ... On tu jest obrzydliwie tu

DYMITR : Jak każesz ! Ani myślę ... uwielbiam

GRUSZENKA : Wiem, że jesteś zwierz, jednak szlachetny ...

DYMITR : Wywiozę cię, wyfruniemy ... O, całe życie oddam...
ta krew !

GRUSZENKA : Jaka krew ?

DYMITR : Nic, nic ! Ciebie kocham, tylko ciebie !
/rytm tańca i wrzawa jeszcze raz wybucha i nagle
urywa się. Gromada zniertchemiała, Cisza. Wchodzą
powoli SPRAWNIK i SĘDZIA ŚLEDZĄCY w asyście kilku
policjantów. Przechodzą między gromadą, stają
koło Dymitra i Gruszeńki, a ci nie reagują na nic
dalej pochłonięci sobą/

GRUSZENKA : Nie będę twoją kochanką, będę ci wierna, niewol-
nicą twoją będę ... jak pokochasz tamtą, to ją
zaduszę ! ...

DYMITR : Ciebie ... uwielbiam ... na Syberii będę cię
 kochał *(Trwają wirachomo. Cisza.)*

GRUSZENKA : Cóż to ? Spałam ? Tak ... spałam i miałam sen
 obudziłam się, a mój miły przy mnie, jak to
 dobrze....

DYMITR : Przy tobie /całuje/

GRUSZENKA : Mitia, kto to patrzy na nas ?

DYMITR : Panowie, o co chodzi, panowie ...
 /długa cisza, DIMITR patrzy nieprzytomny/
 Stary !! Stary i jego krew !

SPRAWNIK : Ależ to maligna ! Maligna ! W nocy, pijany z roz-
 pustną dziewczką, we krwi własnego ojca ...

SYDZIA ŚLEDczy : Panie poruczniku Karamazow - jest pan oskarżo-
 ny o zabójstwo swego ojca Fiodora Pawłowicza Kara-
 mazowa, dokonane tej nocy ...

DYMITR : To nie ja jestem winien ... Tej krwi nie jestem
 winien ! Nie jestem winien przelanej krwi mojego
 ojca ... Chciałem go zabić, ale nie jestem winien !
 To nie ja !

GRUSZENKA : To ja, przeklęta, jestem winna ! /krzyczy nie-
 przytomnie/ To ja go tak zadęczyłam ! To przeze
 mnie zabił !! Sądźcie nas oboje ! Pójdę z nim
 bodaj na śmierć !!

... (Thyris ...)

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

DYMITR : /rzucił się do jej nóg/
Grusza, życie moje, świętość moja, krew moja !
Ona jest niewinna, zupełnie niewinna !

/Policjanci rozrywają ich splot, chwila szemoka-
nia i oboje stoją z rękami powykręcanymi, uspokoi-
jeniu, w bolesnym chwycie/

Koniec obrazu V.

1. The first part of the report

2. The second part of the report

3. The third part of the report

4. The fourth part of the report

5. The fifth part of the report

6. The sixth part of the report

7. The seventh part of the report

8. The eighth part of the report

OBRAZ VI.

W dużej przestrzeni ~~monotonej~~ ^{scenicznej}, z ~~tych~~ ^{tych} wysokich podestów. Na nich wielki ~~podest~~ ^{niech wielki podest} - stół, za którym siedzą od lewej :

PROKURATOR, SĘDZIA, OBRONCA. W środku ~~sceny~~ ^{sceny} krzesło oskarżonego. Po obu bokach na pierwszym planie dwie półkoliste balustradki dla świadków obrony i świadków oskarżenia. Na krzesle ~~oskarżonego~~ ^{szadlowym tyłem do widza} siedzi DIMITR.

Przewód sądowy ma na celu ustalenie faktów, a nie odtwarzanie atmosfery sali sądowej. Stąd odezwania Prokuratora, Sędziego i Obroncy będą miały charakter ustalający lub dyskusyjny. ~~Zabarwieniem emocjonalnym nacechowane są tylko wypowiedzi świadków i oskarżonego.~~

- - - - -

SĘDZIA : Czy oskarżony przyznaje się do winy ?

DIMITR : Przyznaję, że jestem winien pijaństwa i rozpusty, lenistwa i skandalów. Chciałem stać się na zawsze uczciwym człowiekiem, kiedy los mnie pognębił. Ale śmierci starca, mego wroga i ojca - nie jestem winien ! Ale grabieży nie, nie, nie jestem winien i nie mogę być winien : Dymitr Karamazow jest kajdakiem, ale nie złodziejem.

PROKURATOR : Panowie przysięgli. Sprawa ta narobiła wiele wrzawy w całej Rosji. W rzeczy samej - czym jest owa rodzina Karamazowów, która zasłużyła sobie na taki smutny rozgłos ? Spójrzcie na nieszczęsnego, wyuzdanego i rozpustnego starca, tego

[Faint handwritten notes at the bottom of the page, likely bleed-through from the reverse side.]

Frederick William Allen

8-11-2020

9000 6000 4000 2000 0

Handwritten text: *Handwritten text, possibly a signature or name, written upside down.*

Back to the subject of the book

[Faint handwritten notes at the bottom of the page]

1948-1949

"ojca rodziny", który tak okropnie zakończył swój żywot. Biedny szlachcio przez ożenek dochrapał się całego kapitałku, zrazu - lichy matacz i blazenski lisz, w miarę narastania kapitału podnosi głowę. Dawna nieśmiałość i lizusostwo znika - zostaje tylko kostyczny i zły cynik, a także lubieżnik i w tym duchu poucza dzieci. A jakież są dzieci tego stercza, tego ojca rodziny? Jeden siedzi na lawie oskarżonych, o nim będzie mówić później. O tamtych tylko wspomnę pobieżnie. Starszy - to jeden ze współczesnych młodzieńców z pierwszorzędnym wykształceniem, tegim umyślen, ale w tym umyśle nie ma już wiary i ów umysł ma zbyt wiele rzeczy działających rozkładowo. Nie ukrywa swoich poglądów, wręcz przeciwnie: "Wszystko jest dozwolone, wszystko na świecie i odtąd nic już nie może być zakazane" - oto czego uczył. A teraz przypatrzmy się drugiemu synowi, o, to jeszcze młodzieniec robotniczy i akromy, który w przeciwnieństwie do pierwszego, przegniłego światopoglądu brata, chce się uczerpić, przylepić, że tak powiem, do "pierwotności narodowych". Omalże nie został wciśniętym Ze swej strony życia zacięmu młodzieńcowi, aby jego młoda i piękna dusza, aby jego dążenie do pierwotności narodowych nie zmieniło się w przyszedłość pod względem moralnym w mistycyzm, a pod względem społecznym w tęgą szowinizm - te dwie cechy, grożące narodowi jeszcze większym niebezpieczeństwem, niż fałszywe rozumienie

The first thing I noticed when I stepped
 out of the car was the cold. It was a
 sharp, biting cold that seemed to seep
 into my bones. I shivered as I walked
 toward the building, my hands tucked
 into my pockets. The air was thick with
 the scent of old books and the faint
 smell of coffee. I had heard that the
 library was a place of magic, a place
 where time stood still. Now I was
 here, and I was beginning to believe it.
 The building was a grand, old structure
 with a high, vaulted ceiling. The walls
 were covered in bookshelves, and the
 floor was made of polished wood. The
 atmosphere was quiet and peaceful, a
 place where one could lose themselves
 in the world of books. I walked through
 the aisles, my eyes scanning the spines
 of the books. I found a small, old
 book on a shelf in the back. It was
 a book I had never heard of before,
 but the title caught my eye. I took it
 down and opened it. The pages were
 yellowed with age, and the ink was
 faded, but the words were still
 there. I read the first few pages, and
 I was hooked. The story was about a
 young boy who had discovered a secret
 door in his attic. The door led to a
 world of magic and wonder, a world
 that was hidden from the eyes of
 everyone. I had found a book that was
 exactly what I needed. I had found a
 place where I could escape from the
 world and enter a world of my own.
 I had found a place where I could
 be a hero. I had found a place where
 I could be a part of something great.
 I had found a place where I could
 be a part of the magic.

europejskiej kultury, które stało się smutnym udziałem jego starszego brata.

Ale oto trzeci syn - siedzi tu przed nami. W przeciwieństwie do " europejskich " i " narodowych pierwiastków " jego braci, on jak gdyby uosabia Rosję właściwą - o nie, nie całą i nie daj Boże, aby całą ! Jest w nim nasza Ruś, pachnie, czuje się ją po prostu namacalnie, macierna naszą.

OBRONCA :

Panowie przysięgli. Nawet człowiek o umyśle tak niezależnym i charakterze tak sprawiedliwym, jak mój oponent mógł powziąć antypatię względem mojego nieszczęsnego klienta. O, to rzecz bardzo naturalna : wszak nieszczęsny mój klient zasłużył sobie, by traktowano go z antypatią i uprzedzeniem.

SĘDZIA :

Dziękuję, panowie. Zajmijmy się lepiej faktami, wynikającymi ze śledztwa, a później przesłuchaniem świadków. Oto przebieg śledztwa, dokonanego w miejscu aresztowania :

~~Światło~~ (~~przenikające~~)
~~Światło gubi obecność Prokuratora Sędziego i~~
~~Obrońcy natomiast ekspozuje DYMITRA~~
~~Obrońcy, natomiast ekspozuje DYMITRA.~~ Do Dymitra
podchodzą z dwóch stron SPRAWNIK I SĘDZIA ŚLEDczy
- którzy dokonali aresztowania w Mokrem - ^{jednocześnie} ~~jedno-~~
~~czynie Dymitr robi ostry zwrot w krześle~~
~~obecnie jest twarzą do widowni~~
~~obecnie jest twarzą do widowni~~ Scena zaczyna się
(gwałtowny rytm) wypowiedzi Dymitra i padających
pytań. ^{Ostry kontrast do poprzedniej sceny} ~~Ostry kontrast do poprzedniej sceny~~

DYMITR : Duście mnie, skazujcie, rozstrzygajcie
mój los !

SĘDZIA ŚLEDczy : A zatem utrzymuje pan stanowczo, że nie
jest pan winien śmierci swego ojca, Fiodora
Pawłowicza ?

DYMITR : Nie jestem winien ! Jestem winien, że przelałem
inną krew, krew innego starca, zabiłem i powa-
liłem.

SPRAWNIK : Niepotrzebnie się pan niepokoi o starego Grzego-
rza. Niech pan wie, że ten stary sługa pańskiego
ojca - żyje - i mimo ciężkich obrażeń, jakie mu
pan zadał - będzie zapewne żył, tak przynajmniej
orzekł lekarz.

DYMITR : Żyje ? Boże, dziękuję ci za największy cud :
wysłuchałeś mojej modlitwy, modlitwy grzesznika !
Tak, modliłem się całą noc ...

SĘDZIA ŚLEDczy : I właśnie ów Grzegorz złożył tak ważne świa-
dectwo przeciwko panu.

DYMITR : Chwileczkę, panowie, na miłość boską, polecę do
niej, do Gruszeńki ...

SPRAWNIK : W tej chwili w żaden sposób nie można.

DYMITR : Jaka szkoda ! Chciałem jej powiedzieć, że nie
jestem zabójcą ! Panowie, przecież to moja

narzeczoną ... Ten starzec, przecież on mnie na rękach nosił, mył mnie w nioce ...

SĘDZIA ŚLED CZY : A zatem pan ... może trochę wody ?

DYMITR : ~~Pan, jak widzę, jest szczerwanym sędzią śledczym -~~
ale ja sam panu pomogę. O, panowie, jestem
wskrzyszony ! Na dobitkę jestem cokolwiek pijany,
wyznaję szczerze. O ile Grzegorz świadczy prze-
~~cinko mnie, ciąży na mnie straszne podejrzenie !~~
Słuchajcie panowie, ja przecież rozumiem -
wszystkim mówiłem, że ^{o/jca} go zabiję, i nagle został
zabity : ktoś więc, jak nie ja ? Ha, ha ! ...
Ale kto go w takim razie naprawdę zabił, jeśli
nie ja ? Gdzie go zabito ? Jak go zabito ?

SPRAWNIK : Znaleźliśmy go leżącego na podłodze, w gabine-
cie z rozwaloną głową.

DYMITR : To straszne, panowie

SPRAWNIK : Idźmy dalej. Jaki był powód uczucia nienawiści
między wami ? Mówił pan, zdaje się publicznie,
że uczucie zazdrości ?

DYMITR : No tak, zazdrość i nie tylko zazdrość.

SPRAWNIK : Spór o pieniądze ?

DYMITR : No tak, o pieniądze.

SPRAWNIK : O trzy tysiące, które należały się panu jeszcze



[Faint, illegible text covering the majority of the page, likely bleed-through from the reverse side.]

w spadku ?

DYMITR : Jakie tam trzy ! O wiele więcej. Ale zdecydowałem się na trzy tysiące toteż paczkę z trzema tysiącami, która, jak wiedziałem, leżała pod jego poduszką przygotowana dla Gruszeńki, uważałem jakby za swoją własność, jak za swoje, które mi niejako ukradł.

SPRAWNIK : Wróćmy jeszcze do tego.
/słychać głośny lament Gruszeńki " O, dokoż moja, dolo"/

DYMITR : /zerwał się/ Czego chcecie od niej ? Czemu się nad nią znęćacie ? Ona jest niewinna ...

SĘDZIA ŚLED CZY : Wyprowadzono ją i odwiozła do domu - niechże się pan uspokoi - do domu jedzie.

DYMITR : Wybaczcie, panowie, dziękuję panu za nią. Będę spokojny, będę wesoły. ~~Panowie, ta kobieta to królowa mej duszy ! " Z tobą na śmierć " - krzyczała. Słyszeliście. I cóż ja jej dałem, ja nędrzacz, golec, za co taka miłość do mnie....~~ Teraz panowie, jestem do waszej dyspozycji. I gdyby nie drobiazgi, jużbyśmy się dawno dogadali,

SĘDZIA ŚLED CZY : Wybornie, dziękuję panu. Jeszcze jeden mały fakcik : wczoraj pożyczył pan dziesięć rubli ?

... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...

... of the ...
 ... of the ...

... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...

... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...

... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...
 ... of the ...

DYMITR : Pożyczyłem 1 coś z tego ? Gdy tylko wróciłem do miasta zaciągnąłem pożyczkę pod zastaw.

SĘDZIA ŚLEDCHI : A zatem wyjeżdżał pan z miasta ?

DYMITR : Wyjeżdżałem. A panowie nie wiedzieli ?

SPRAWNIK : A w ogóle, może by pan nam opowiedział przebieg wczorajszego dnia, po kolei ?

DYMITR : Trzeba było od razu o to spytać. A więc, panowie, byłem u tutejszego kupca Samsonowa, chciałem pożyczyć trzy tysiące

SĘDZIA ŚLEDCHI : Po coś panu nagle trzy tysiące ?

DYMITR : Na co ? Ano na to, na tanto... żeby dług zwrócić.

SĘDZIA ŚLEDCHI : Komu mianowicie ?

DYMITR : Stanowczo odmawiam odpowiedzi.

SĘDZIA ŚLEDCHI : Bardzo pan sam sobie szkodzi, odmawiając odpowiedzi. A teraz proszę, niech pan mówi dalej.

DYMITR : Zaraz, panowie. A więc tak. U kupca Samsonowa do późnej nocy miała być Gruszeńka, bo poszła pieniądze z nim liczyć, sam ją tam zresztą odprowadzałem. Oka nie spuszczałem z domu, a po półku godzinie już jej tam nie było. Oszukała mnie - pomyślałem - oszukała, żeby pójść ... panowie, nie będę wam opowiadał meki zazdrości,

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs or a list of items, but the specific content cannot be discerned.]

ale kiedy kucharka kupce Samsonowa, Matrilona, powiedziała mi, że Gruszeńka wyszła drugim drzwiami, wiedziałem, byłem pewny, że poszła pokryjomu do tego ... że poszła do ojca. "Bo i gdzie mogła pójść jak nie do Fiodora Pawłowa?" Od Samsonowa pobiegła wprost do niego, cała intryga, cały podstęp wyszedł teraz na jaw ... - tak pomyślałem. Okrążyłem dom Fiodora Pawłowa, znalazłem się w Глухой uliczce na tyłach ogrodów, przeleżałem przez parkan ... u starego w szpielní paliło się światło. Cicho szedłem pod szedłem do okna ... Stary miał na sobie nowy, jedwabny szlafrok, spod kożnierza wyglądała czyste, elegancka białana... Wystroił się!

SPYDZIA ŚLIEKCY : I wszystko to pan zauważył, w szczegółach na spokojnie ?

DIMITR : Pozwólcie, panowie, nie przerywajcie - przecież człowiek to nie bōben, panowie ... Stary oglądał przed lustrem siłce i zadrapania, nagle odwrócił się do okna i wyjrzał. " Jest sam - pomyślałem - Gdyby ona tu była, po cóż miałby wypatrywać przez okno ? " Ogarnęła mnie złość i nie dlatego, że jej nie ma, lecz dlatego, że nie mogłem stwierdzić z całą pewnością, czy jest, czy jej nie ma. I nierzaz zdecydowałem się : Wystukałem w ramę okienną znak umówiony między starym i Smierdiakowem - znak, że Gruszeńka przyszła.

SPRAWNIK : Znak, jaki znak ?

DYMITR : Panowie, to może wściec samego Pana Boga ! Toście, panowie, nie wiedzieli ? A co, jak nie powiem ? Ha, ha. Pocieszcie się, panowie, powiem wam. Macie do czynienia z podsądnym, który sam przeciwko sobie świadczy. Tak, bo jestem człowiekiem honoru. Mój ojciec zamykał się na noc i nikomu, ale to nikomu nie otwierał. Ale czekał przecież na Gruszeńkę - więc służący Smierdiakow, w razie gdyby Gruszeńka przyszła, miał wystukać znak i dopiero wtedy ojciec by otworzył drzwi.

SPRAWNIK : I o tych znakach wiedział tylko nieboszczyk ojciec pana, pan i służący Smierdiakow ? I nikt więcej ?

DYMITR : Tak, służący Smierdiakow i jeszcze Pan Bóg, zapamiętajcie, że i Pan Bóg.

SĘDZIA ŚLEDczy : Ale prosimy dalej, co dalej.

DYMITR : Kiedy zastukałem, starzec drgnął, zerwał się z miejsca i popał okna. " Gruszeńka, to ty ? Gdzie jesteś, mój aniele ? " - I miał nie wylazł przez okno żeby cokolwiek zobaczyć w mroku. " No, gdzie jesteś ? Czy pode drzwiami, zaraz otworzę " - syczał. Panowie, straszna wściekłość zawrzała nagle w moim sercu, Oto mój rywal, mój dręczyciel, mój kat ... Przyznaję, panowie, uniosłem się nienawiścią, wyciągnąłem z kiesze-

[The text in this section is extremely faint and illegible. It appears to be a series of paragraphs or a list of items, but the specific content cannot be discerned.]

ni tłuczek

SPRAWNIK : /wyjął z teczki/

Przepraszam, czy to ten tłuczek ? Poznaje pan ?

DYMITR : A tak, jakżebym miał nie znać ? Pozwoli pan, że obejrzę ... do diabła, nie trzeba !.

SPRAWNIK : Zapomniał pan o nim powiedzieć.

DYMITR : Przecież i tak musiałbym to powiedzieć. Wyleciało mi po prostu z pamięci.

SPRAWNIK : Zechce pan zatem opowiedzieć, skąd pan to wziął ?

DYMITR : Kiedy byłem u kupca Samsonowa i dowiedziałem się, że Gruszeńka wyszła, a powiedziała mi to kucharka, Matriona, wtedy zabrałem z kuchni tłuczek i pobiegłem.

SPRAWNIK : Ale co pan miał na celu, uzbrajając się w ten przedmiot ?

DYMITR : Co na celu ? Nic ! Chwyciłem i wybiegłem.

SPRAWNIK : Pocóż właściwie, jeśli bez celu ?

DYMITR : Gwiżdżę na tłuczek !

SPRAWNIK : Może pan jednak odpowie, łaskawy panie.

DYMITR : Ano, żeby psy w razie czego odpędzić. Poza tym

mrok ...

SPRAWNIK : A czy dawniej, wychodząc w nocy, uzbrajał się pan również, skoro się pan tak lęka ciemności ?

DYMITR : Ależ zlitujcie się, panowie ! No, wziąłem tłu-
czek ... A po co się łapie do ręki w takich
razach pierwszy lepszy przedmiot ? Ja nie wiem
po co. Chwyciłem i wybiegłem ! Wstydzilibyście się
panowie, bo przysięgam, że przestanę opowiadać !
No co, mówić dalej ?

SĘDZIA ŚLEDczy : A jakże, prosimy bardzo. A zatem - wyciągnął
pan narzędzie i coś potem zaszło ?

DYMITR : Potem ? A potem zszpiliłem ... uderzyłem go w ciemię
i ^{roztrzapałem} ~~rozprząłem~~ czaszkę... Przecież tak jest według
was, tak ?

SĘDZIA ŚLEDczy : To według nas. A według pana ?

DYMITR : Według mnie, panowie, według mnie, oto jak było -
żzy czyjeś czy matka moja Boga ubłagała, nie
wiem, lecz diabeł został pokonany. Zobaczyłem
starego Grzegorza ... Uciekłem od okna w kierun-
ku płotu ... Ojciec, dopiero teraz mnie zauważył,
Krzyknął i odskoczył od okna - pamiętam to dobrze
... A ja przez ogód do płotu ... i tu mnie dogonił
Grzegorz, kiedy już siedziałem na płocie
Przecież wy w tej chwili drwicie sobie ze mnie !

SPRAWNIK : Dlaczego pan tak sądzi ?

The first part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The second part of the document is a table of numbers. The numbers are arranged in a grid, with rows and columns. The numbers are written in a cursive hand, and the grid is enclosed in a rectangular border. The numbers are arranged in a way that suggests a calculation or a comparison of some kind.

The third part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The fourth part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The fifth part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The sixth part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The seventh part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The eighth part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The ninth part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

The tenth part of the document is a list of names and addresses, which are arranged in a columnar fashion. The names are written in a cursive hand, and the addresses are given in a more formal, printed style. The list appears to be a directory or a record of some kind, possibly for a school or a church.

DYMITR : Nie wierzycie mi ani trochę. Doszedłem do głównego momentu : ojciec leży tam teraz z rozłupaną głową, a ja opisawszy tragicznie, jak zamierzałem go zabić, jak wyciągnąłem tłuczek, nagle uciekam od okna Poemat ! Ha, ha, kpiarze z was, panowie !

SĘDZIA ŚLED CZY : A czy nie zauważył pan, kiedy pan odchodził od okna : czy drzwi od mieszkania były otwarte, czy zamknięte ?

DYMITR : Były zamknięte. I ktoś by je mógł otworzyć ? Ba, drzwi - czekajcie ! A czy zastaliście drzwi otwarte ?

SĘDZIA ŚLED CZY : Tak. Drzwi były otwarte i zabójca pańskiego ojca wszedł tymi drzwiami. Zabójstwo zostało dokonane nie przez okno, lecz w pokoju.

DYMITR : Ależ to niemożliwe ! Drzwi były zamknięte, pamiętam, a choćbym nie pamiętał, to i tak bym wiedział, bo o umówionych znakach wiedziałem tylko ja i Smierdiakow, no i on, nieboszczyk, a bez znaków nikomu by w świecie nie otworzył !

SĘDZIA ŚLED CZY : Jeżeli o tych znakach wiedział również Smierdiakow, a pan stanowczo przeczy oskarżeniu, to czy nie Smierdiakow, wystukawszy odpowiednie znaki, skłonił pańskiego ojca do otwarcia drzwi, a następnie ... sam dokonał zbrodni ?

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

DYMITR : Pomylił się pan, nie zawołam, że to Smierdiakow.

SPRAWNIK : I nie posądza go pan nawet ?

DYMITR : A pan go posądza ?

SPRAWNIK : Posądzaliśmy i jego.

DYMITR : Żarty na bok - to nie jego sprawa.

SPRAWNIK : A czemu pan tak twierdzi ?

DYMITR : Bo Smierdiakow to człowiek nikczemnej natury i podły tchórz. I pocóż miałby zabić starego ? Przecież był może jego naturalnym synem, rozumiecie panowie.

SĘDZIA ŚLED CZY : Słyszeliśmy tę historię. Ale pan przecież jest synem, a mówił pan, że chce go zabić.

DYMITR : /krzycząc/
Ale nie zabiłem ! Słyszysz pan, nie zabiłem !!!
... A co on panom powiedział, ten Smierdiakow ?

SĘDZIA ŚLED CZY : Zastaliśmy go w stanie niepo czyt alnym, rażony niezwykle silnym atakiem epilepsji. Lekarz orzekł, że zapewne nie dożyje do rana.

DYMITR : To w takim razie diabeł zabił mego ojca !

SĘDZIA ŚLED CZY : Więc Grzegorz dopadł pana, kiedy pan siedział na płocie i ...

DYMITR : Schwycił mnie za nogę i krzyknął : " Ojcobójca !" Uderzyłem tłuczkiem, Grzegorz upadł. Zeskoczyłem do ogrodu, tłuczek gdzieś rzuciłem, pochyliłem się nad Grzegorzem

SĘDZIA ŚLEDCHI : Dlaczego właściwie pan zeskoczył ? Chciał pan mi pomóc ?

DYMITR : Gdzie tam pomóc ... A może i pomóc. Zeskoczyłem, aby obejrzeć i chusteczką krew mi ocierałem. Po prostu chciałem się przekonać, czy żyje.

SĘDZIA ŚLEDCHI : Pięknie. O to mi tylko chodziło. Czy żyje j e d y n y świadek ... Ale proszę dalej.

DYMITR : Szukałem Gruszeński u niej w domu

SPRAWNIK : Jużemy przesłuchiwali pokojówkę. Jak pan mógł się pokazać taki zakrwawiony ?

DYMITR : Ależ ja wcale wtedy nie zauważyłem, że jestem zakrwawiony. Potem,przyjechałem tu, do Mokrego. Postanowiłem się zabić. Zjawił się przy Gruszeńce jej dawny z miłością, przyjechał małżeństwem okupić krzywdę, zrozumiałem, że wszystko dla mnie przepadło ... Za mną szła hańba i krew Grzegorza ... Po co żyć

SPRAWNIK : A przez noc hulanka ?

DYMITR : Przez noc hulanka. Eh, do diabła, panowie kończcie to prędzej.

SYDZIA ŚLEDCHI : Jeszcze tylko jedno : skąd pan wziął nagle tyle pieniędzy, skoro pan pożyczał pod zastaw dziesięć rubli ?

DYMITR : Nie powiem, panowie.

SPRAWNIK : Niech pan zrozumie, panie Karamazow - ta wiadomość jest dla nas niezbędna.

DYMITR : Rozumiem, mimo to nie powiem.

SPRAWNIK : Pieniądze, które przy panu znaleźliśmy, i to, co pan tu wydał, dają razem sumę tysiąca pięciuset rubli.

DYMITR : Tyle było.

SPRAWNIK : Dlaczego wszyscy twierdzą, że było więcej ?

DYMITR : Niech twierdzą.

SPRAWNIK : I sam pan to mówił.

DYMITR : I sam mówiłem. Jaki to pierścień ?
/pierścień na palcu Sprawnika/

SPRAWNIK : Pierścień ? Ten przydymiony topaz.

The first part of the paper is devoted to a discussion of the
 general principles of the theory of the structure of the
 crystal lattice. It is shown that the structure of the
 crystal lattice is determined by the balance of the
 forces of attraction and repulsion between the atoms.
 The forces of attraction are due to the electrostatic
 interaction between the positive and negative ions,
 while the forces of repulsion are due to the overlap
 of the electron shells of the atoms. The balance of
 these forces determines the equilibrium distance
 between the atoms, which is the lattice constant.
 The lattice constant is a function of the temperature
 and the pressure. At high temperatures, the thermal
 expansion of the crystal leads to an increase in the
 lattice constant. At high pressures, the compression
 of the crystal leads to a decrease in the lattice
 constant. The change in the lattice constant with
 temperature and pressure can be calculated from the
 theory of the structure of the crystal lattice.
 The second part of the paper is devoted to a
 discussion of the properties of the crystal lattice.
 It is shown that the properties of the crystal
 lattice are determined by the structure of the
 crystal lattice. The properties of the crystal
 lattice include the density, the refractive index, the
 thermal conductivity, the electrical conductivity,
 the magnetic properties, and the mechanical
 properties. The properties of the crystal lattice
 can be calculated from the theory of the structure
 of the crystal lattice.

SĘDZIA ŚLEDczy : Co do otwartych drzwi : stary Grzegorz i twierdzi stanowczo, że widział je otwarte. I wnioskuję, że to pan musiał wyjść tymi drzwiami.

DYMITR : Bzdury ! On żę, albo halucynacja wariata.

SPRAWNIK : A to pan zna ?
/wyciągnął kopertę/

DYMITR : Tak ... to jest koperta ojca - ta, w której leżały trzy tysiące. Pan pozwoli - " dla kurczątki " - tak, trzy tysiące ! Widzicie panowie !

SĘDZIA ŚLEDczy : Koperta była pusta. Leżała na podłodze.

DYMITR : Panowie, to Smerdiakow ! To on zabił, on ukradł ! Tylko on wiedział, gdzie stary trzymał tę kopertę.

SĘDZIA ŚLEDczy : Ale przecież i pan wiedział o istnieniu koperty ?

DYMITR : Nigdy nie wiedziałem ! Smerdiakow mi o niej opowiadał. On tylko wiedział, gdzie stary to schował. Ależ, to on, to na pewno on zabił. Zrozumcież to panowie, i aresztujcie go czym prędzej ! Zabił go właśnie wtedy. Kiedy ja uciekałem i kiedy Grzegorz leżał nieprzytomny ! Wystukał znak i ojciec otworzył !

SPRAWNIK : Ale nie trzeba było znaku, skoro drzwi były

otwarło.

DYMITR : Drzwi, drzwi. To przywidzenie ! Bóg jest przeciwko mnie !

SĘDZIA ŚLEDCHI : Otóż widzi pan. Z jednej strony to zeznanie o drzwiach otwartych, z drugiej pańskie milczenie w kwestii pochodzenia tych pieniędzy ...

DYMITR : Dobrze ! Powiem, skąd wziąłem pieniądze. Odsłonię hańbę. Te pieniądze były moje.

SPRAWNIK : Jak to pańskie ? Przecież pożyczał pan ...

DYMITR : E, do diabła, nie^o to teraz chodzi. Moje ... nie moje, lecz kradzione. Był^o tego półtowa tysiąca.

SPRAWNIK : A skąd pan je wziął ?

DYMITR : Z szyi, z tej szyi, tu one były zeszyte w szmatkę. Miesiąc nosiłem je na szyi ze wstydem, z hańbą.

SPRAWNIK : Ale czyjeż to pieniądze pan przywłaszczył sobie ?

DYMITR : Chciał pan powiedzieć " ukradł " ? Tak, ukradłem, wczoraj wieczorem, to już naprawdę ukradłem.

SPRAWNIK : Wczoraj wieczorem ? Powiedział pan, że przez cały miesiąc

DYMITR : Nie przerywajcie. Miesiąc temu Katarzyna Iwanowna Wierchowcew, moja była narzeczona ... dała mi trzy tysiące, żebym wysłał do Moskwy, a ja ... pokochałem inną ... przehulałem z nią tu w Mokren połowę tych przeklętych trzech tysięcy - drugą połowę schowałem.

SPRAWNIK : Pan pozwoli, przehulał pan tu przecie trzy tysiące.

DYMITR : Kto liczył ?

SPRAWNIK : Sam pan wszystkim opowiadał.

DYMITR : Prawda, mówiłem. A jednak wydałem wówczas nie trzy, lecz tysiąc pięćset, drugą połowę zaszyłem do woreczka i nosiłem niby talizman. Tak było, panowie, stąd te wczorajsze pieniądze.

SĘDZIA SIEDCZY : Kto o tym wiedział ?

DYMITR : Nikt. Absolutnie nikt.

SPRAWNIK : Ale nie rozumiem. Mówił pan o hańbie. Nie podobna, aby to wyznanie mogło kosztować tyle udręki.

DYMITR : Hańby nie stanowią pieniądze, ale to, że odłożyłem połowę.

[Faint, illegible text covering the majority of the page, likely bleed-through from the reverse side.]



SPRAWNIK : Ale cóż w tym haniebnego, że brzydko przywłaszczonych trzech tysięcy odłożył pan połowę wedle swego uznania ? A dlaczego pan właśnie tak zdecydował ? Po co, w jakim celu ?

DYMITR : O, panowie, cały są w celu.

SPRAWNIK : Nie rozumiem.

DYMITR : Podziwiam pana. Uważajcie panowie : przywłaszczam sobie trzy tysiące, które mi zaufano, hulam za nie. Przychodzę : 'Katia, zawiniłem, przehulałem trzy tysiące '. Dobrze ? - Nie dobrze, nie uczciwie, ale bądź co bądź nie złodziej. Przehulał, ale nie ukradł. Drugi wypadek : przychodzę 'Katia, weź ode mnie, łajdaka, tę połowę, ponieważ połowę przepuściłem '- też nie złodziej bo gdyby był złodziejem, to by nie odniósł tej połowy. Jest łajdakiem, ale nie złodziejem. Cały miesiąc noszę przy sobie pieniądze, każdego dnia mogę je zwrócić i przestanę być złodziejem. 'Zdecyduj się, łotrze '- cały miesiąc nie mogę się zdecydować. Czy tak jest dobrze, według pana ?

SĘDZIA ŚLEDczy : Przypuśćmy, że nie bardzo. Ale pan nam nie powiedział, dlaczego pan połowę przehulał, a połowę schował ?

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

There is a number of small fish in the
 the sea, and some of them are very
 small, and some are very large.

DYMITR : A tak, istotnie. Przecież cel stanowi o hańbie !
Widzi pan, stary, nieboszczyk, wciąż niepokoił
Agrafienę Aleksandrownę, Gruszeńkę, a ja byłem
zazdrosny. Myślałem sobie : 'Co będzie, jeśli
ona powie - Mitia kocham ciebie, a nie jego,
wywieź mnie stąd '. - ? Przecież miałem w ma-
jątku dwadzieścia kopiejek ... I oto podstępnie
odliczam połowę tych pieniędzy, z zimną krwią
zaszywam, a potem jak już zaszyłem - hulać !
Nie, proszę panów, to jest podłość !

SPRAWNIK : Moim zdaniem, to nawet rozsądne i moralne, że
pan nie wszystko przehulał - bo i coś w tym
złego ?

DYMITR : To, że ukradłem ukradłem, o to mi chodzi. O, Boże,
przerażacie mnie, panowie

SPRAWNIK : I czemuż to pan zdecydował się na to wczoraj ?

DYMITR : Czemu ? Śmieszne pytanie : ponieważ skazałem się
na śmierć i wyrok miałem wykonać tutaj, dziś,
o piątej nad ranem. 'Przecież to wszystko jedno -
pomyślałem sobie - umierać jako łajdak, czy jako
człowiek- honoru '. O, panowie, zapewniam was z
całego serca : wiele nauczyłem się tej nocy.
Nauczyłem się, że nie tylko nie można żyć w po-
dłości, ale i umierać nie można ... Nie, panowie,
trzeba umierać uczciwie.

SĘDZIA SLEDCZY : Zaczynam pana rozumieć, Dymitrze Fiodorowiczu. Czemu jednak pan nie zwrócił połowy i po szlachetnym wyznaniu błędu nie poprosił o pożyczanie całej sumy, wiedząc, że wspomniana osoba ma tak szlachetne serce ...

DYMITR : Czy naprawdę uważa mnie pan aż za takiego szubrawca ? To niemożliwe, aby pan to mówił serio.

SĘDZIA SLEDCZY : Zapewniam pana, że serio ...

DYMITR : Prosić Katię o pieniądze i od razu uciec od niej z drugą kobietą ? Pan chyba oszalał, panie sędzio. Kończmy już, panowie. Jestem śmiertelnie wyczerpany ...

~~(przenikanie) (1901)~~
~~Sędzia Sledczy i Sprawnik od-
światła przygasa, SĘDZIA SLEDCZY i SPRAWNIK od-
chodzi, DYMITR robi obrót na krześle, powrót do
chodzi, DYMITR robi obrót na krześle, powrót do
sceny sądu/~~

OBRONCA : Panowie przysięgli: ~~Od pierwszej chwili zastano-~~
~~wiło mnie coś, co przemawiało na korzyść pod sąd-~~
~~nego:~~ mamy tu przygnębiające mnóstwo faktów ob-
ciążających, ale zarazem nie mamy ani jednego
faktu, który z osobna wzięty wytrzymałby kry-
tykę. Otóż podjąłem się tej obrony, aby obalić
to straszne mnóstwo faktów i dowieść, jak fan-
tastyczny, jak niedorzeczny jest każdy z tych
faktów wzięty z osobna.

99

~~(Handwritten notes)~~

- 60 X 100 mm plate

to find the value

of the

PROKURATOR : Panowie przysięgli. Cokolwiek wam powie wielce utalentowany obrońca podsądnego, pamiętajcie, że w tej chwili jesteście w świątyni naszej sprawiedliwości. Pamiętajcie, że jesteście obrońcami naszej prawdy, obrońcami naszej świętej ziemi, jej podstaw, jej rodziny, wszystkiego, co dla niej święte.

~~W czasie końcowych słów Prokuratora światło przygasa, jednocześnie słychać narastający dźwięk Ciemno. Za chwilę światło eksponuje krzesło oskarżonego, gdzie siedzi SMIERDIAKOW, przy nim stoi IWAN/~~

SMIERDIAKOW : Dawno pan raczył przyjechać ?

IWAN : Depiero dzisiaj ... wypić to piwo, coście nawarzyli, Ty mi bracie musisz wielorzeczy wyjaśnić i wiedz, kochasiu, że nie pozwolę ci bawić się ze mną !

SMIERDIAKOW : Pan jest chory, twarz zapadnięta ...

IWAN : Niech cię nie obchodzi moje zdrowie !

SMIERDIAKOW : A czemu to panu oczy połówki ? Męczy się pan bardzo, co ? Przecież panu nic nie grozi, nie ma się czego bać.

IWAN : Nie rozumiem cię - czego mógłbym się bać ?

[illegible]

SMIERDIAKOW : Nie ro-zu-mie pan ? Powiadam panu, nie ma się czego bać. Nic przeciwko panu nie zeznam.

IWAN : /doskoczył do Smierdiakowa i uderzył go z całej siły. Smierdiałow zleciał na podłogę/
Mów, łajdaku śmierdzący, co masz na myśli ?!

SMIERDIAKOW : /płacząc/ Wstyd, panie, być słabego człowieka.

IWAN : /brutalnym ruchem sadzając go/ Dosyć ! Nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości ! Mów wszystko, ~~głazie~~ ^{gadzie!} Mów wszystko.

SMIERDIAKOW : /nienawistnie/ Fewno, że pan zabił, jeżeli tak. Patrzajcie, ręce się trzęsą. Z czego to ręce się panu trzęsą ? Zrozumiał pan ?

IWAN : Rozumiem tylko, że jesteś obłąkany.

SMIERDIAKOW : Że też to się panu nie znudzi ! Jesteśmy sami, po co to siebie nawzajem oszukiwać ? Chce pan na mnie jednego zwalić i to w oczy ? Pan zabił, pan jest głównym zabójcą, a ja tylko pańskim współnikiem, wiernym sługą, i zrobiłem to wedle pańskiego słowa.

IWAN : Zrobisz ? Więc tyś zabił ?

SMIERDIAKOW : Czy naprawdę pan nic nie wiedział ?

gandhi!

IWAN : Wiesz co, boję się, że to sen, przywidzenie,
że siedzi przede mną jakaś marta.

SMIERDIAKOW : Żadnego tu przywidzenia nie ma.

IWAN : Kłamiesz, żeś zabił ! Albo wariat jesteś, albo
drażnisz mnie.

SMIERDIAKOW : Niech pan poczeka.

/zaczął podwijać do góry nogawkę/

IWAN : Wariat !

SMIERDIAKOW : O, proszę. /wyciągnął plik papierków/

IWAN : Co ?

SMIERDIAKOW : To wszystko, całe trzy tysiące. Niech pan prze-
liczy. Niech pan weźmie. Czyżby naprawdę pan
doma nie wiedział ?

IWAN : Nie, nie wiedziałem. Słuchaj, czyś ty sam zabił
Z bratem czy bez brata ?

SMIERDIAKOW : Na razie tylko z panem, z panem do spółki, zabi-
łem, a Dymitr Fiedorowicz jest niewinny.

IWAN : Dobrze, o mnie potem. Dlaczego ja wciąż drzę ...

SMIERDIAKOW : Wtedy to pan jakiś był śmiały, że niby to
wszystko jest dozwolone `...

53A

IWAN : O mnie potem ... Jak tyś to zrobił ?

SMIERDIAKOW : O tym, jak to było zrobione ?

IWAN : Niczego nie pominę. Szczegóły, głównie szczegóły.

SMIERDIAKOW : Pan odjechał, ja wpadłem do piwnicy ...

IWAN : W ataku, czy udawałeś ?

SMIERDIAKOW : To się wie, że udawałem.

IWAN : Poczekaj. I potem, w szpitalu też udawałeś ?

SMIERDIAKOW : Co to, to nie. Potem zaczął się prawdziwy atak.
Dwa dni byłem nieprzytomny.

IWAN : Dobrze. Mów dalej.

SMIERDIAKOW : Wyciągnęli mnie z piwnicy, położyli na łóżku,
w nocy czekałem na Dymitra Fiodorowicza.

IWAN : Jak to czekałeś ?

SMIERDIAKOW : Bo już żadnej wątpliwości nie miałem, że tej
nocy przyjdzie. Nie mogąc się mnie zapytać, bez
warunkowo musiał sam wleźć do domu i zrobić to,
co miał zrobić.

IWAN : A gdyby nie przyszedł ?

SMIERDIAKOW : To by nic nie było. Bez niego nie byłbym się
odważył. Spodziewałem się, że on Fiodora Pawło

18

wieza zabije ~~zza~~ ale to na pewno. Bo ja już go przygotowałem ... w ostatnich dniach ... o znakach zawiadoniłem. Przy jego podejrzliwości i wściekłości musiał bezwarunkowo wtargnąć faktycznie do samego domu.

IWAN : Zaraz, przecie gdyby on zabił, to zabrałby pieniądze. Co byś miał z tego w takim razie ?

SMIERDIAKOW: Pieniądzy wcale by nie znalazł. To przecie tylko ja mu powiedziałem, że pieniądze były pod materacem, a pieniądze były za obrazem. Więc gdyby Dymitr Fiodorowicz popełnił to morderstwo, to nic nie znalazłszy, uciekłby czym prędzej. W takim razie mógłbym zawsze nazajutrz albo tej samej nocy pieniądze sam zabrać, a podejrzenie padłoby na Dymitra Fiodorowicza.

IWAN : No, a gdyby nie zabił tylko pobił ?

SMIERDIAKOW: To ja bym pieniędzy wziąć się nie ośmielił. Ale mógł pobić do nieprzytomności - to byłbym też świsnął i powiedziałbym, że to Dymitr Fiodorowicz świsnął.

IWAN : Poczekaj ... wszystko mi się poplątało. Więc jednak Dymitr zabił, a tyś tylko pieniądze wziął ?

SMIERDIAKOW: Nie, to nie on zabił. Mógłbym i teraz powiedzieć, że on jest zabójcą ... ale chcę panu w oczy

dowieść, że główny zbrodniarz to pan, a ja nie-
główny, choć to ja zabiłem. A pan jest właśnie
prawny morderca !

IWAN : Dlaczego, powiedz, dlaczego jestem mordercą ?
O, Boże ...

SMIERDIAKOW : A dlatego, że pan, będąc uprzedzony o zabójstwie
swego rodzanego ojca, zostawił go na opiece bes-
kiej i wyjechał.

IWAN : Jak ? Co ? Przytomny jesteś, czy nie ?!

SMIERDIAKOW : Najzupełniej przytomny. Kiedy pan powiedział,
że wyjeżdża - zmiarkowałem, że pan sam sobie ży-
czy śmierci ojca.

IWAN : Takiś ty ! Czym właściwie mogłem osmieszyć twoją
podłą duszę do takiego podejrzenia ?

SMIERDIAKOW : Zabić sam pan nie mógł : nie chciał pan, ale
żeby ktoś zabił, to pan chciał.

IWAN : Ale dlaczego miałbym chcieć ?

SMIERDIAKOW : Jak to, niby po co ? A spadek ? Przecież dla
każdego z trzech braci po czterdzieści tysięcy
po ojcu przypada, a może i więcej, a gdyby się
wtedy ojciec z tą Agrafioną Aleksandrowną ożenił,

to ona by cały majątek wzięła na siebie, bo baba nie w ciemę bita. A czy wiele brakowało do ślubu ? Paluszką by kiwnęła i poleciałaby za nią do cerkwi z wywieszonym jęzorem.

IWAN : Widzisz, jestem spokojny - nie zabiłem cię. Mów dalej. Zatem, wedle ciebie przeznaczyłem do tego brata Dymitra ? Liczyłem na niego ?

SMIERDIAKOW : Jakżeby pan miał nie liczyć na niego : przecież gdyby on zabił, byłby pozbawiony praw obywatelskich i na dobitkę skazaliby go na katorgę. Wtedy nie po czterdzieści, ale po sześćdziesiąt tysięcy przypadłoby na pana i brata Aleksego.

IWAN : Łajdaku ! Toś ty tak rozumiał ?!

SMIERDIAKOW : A wszystko przez ten wyjazd. Bo i co ? Siedzi pan w domu i chociaż pański ojciec bardzo prosi, nie godzi się pan za nic wyjechać. A tu na jedno moje głupie słówko od razu się pan zgodził. To znaczy, że spodziewał się pan czegoś po mnie.

IWAN : To wszystko z powodu wyjazdu ? Poczekaj, mów, po co ci była moja zgoda, jeśli wyjazd istotnie przyszedł za zgodę ? Jak ty to wytłumaczysz ?

SMIERDIAKOW : Pewny pańskiej zgody wiedziałbym, że pan przez te trzy zaginione tysiące nie zrobi awantury, gdyby ~~mała~~ nawet władza na mnie miała podejrzenie; przeciwnie, byłby mnie pan bronił. A otrzymawszy

spadek to i potem wynagradzałby pan przez całe życie.

IWAN : A ! Więc miałeś zamiar mnie i potem męczyć, przez całe życie ! A gdybym wtedy nie wyjechał i kazał cię aresztować ?

SMIERDIAKOW : Za co wtedy aresztować ? Za namowę, żeby panjechał ? To przecie faktyczne głupstwo. No i po naszej rozmowie albo by pan pojechał, albo został. Gdyby pan został, to by nie nie było, wiedziałbym, że pan tego nie chce i nic bym nie robił. A jeśli pan pojechał, to mnie pan zapewnił że te trzy tysiące pan mi daje. Tak to miał pan pragnienie wedle śmierci ojca.

IWAN : Więc miałem to pragnienie ?

SMIERDIAKOW : Bezwarunkowo miał pan i swoją milczącą zgodą pozwolił mi na tę rzecz.

IWAN : Mów dalej - mów o tej nocy.

SMIERDIAKOW : Dalej, cóż, Leżę na łóżku i słyszę, że starszy pan jak gdyby krzyknął, a Grzegorz co przedtem się podniósł i wyszedł, nagle wrzasnął. A potem wszystko ucichło. Wstałem wreszcie i poszedłem. Słyszę, że pan rzuca się i wzdycha, a więc żywy. Podchodzę do okna, wołam : "To ja niby ! " A on do mnie : " był, był, uciekł ". Że niby Dymitr Fiodorowicz, znaczy, był. " Grzegorza

1. The first part of the paper is devoted to a general discussion of the problem of the origin of life.

2. The second part of the paper is devoted to a detailed discussion of the various theories of the origin of life.

3. The third part of the paper is devoted to a discussion of the various theories of the evolution of life.

4. The fourth part of the paper is devoted to a discussion of the various theories of the origin of man.

5. The fifth part of the paper is devoted to a discussion of the various theories of the evolution of man.

6. The sixth part of the paper is devoted to a discussion of the various theories of the origin of the human race.

7. The seventh part of the paper is devoted to a discussion of the various theories of the evolution of the human race.

8. The eighth part of the paper is devoted to a discussion of the various theories of the origin of the human species.

9. The ninth part of the paper is devoted to a discussion of the various theories of the evolution of the human species.

zabił, tam w kącie ". " Niech pan poczeka " - mówię. Pod płotem natknąłem się na Grzegorza : był cały we krwi i nieprzytomny. Od razu postanowiłem skończyć z tym wszystkim. Wróciłem pod okno mówię : " Ona tu przyszła, Agrafilena Aleksandrowna przyszła ". A on cały aż zadrżał, jak dziecko. Patrzy na mnie, a boi się otworzyć. " Mnie się już boi " - myślę sobie. I śmieszne to : zacząłem te same znaki wystukiwać w futrynę, że niby to Gruszeńka przyszła. Stukam, a on widzi, że stukam. Słowa nie wierzył, a jak znaki wystukałem, od razu otworzył drzwi. Zagrodził drogę : " Gdzie ona " i trzęsie się. Ano myślę " Jak i mnie się tak boi, to źle ! " - " Tam ona, powiadam, tam za krzakami, śmieje się do pana, widzi pan ? " Uwierzył nagle i cały się przez okno wysunął. Złapałem mosiężny przycisk, co na stole stał, pamięta pan, że trzy funty ważył i z tyłu go w ciemną kanciu. Nie krzyknął nawet, a ja drugi raz i trzeci. Za trzecim poczułem, że zgruchotałem. Obejrzałem się : nie ma na mnie krwi, nie bryznęło, przycisk wytarłem, pieniądze z koperty wyjąłem, a kopertę na podłogę i wstążeczkę różową też. Wsadziłem pieniądze do dziupli w ogrodzie - potem po wyjściu ze szpitala wyjąłem. No i później wszystko się zaczęło, a ja już byłem całkiem spokojny.

IWAN :

Poczekaj. A drzwi ? Jakże Grzegorz mógł je widzieć otwarte ?

SMIERDIAKOW : Co się tyczy tych drzwi i że Grzegorz niby to widział, że były otwarte - to jemu się tylko tak przywidziało. Przecie to, powiem ja panu, nawet nie człowiek, to wałach uparty. Nie widział, a nie przekonasz go żadną miarą. To już takie nasze szczęście, że sobie uroił.

IWAN : Posłuchaj ... zapomniałem ... po coś rozdarł kopertę i zostawił na podłodze ? Dlaczegoś w kopercie nie zabrał ?

SMIERDIAKOW : Bo gdyby był człowiek wiedzący i swój, jak ja na przykład, który te pieniądze sam najpierw widział, to na cóż by taki człowiek miał kopertę rozrywać i to wtedy kiedy mu się tak bardzo spieszy ? Wsunąłby kopertę do kieszeni i uciekł. Inaczej Dymitr Fiedorowicz : on sam jej nie widział i kiedy wyjął na ten przykład niby że spod materaca, to czym prędzej rozerwał, aby sprawdzić : są pieniądze czy nie ma ? A z kopertę rzucił, jeszcze tego nie miarkując, że została poszlaka, dlatego, że niezwy- czajny ...

IWAN : I to wszystko tam na miejscu obmyśliłeś ?

SMIERDIAKOW : Wszystko z góry było obmyślone.

IWAN : Słuchaj, nieszczęsny człowieku ! Jeżeli cię nie zabiłem, to dlatego, że chcę cię zachować do jutrzejszej rozprawy. Może i ja zawiniłem, ale przysięgam ci - nie zawiniłem tak jak ty myślisz.

The first of these is the fact that the
the second is the fact that the
the third is the fact that the
the fourth is the fact that the
the fifth is the fact that the

The sixth is the fact that the
the seventh is the fact that the
the eighth is the fact that the
the ninth is the fact that the
the tenth is the fact that the

The eleventh is the fact that the
the twelfth is the fact that the
the thirteenth is the fact that the
the fourteenth is the fact that the
the fifteenth is the fact that the

The sixteenth is the fact that the
the seventeenth is the fact that the
the eighteenth is the fact that the
the nineteenth is the fact that the
the twentieth is the fact that the

The twenty-first is the fact that the
the twenty-second is the fact that the
the twenty-third is the fact that the
the twenty-fourth is the fact that the
the twenty-fifth is the fact that the

Jutro sam siebie oskarżę - i cokolwiek zeznasz przeciwko mnie w sądzie - przyjmuję i nie boję się ciebie. Ale i tyż musisz przyznać się przed sądem. Pójdziemy razem !

SMIERDIAKOW : Niczego takiego nie będzie i pan wcale nie pójdzie. Mnie pan oskarży, bo przecież pan i tak całe życie mnie uważał za robaka, a nie za człowieka, ale kto panu uwierzy.

IWAN : Te pieniądze.

SMIERDIAKOW : Te pieniądze niech pan sobie zabierze.

IWAN : Rozumie się, że zabiorę ! Ale dlaczego mi dajesz, skoroś dla nich zabił ?

SMIERDIAKOW : Nie trzeba mi ich całkiem. Była dawniej taka myśl, że z tymi pieniędzmi rozpocząć nowe życie, takie marzenie było, a najbardziej dlatego, że " wszystko jest dozwolone ". To pan mnie tak nauczył : bo i jak Boga Wszechmocnego nie ma to nie ma i żadnej cnoty i całkiem jest niepotrzebna.

IWAN : A teraz w Boga uwierzyłeś ?

SMIERDIAKOW : Nie, nie uwierzyłem.

IWAN : Więc po co oddajesz pieniądze ?

SMIERDIAKOW : Dosyć ... nie ma co. Pan sam wciąż mówił, że wszystko jest dozwolone, a dlaczego to teraz

The first of these is the fact that the
 the second is the fact that the
 the third is the fact that the
 the fourth is the fact that the
 the fifth is the fact that the
 the sixth is the fact that the
 the seventh is the fact that the
 the eighth is the fact that the
 the ninth is the fact that the
 the tenth is the fact that the
 the eleventh is the fact that the
 the twelfth is the fact that the
 the thirteenth is the fact that the
 the fourteenth is the fact that the
 the fifteenth is the fact that the
 the sixteenth is the fact that the
 the seventeenth is the fact that the
 the eighteenth is the fact that the
 the nineteenth is the fact that the
 the twentieth is the fact that the
 the twenty-first is the fact that the
 the twenty-second is the fact that the
 the twenty-third is the fact that the
 the twenty-fourth is the fact that the
 the twenty-fifth is the fact that the
 the twenty-sixth is the fact that the
 the twenty-seventh is the fact that the
 the twenty-eighth is the fact that the
 the twenty-ninth is the fact that the
 the thirtieth is the fact that the
 the thirty-first is the fact that the
 the thirty-second is the fact that the
 the thirty-third is the fact that the
 the thirty-fourth is the fact that the
 the thirty-fifth is the fact that the
 the thirty-sixth is the fact that the
 the thirty-seventh is the fact that the
 the thirty-eighth is the fact that the
 the thirty-ninth is the fact that the
 the fortieth is the fact that the
 the forty-first is the fact that the
 the forty-second is the fact that the
 the forty-third is the fact that the
 the forty-fourth is the fact that the
 the forty-fifth is the fact that the
 the forty-sixth is the fact that the
 the forty-seventh is the fact that the
 the forty-eighth is the fact that the
 the forty-ninth is the fact that the
 the fiftieth is the fact that the
 the fifty-first is the fact that the
 the fifty-second is the fact that the
 the fifty-third is the fact that the
 the fifty-fourth is the fact that the
 the fifty-fifth is the fact that the
 the fifty-sixth is the fact that the
 the fifty-seventh is the fact that the
 the fifty-eighth is the fact that the
 the fifty-ninth is the fact that the
 the sixtieth is the fact that the
 the sixty-first is the fact that the
 the sixty-second is the fact that the
 the sixty-third is the fact that the
 the sixty-fourth is the fact that the
 the sixty-fifth is the fact that the
 the sixty-sixth is the fact that the
 the sixty-seventh is the fact that the
 the sixty-eighth is the fact that the
 the sixty-ninth is the fact that the
 the seventieth is the fact that the
 the seventy-first is the fact that the
 the seventy-second is the fact that the
 the seventy-third is the fact that the
 the seventy-fourth is the fact that the
 the seventy-fifth is the fact that the
 the seventy-sixth is the fact that the
 the seventy-seventh is the fact that the
 the seventy-eighth is the fact that the
 the seventy-ninth is the fact that the
 the eightieth is the fact that the
 the eighty-first is the fact that the
 the eighty-second is the fact that the
 the eighty-third is the fact that the
 the eighty-fourth is the fact that the
 the eighty-fifth is the fact that the
 the eighty-sixth is the fact that the
 the eighty-seventh is the fact that the
 the eighty-eighth is the fact that the
 the eighty-ninth is the fact that the
 the ninetieth is the fact that the
 the ninety-first is the fact that the
 the ninety-second is the fact that the
 the ninety-third is the fact that the
 the ninety-fourth is the fact that the
 the ninety-fifth is the fact that the
 the ninety-sixth is the fact that the
 the ninety-seventh is the fact that the
 the ninety-eighth is the fact that the
 the ninety-ninth is the fact that the
 the hundredth is the fact that the

chce pan iść i sam się oskarżyć ?

IWAN : Zobaczysz !

SMIERDIAKOW : Tak nie będzie. Pan człowiek mądry. Pieniądze to pan kocha, ja wiem, honory też pan kocha, bo pan bardzo dumny ; a najbardziej to żyć w dostatku i żeby nikomu się nie kłaniać. Nie zechce pan życia sobie na wieki popsuć, biorąc na siebie taką hańbę w sądzie.

IWAN : Niegłupia ! Dawniej myślałem, że jesteś głupi.

SMIERDIAKOW : Z pychy pańskiej pan tak myślał. Niech pan weźmie pieniądze.

IWAN : Jutro w sądzie pokażę.

SMIERDIAKOW : Nikt tam panu nie uwierzy, bo pieniądze to panu i bez tego nie brak.)

IWAN : Powtarzam : jeśli cię nie zabijem, to dlatego, że jesteś mi jutro potrzebny.

SMIERDIAKOW : Niech pan zabije. Niech pan teraz zabije ! Nie odważy się pan i na to.

IWAN : Do jutra !

SMIERDIAKOW : Niech mi pan jeszcze raz pokaże

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

/Iwan wyjął banknoty, Smierdiakow wpatrywał się chwilę/

No, niech pan idzie. /nagle głośno/ Iwanie Fiodorowiczu !!

IWAN : Czego chcesz ?

SMIERDIAKOW : Żegnaj pan !

IWAN : Do jutra. /wyszedł/

(~~penikanie~~)
światło myślasz
~~/światło przygasa, słychać narastający ostry~~
~~dźwięk. Ciemno. Po chwili światło eksponuje krę-~~
~~sto oskarżonego, który siedzi wpatrzony w jeden~~
~~punkt IWAN. Światło wydobywa postać DIABŁA/~~
określenie kręgo
za nim światło wydobyla

DIABEŁ : Posłuchaj - poszedłeś do Smierdiakowa po to, aby się dowiedzieć

IWAN : Tak... Zresztą teraz wszystko jedno ... Jestem teraz jakby w malignie ... gadaj, co ci się żywnie podoba - ja i tak wiem, że to ja, ja sam mówię, a nie ty !

DIABEŁ : C'est charmant : jak Boga kocham zaczynasz mnie już pomalutku uważać za coś rzeczywistego.

211

~~CONFIDENTIAL~~

01501012

Gravel quarrying site, 1980s

[Faint handwritten text at the bottom of the page]

Alfred von Otto

- IWAN : Jesteś kłamstwem, moją chorobą, jesteś marą.
Tylko nie wiem, jak cię zniszczyć. W skroniach
boli ... i ciemię zmoczę ręcznik i przyłożę
do głowy, może znikniesz.
/wykonuje czynność z nieistniejącym rekwizytem/
... jesteś wcieleniem moich myśli, ale najbardziej
obnierzłych i głupich ...
- DIABEŁ : Jeśli zgadzam się z tobą w myślach - to tylko
dla mnie zaszczyt.
- IWAN : Tylko moje się myśli bierzesz pod uwagę, a przede
wszystkim - głupie !
- DIABEŁ : Wiem, że byłeś wczoraj u lekarza, no, jak
się czujesz ? Co ci lekarz powiedział ?
- IWAN : Głupiec.
- DIABEŁ : Za to ty jesteś mądry. A teraz znowu reumatyzm ..
- IWAN : Głupiec ...
- DIABEŁ : Ty znowu swoje, a ja w zeszłym roku dostałem ta-
kiego reumatyzmu, że go do tej pory wspominam.
- IWAN : Diabeł na reumatyzm ?
- DIABEŁ : Czemu nie ? Przyjmuje postać ludzką, więc ponoszę
konsekwencje. Szatan jestem i nic, co ludzkie nie
jest mi obce.

IWAN : Jak, jak ? Szatan jestem i nie co ludzkie
Wcale niegłupi koncept, jak na diabła.

DIABEŁ : Rad jestem, że ci wreszcie dogodziłem.

IWAN : Ale przecież wziąłeś to nie ode mnie ... to mi
nigdy do głowy nie przychodziło. Dziwno.

DIABEŁ : Przyjaciolu, ~~W snach, a zwłaszcza w koszmarach~~
widzi człowiek czasem taką artystyczną, taką skom-
plikowaną ale realną rzeczywistość, że, przysięgam
ci, Lew Tołstoj tego by nie napisał. A przecież
takie sny widzą niekonięcznie pisarze, lecz naj-
przeciętniejsi ludzie, ~~którzy nie wiedzą, że~~
... pewien minister przyznał mi się, że najlepsze
myśli przychodzą mu do głowy we śnie. Tak samo i
~~człowiek~~ chociaż jestem twoją halucynacją, ale
wcale nie powtarzam twoich myśli. A więc prze-
ziębilem się, lecz jeszcze t a m .

IWAN : Gdzie t a m ?

DIABEŁ : W przestworzach, w eterze, w tej ciemności, która
unosí się nad wodami - taki tam mróz ! Przedstaw
sobie : sto pięćdziesiąt stopni poniżej zera !
Znasz zabawę wiejskich dziewczuch : na trzydziesto-
stopniowym mrozie próbują frycowi liźnąć siekierę
kę. Język w mig przymarza i gmoń do krwi zdziera
sobie skórę.

IWAN : A czy tam może znaleźć się siekiera ?

THEY ARE THE ONLY TWO WHO HAVE BEEN

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

RECEIVED BY THE COMMISSIONER OF THE

DIABEŁ : Siekiera ?

IWAN : No tak, co się tam stanie z siekierą ?

DIABEŁ : Co stanie się w przestworzach z siekierą !
Quelle idée ! Jeśli trafi w oddalone strefy,
myślę, że zacznie krążyć dokoła ziemi, sama nie
wiedząc po co, w postaci satelity. Astronomowie
wyliczają wschód i zachód siekiery

IWAN : Zmyślaj mądrzej, bo nie będę cię słuchał.

DIABEŁ : Ależ ja nie zmyślam, wszystko to prawda, nieste-
ty, prawda niemal zawsze jest niedowcipna.

IWAN : Nie filozofuj, ośle.

DIABEŁ : Na mocy jakiegoś przedwiecznego wyroku, którego
nigdy nie mogłem pojąć, przeznaczono mi przeczyć.
" Idź przeczyć, bez przeczytania nie będzie przecie
krytyki, a cóż to za pismo, które nie na działu
krytycznego ? " Bez krytyki będzie tylko " hosanna"
No i kazali pisać w dziale krytycznym i wyszło ży-
cie. Ludzie uważają tę całą komedię za coś poważ-
nego. To stanowi ich dramat.

IWAN : Lepiej być powiedział jaką anegdotkę !

DIABEŁ : Owszem, znam anegdotkę, jest to właśnie na nasz
temat. Będzie to legenda o raj. Był, powiadają,
u was na ziemi taki myśliciel i filozof, wszystko

[Faint, illegible handwritten text covering the page]

odrzucał : prawo, sumienie, wiarę, a zwłaszcza życie przyszłe. Umarł, myślał, że idzie w mrok i w śmierć, a tu przed nim życie przyszłe. Zdumiał się i rozgniewał : " To, powiada, sprzeciwia się moim przekonaniom ", Za to go zasądono, aby w mroku przeszedł kwadrylion kilometrów. I kiedy przejdzie ten kwadrylion, to mu otworzą rajskie wrota i wszystko przebaczą.

IWAN : A jakie jeszcze są nęki u was ?

DIABEL : Nie pytaj nawet. Dawniej było i tak i siak, a teraz zaczęły się przeważnie moralne, wyrzuty sumienia. No i kto na tym wygrał ? Wygrali ludzie bez sumienia, bo i co mu z wyrzutów sumienia, kiedy wcale tego sumienia nie ma. Za to cierpią ludzie porządni, którzy jeszcze zachowali sumienie i honor... Tak właśnie wyglądają reformy na nieprzygotowanym gruncie i w dodatku żywcem wzięte z obcych instytucji. - No, więc ów skazany na kwadrylion powstał, popatrzył i położył się w poprzek drogi : " Nie chcę iść, z pryncypialnych względów nie pójdę ". Weź duszę rosyjskiego, wykształconego ateisty i zmieszaj z duszą proroka - będziesz miał charakter tego myśliciela, który się położył na drodze.

IWAN : No i co, i dotąd leży ?

DIABEL : Otóż właśnie, że nie. Przeleżał prawie tysiąc lat, a potem podniósł się i poszedł.

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

IWAN : No, no i cóż było, kiedy doszedł ?

DIABEŁ : Skoro mi więc otworzono wrota raju, skoro w nie wszedł, nie minęły dwie sekundy, kiedy zawołał, że za te dwie sekundy nie tylko kwadrylion, ale kwadrylion kwadrylionów kilometrów przejść warto i to nawet do kwadrylionowej potęgi. Słowem zaśpiewał " hosanna " no i przesolił, tak, że niektórzy nie chcieli mi nawet ręki podać. Rosyjska natura.

IWAN : Zostaw mnie, obijasz się w moim mózgu jak nieodstępna zmora - dręczysz mnie !

DIABEŁ : Powtarzam : miarkuj swoje wymagania, nie żądaj ode mnie wszelkiej wzniosłości i piękna, a zobaczysz, jak zgodnie będziemy żyli z sobą.

IWAN : Milcz, bo cię zabiję !

DIABEŁ : Mnie zabijesz ? Nie, wybaczone, ale co mam do powiedzenia, powiem. Mój przyjacielu, znam pewnego arcyuroczego i arcyprzyjemnego rosyjskiego paniczka : to młody myśliciel i wielki miłośnik literatury i rzeczy pięknych. Jego tylko miałem na myśli.

IWAN : Wszystko, co jest głupiego w mojej naturze, wszystko, co jest zmielone w moim umyśle, odrzucone jak padlina - wszystko podajesz mi teraz jak coś nowego.

[The text in this section is extremely faint and illegible, appearing as a series of horizontal lines across the page.]

DIABEŁ :

O, lubię marzenia moich przyjaciół, zapalczywych młodych, rwących się do życia. " Nowi ludzie zdecydowaliś - zamierzają zburzyć wszystko i zacząć od ludożerstwa. Głupcy - pomyślałeś - mnie się nie spytali ! Nie trzeba nic burzyć, trzeba jedynie zburzyć w ludzkości ideę Boga, od tego ba zacząć, o, ślepcy ! Skoro tylko ludzkość wyrzeknie się Boga, to, sam przez się, bez ludożerstwa, runie dawny światopogląd i cała dawna moralność, i przyjdzie wszystko nowe. Człowiek uniesie się poczuciem boskiej, tytanicznej dumy i zjawi się człowiek - Bóg. Każdy się dowie, że jest śmiertelny bez zmartwychwstania i przyjmie śmierć dumnie i spokojnie jak Bóg " ... No, i tak dalej, tak dalej w tym guście.

/IWAN zasłania uszy rękoma/

Pytanie teraz polega na tym - myślał mój młody filozof - czy taki okres kiedyś nastąpi, czy nie. Lecz każdy, kto uświadamia sobie już teraz prawdę, ma prawo urządzić się, jak mu się tylko podoba, na nowych podstawach. W tym sensie " wszystko jest dozwolone ". Dla Boga nie ma praw ! Gdzie Bóg stanie, tam już miejsce boże ! Gdzie ja stanę, tam już od razu będzie pierwsze miejsce ... " wszystko jest dozwolone " ... I basta ! To bardzo miło ; tylko jeżeli zechciał mój filozof siebie oszukiwać, to po cóż mu jeszcze sankcja prawdy ? Ale taki już jest nasz współczesny człowieczek w Rosji : bez sankcji nie zdecyduje się nawet na oszustwo, tak bardzo ukochał prawdę, /IWAN rzuca w Diabła nieistniejącym przedmiotem.

90

THE HISTORY OF THE

THE HISTORY OF THE

słychać brzęk szkła/

Lutra!

Przypomniałeś sobie kalamaz ~~lutra~~!

/słychać potężny łomot, powtarzający się kilka-
~~razami~~ *razami obrazu* krotnie. *Odgłos cichnie aż do wymiarów normalnego*
kołatania w drzwi. Światło przyciemnia, po czym se-
chwilę znów skupia się na Iwanie. Słychać delikatne
stukanie : IWAN jest sam/

IWAN : Alosza, przecież zakazałem ci przychodzić ! Mów krótko, czego chcesz ?

ALOSZA : /wchodząc/ Przed godziną powiesił się Smierdiakow

IWAN : Dobrze, żeś przyszedł. A przecież wiedziałem, że się powiesił.

ALOSZA : Od kogo ?

IWAN : Nie wiem, od kogo. On mi powiedział.

ALOSZA : Jaki " on " ?

IWAN : ~~Ciebie się śnił, ciebie, gołębia. Nie, nie, nie.~~
to nie był sen, on był tu ! Ale to nie szatan,
to samozwaniec !

Letter

Dear Sir,

I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 10th inst.

and in reply to inform you that the same has been forwarded to the proper authorities for their consideration.

I am, Sir, very respectfully,

Yours faithfully,

~~(Przenikanie)~~

~~Ostry dźwięk światła przygasa ciemno. Za chwilę ukazując się~~

~~/Sąd. Na swoich miejscach : PROKURATOR, SĘDZIA, OBRONCA I DYMITER na krześle oskarżonego. Przy prawej balustradzie GRUSZENKA, przy lewej KATARZYNA IWANOWNA.~~

~~GRUSZENKA : To ona go zabiła, ona jedna zawiniła ! Zwodnica, Katarzyna Iwanowna ! Ją sądźcie !~~

~~KATARZYNA : Oto list tego potwora /pokazuje na Dymitra/ tego, tego ! Jego list do mnie - " rozwalę mu żeb, zabiję, jak tylko Iwan wyjdzie " !~~

~~GRUSZENKA : Zwodnica, wstydu nie ma ! Mnie zwabiła do siebie, chciała przekupić, żmija !~~

~~KATARZYNA : On zabił dla tej kreatury ! Zabił ! Ojca zabił i siebie zgubił ! To potwór ! Ojcobójca ! Ten list ! Przyznał się ! Potwór !~~

~~GRUSZENKA : Mitia ! Zgubiła cię twoja żmija ! Macie ją całą ! Taka jest.~~

/Wbiega IWAN, zaczyna na chwiejących się nogach krążyć bezładnie. Zatrzymał się, spojrzał na sąd, na Dymitra, zadrgał w bezgłośnym śmiechu, zniemiał/

IWAN : No i co ?

SĘDZIA : Pan może niezdrows ?

28K

~~CONFIDENTIAL~~

For signature of the President of the United States

For signature of the Vice President of the United States

AMERICAN AIRWAYS

~~CONFIDENTIAL~~

IWAN : Jestem absolutnie zdrow i mogę panu opowiedzieć coś ciekawego....

SĘDZIA : Czy ma pan coś szczególnego do zakomunikowania ?

IWAN : Nie ... nie mam.

SĘDZIA : Widzę, że pan jest niezdrow i pojmuję pańskie uczucia.

IWAN : Proszę mnie puścić, panowie, czuję się bardzo źle.
/w milczeniu skierował się do wyjścia, zatrzymał się/

Ja, panowie, zupełnie jak ta wiejska dziewczyna :
zechcę - to skocę, zechcę - nie skocę !

SĘDZIA : Co pan chce przez to powiedzieć ?

IWAN : To właśnie, /wyciągnął banknoty/ że to te same pieniądze, które były w kopercie, z powodu których zabił ojca. Gdzie to położyć ?

SĘDZIA : Jakim sposobem mogły się znaleźć te pieniądze u pana ... jeśli to są te same pieniądze ?

IWAN : Dostałem je od Smerdiakowa, od zabójcy, wczoraj...
Byłem u niego zanim się powiesił. To on zabił ojca, a nie mój brat. On zabił, a ja go do tego popchnąłem ... Któż nie pragnie śmierci ojca ?

SĘDZIA : Pan jest przytomny ?

[Faint, illegible handwriting throughout the page, likely bleed-through from the reverse side. The text is too light to transcribe accurately.]

IWAN : O to właśnie chodzi, że przytomny ... podle przytomny, ^{do publiczności} /~~do publiczności~~/ tak jak i wszystkie te m-mordy ! Wzajemnie przed sobą udają. Kłamcy ! Jeden gada pożera drugiego !

SĘDZIA : Słowa pańskie są niezrozumiałe. Czyżby pan może potwierdzić takie zeznanie ... O ile pan nie najaczy ?

IWAN : O to właśnie chodzi, że nie mam świadków. Ten pieś Smierdiakow, nie przyśle świadectwa z tamtego świata ... w kopercie. Wciąż byście tylko kopert chcieli, jednej dosyć. Nie mam świadków, prócz może jednego ...

SĘDZIA : Któż to ?

IWAN : Z ogonem, panowie, lichy pospolity diabeł ... Napewno siedzi tu gdzieś, pod wami ... a ja za dwie sekundy radości oddałbym kwadrylion kwadrylionów ! Nie znacie mnie wcale. Weźcie mnie zamias niego ! O, jakie to wszystko u was głupie ... Dajcie mi pić, na miłość Boską !!

^{światło skupia się na}
/Iwan wywłókł się z sali. Światło skupia się na
^{sędzie i oskarżonym} KATARZYNA; GRUSZENKA ^{odchodzi}
~~sędzie i oskarżonym. KATARZYNA i GRUSZENKA odcho-~~
dzą. PROKURATOR, SĘDZIA i OBRONCA mówią jedno-
cześnie/

PROKURATOR : Panowie przysięgli ! Pamiętajcie, że jesteście obrońcami naszej prawdy, obrońcami naszej świętej

SECRET

SECRET

SECRET

ziemi, jej podstaw, jej rodziny, wszystkiego, co dla niej święte. I niech nie tylko w tej sali rozlegnie się wasz wyrok, ale po całej ziemi i będzie ona pokrępielona albo przygnębiona waszym wyrokiem

SĘDZIA : Panowie przysięgli ! Dymitr Fiodorowicz Karamazow winien jest zbrodni ojrobójstwa i grabieży. Ponadto winien jest zbrodni przeciw obyczajom i jeżeli taki zostaje skazany wyrokiem sądu na karę - - -

OBERCZKA : Panowie przysięgli ! Pod sądny, człowiek o charakterze dzikim i nieokiełzanym, zasłużył sobie, aby traktowano go z antypatią i uprzedzeniem. A wiemy przecież, że urażone poczucie moralne, a nawet w większym jeszcze stopniu estetyczne bywa czasem tak nieubłagane - -

/równoczesna nowa przeradza się w niezrozumiały bełkot. ^{światło gwałtu} ~~Wszystko gwałt!~~

(~~Muzyta. Przenikani~~)

- - - - -

Shirley's

(~~Maxie, Presnick~~)

EPILOG

Na pustej scenie centralnie stoi DYMISTR nieco w przodzie
~~Na pustej scenie centralnie stoi Dymitr, nieco w przodzie,~~
~~po lewej obok niego Alosza. Po prawej od Dymitra w przodzie~~
~~po lewej obok niego Alosza. Po prawej od Dymitra, w przodzie~~
~~Iwan~~
~~- Iwan~~

~~(zbliżenie)~~

IWAN : Człowieka można kochać, gdy jest ukryty ledwo zaś
pokaże swoją twarz, miłość znika.

~~(zbliżenie)~~

ALOSZA : Twarz człowieka często nie pozwala ludziom, nie-
doświadczonym w miłości, kochać człowieka. Ale
przecie wiele jest miłości w ludzkich sercach,
miłości podobnej do miłości chrystusowej. ~~Kam~~
~~o tym wiem, Iwanie~~

~~(zbliżenie)~~

IWAN : Mój rozum mówi mi, że na ziemi jest cierpienie,
że winnych nie ma i że wszystko wypływa logicz-
nie jedno z drugiego. Co mi z tego, ~~nie~~ że
nie ma winnych - domagam się odwetu. Domagam się
odwetu nie gdzieś tam, kiedyś, w wieczności, ale
tu, na ziemi. Nie po to cierpiałem, żeby moje
cierpienia i występki i ja sam służyły jako ^{narzędzie} do
użyźniania jakiejś przyszłej harmonii. Chcę być
tu, gdy wszyscy dowiedzą się naraz, po co to
wszystko tak było. ~~Na tych pragnieniach opierają~~
~~się wszystkie religie, a ja wierzę. Wola~~ ^{Chcę} zostać
przy swoich nie pomszczonych cierpieniach, przy
oburzeniu, choćbym i nie miał racji.

~~(zbliżenie)~~ ~~(w mizernym ubraniu)~~
~~i w kajdanach~~

DYMISTR : Alosza, przecież to Dwaściecia lat. Nie mam siły
aby to przyjąć. Jeżeli ucieknę z katorgi, to nie

po lewej stronie gławy to kawałek odłamka z brzo-
wiska centralnego stołu PYLITE, nieco z przodu

104

~~(24.10.1954)~~

~~(24.10.1954)~~

~~(24.10.1954)~~

104

104

~~(24.10.1954)~~

w szczęście i radość, ale na gorszą katorgę, bo
pójdę na obozyne, odejdę od Rosji . Ja kocham
Rosję, ~~Własy~~ kocham rosyjskiego Boga, chciał
sam jestem podły

(~~zobacz~~)

IWAN :

Głupota jest jasna i niewymyślna, rozum zaś wy-
kręca się i zasłania, rozum jest podły, głupota
uczciwa i prosta. Odsłoniłem wam moją rozpacz, a
im głupiej to przedstawiłem, tym dla mnie wygod-
niej.

(~~poimiesem w tym wszystkim byłem~~)

K o n i e c

40

~~SECRET~~

(SECRET)

~~(SECRET)~~

Ko nio